

Spis treści

Table of contents

ANNA ŚLIZ, MAREK S. SZCZEPAŃSKI	
Konflikt społeczny i jego funkcje. Między destrukcją a kreacją	7
Social conflict and its functions. Between destruction and creation	
ANDRZEJ MAJER	
Lokalność w cieniu globalizacji	27
Locality in the shadow of globalization	
KRZYSZTOF GORLACH, MARTA KLEKOTKO	
O lokalności raz jeszcze: problematyka relacji mezostrukturalnych	
w społeczeństwie zglobalizowanym	47
On locality once again: meso-structural relations in a globalized society	
AGNIESZKA KOLASA-NOWAK	
Polska Wschodnia w socjologicznych analizach	
zróżnicowania regionalnego	71
Eastern Poland and sociological analyses of regional differentiation	
ANDRZEJ KALETA	
„Telechata” jako instrument zrównoważonego rozwoju	
obszarów wiejskich	85
“Telecottage” as a tool of the rural area sustainable development	
STANISŁAW W. KŁOPOT	
Struktura agrarna indywidualnego rolnictwa 1945–2010	93
Agrarian structure of individual agriculture in the years 1945–2010	
MARIA HALAMSKA	
Drobne gospodarstwa i ich właściciele na polskiej wsi.	
Refleksje socjologiczne	113
Small farms and their owners in the Polish countryside. Sociological reflections	

ANNA ŚLIZ, MAREK S. SZCZEPAŃSKI

Konflikt społeczny i jego funkcje.
Między destrukcją a kreacją

Social conflict and its functions.
Between destruction and creation

MIŁOŚĆ I KONFLIKT

Od niepamiętnych czasów ludzie, także przedstawiciele świata nauki, toczą spory o istotę ludzkich dziejów. Spierają się o wizję tworzenia i rozpadu porządków społecznych. Widzimy więc z jednej strony wizję porządku społecznego opartą na miłości i braterstwie, zaprezentowaną przez Pierre'a Teilharda de Chardina, a z drugiej koncepcję ładu społecznego jako rezultatu konfliktów społecznych. Upraszcza-
jąc zawile refleksje Teilharda de Chardina, można stwierdzić, iż był on przekonany, że świat zmierza w kierunku wspólnotowym, noosferycznym, a katalizatorem tego procesu będzie miłość w czterech jej postaciach: seksualnej, społecznościowej, zorientowanej na przyrodę i wreszcie ku Bogu. Co więcej, noosfera (energia miłości) oznaczać ma odmianę tożsamości globalnej, wspartej na fundamencie ludzkiego braterstwa, międzyrasowej, międzyetnicznej i transkulturowej empatii.

Na przeciwnym biegunie tego idyllicznego ładu społecznego opierającego się na chrześcijańskiej miłości mieści się koncepcja porządku społecznego powstałego jako rezultat społecznych konfliktów. Zgodnie z tym, co przed laty pisał Aleksander Gella: „W długim rozwoju teorii konfliktu pojawiły się początkowo trzy najważniejsze ogniwa. Po mauretańskim mędrцу Ibn Chaldunie¹ z XIV wie-

¹ A. Gella pisze, iż Ibn Chaldun był mauretańskim mędrcom, tymczasem inne źródła podają, że Ibn Chaldun był arabskim filozofem, historykiem, prekursorem socjologii. Urodzony 27 maja 1332 roku w Tunisie, zmarł 19 marca 1406 roku w Kairze. Uważany za twórcę arabskiej filozofii, historii i socjologii. Jego najbardziej znane dzieło to *Historia powszechna – Kitab al-ibar wad iwan al.-mubtada wa'l-chabar fi ajjam al.-Arab wa'l-Adżam wa'l-Barbar wa man asarahum min zawi as-sultan al.-akbar* [Księga pouczających przykładów oraz zbiór stanu początkowego (podmiotu)

ku i Adamie Fergusonie, piszącym w drugiej połowie XVIII wieku, kolejne miejsce zajął Ludwik Gumpłowicz, który przyjął i rozwinął w skrajnej formie koncepcję walk międzygrupowych jako zasadniczego czynnika w rozwoju społeczeństw ludzkich²². To początki teorii konfliktu, chociaż musimy pamiętać o jeszcze jednym istotnym wątku – klasycznym podejściu Karola Marksa, zweryfikowanym między innymi przez Maxa Webera czy Randalla Collinsa.

PARADYGMATYCZNE UJĘCIA KONFLIKTU: OD IBN CHALDUNA DO KAROLA MARKSA

Arabski myśliciel Ibn Chaldun, mało obecny w polskim piśmiennictwie, w swoim największym dziele *Historia powszechna* zawarł rozważania odnoszące się do historii, której poznanie miało pomóc w zrozumieniu sensu dziejów ludzkich. To początek nauki o społeczeństwie i cywilizacji. Jako prekursor teorii konfliktu Ibn Chaldun postrzegany jest przez pryzmat rozumienia solidarności grupy, a także wybranych aspektów koncepcji ekonomicznej. Rdzeniem socjologicznej myśli Ibn Chalduna jest solidarność, która konsoliduje grupy tworzące państwo. Ową solidarność określił terminem *al.-asabijja*³, który to termin był potępiany przez islam jako nakłaniający do bezświadomego poparcia dla danej grupy. W interpretacji Chalduna chodziło o związek oparty na więzi naturalnej, chociaż z dołączeniem ludzi spoza pokrewieństwa, ale po okresie długiego kontaktu. To szerokie rozumienie terminu *al.-asabijja* przynosiło w konsekwencji możliwość zmiany stopnia poczucia wspólnoty, które prowadziło do sytuacji dominacji jednej grupy nad innymi, i decydowało o przywództwie wewnątrz grupy: „Elementem rządzącym w obrębie jednej grupy lub więcej grup jest osoba lub rodzina, która skupia wokół siebie zwolenników o najsilniejszej solidarności”⁴. Arabski myśliciel był świadkiem dynamiki przemian społeczno-politycznych ówczesnego świata Maghrebu. Na jego oczach powstawały i upadały państwa, a konflikt prowadzący do podporządkowania sobie

i wiadomości (orzeczenia) o dniach (walk) Arabów, nie-Arabów (Persów) i Berberów, jak również im współczesnych (ludów), odznaczających się największą potęgą]. Dzieło to zostało wydane w języku arabskim w siedmiu tomach (każdy liczący ok. tysiąca stron druku) pod wspólnym tytułem *Tarich al.-allama Ibn Chaldun (Historia wielce uczonego Ibn Chalduna)* w Bejrucie w 1960 roku i miało już trzy wydania. Najbardziej znana jest *Księga pierwsza*, znana pod nazwą *Mukaddima*, co oznacza *Wstęp, Prolegomena*, czyli rozważania poprzedzające właściwą *Historię*. Zob. J. Bielawski, *Ibn Chaldun*, „Myśli i Ludzie”, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000, s. 7–20.

²² A. Gella, *Ewolucjonizm a początki socjologii (L. Gumpłowicz i L.F. Ward)*, Polska Akademia Nauk, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 47.

³ Termin *al.-asabijja* jest połączony etymologicznie z pojęciem *asaba* (agnaci, krewni w linii męskiej), czyli pewien rodzaj uczestnictwa w jakiejś wspólnej sprawie z krewnymi w linii męskiej, solidarnego występowania w tej sprawie. W myśli Ibn Chalduna termin ten skojarzony został z pokrewnymi znaczeniowo słowami: *isaba* (grupa ludzi) i terminem koranicznym *usba*, oznaczającym grupę ludzi w sensie ogólnym: zob. J. Bielawski, *Ibn Chaldun...*, s. 31.

⁴ *Ibidem*, s. 32.

innych kreował dzień powszedni. Nomadyczne plemiona Arabów czy Barberów, słabo rozwinięte i narażone na ciągłe ataki wrogów, były wciąż czujne, a wspólnota siły moralnej nierzadko ujarzmiła plemiona bardziej rozwinięte. To odwaga i waleczność oraz poczucie opieki nad innymi tworzyły *al.-asabijja*. Grupa charakteryzująca się taką solidarnością posiadała kompetencje w sprawowaniu władzy. Każda władza oparta na innych warunkach w końcu ponosiła klęskę i traciła rządy. Tylko dzięki *al.-asabijja* państwo było silne i zmierzało do rozkwitu, a kiedy ta siła słabła, państwo umierało. Działo się tak wskutek wzrastającego poziomu potrzeb ludzi, rozrzutności państwa i równoczesnego niezadowolenia poddanych. Państwo rozdzierało się na dwie grupy, które wyraźnie oddalały się od siebie: władzę i poddanych. Władza zaczynała rządzić siłą. Rodził się despotyzm. Struktury państwowe stawały się coraz słabsze, a w konsekwencji padały łupem siły zewnętrznej – drugiego państwa. Takie były dzieje społeczeństwa i państwa, których prawa Ibn Chaldun uważał za niezienne, tak jak naturę ludzką.

Drugą najważniejszą ideą arabskiego myśliciela były jego poglądy ekonomiczne. Twierdził między innymi, że właśnie współpraca ekonomiczna stanowi fundament społeczeństwa. Ludzie łączą się ze sobą, gdyż potrzebują bezpieczeństwa ekonomicznego, obrony przed agresją, a także władzy, która poskromi negatywne instynkty naturalne człowieka. Ibn Chaldun klasyfikuje zatem ludy według dominującego sposobu produkcji i wykonywanych prac. Różnice między ludami wynikają ze sposobów zdobywania środków utrzymania.

Koncepcja konfliktu była jedną z pierwszych orientacji teoretycznych. Za jej prekursora, obok Ibn Chalduna, uważa się Adama Fergusona, który wpisując się w ogólny postulat szkockiego Oświecenia, czyli prymatu uczuć nad rozumem, dowodzi, iż fakt zrzeszenia ludzi nie pochodzi od rozumowania, lecz od bardziej pierwotnych instynktów. Rozum wspomaga już podjęte decyzje, a nie jest ich inicjatorem. Prymat uczuć nad rozumem w powstaniu społeczeństwa – człowiek jest rozpatrywany wyłącznie jako członek grupy – rodził pytanie o zasady konstytuowania się ładu społecznego. Odpowiedzią było twierdzenie, iż ład społeczny powstaje samorzutnie, ponieważ jednostki, chcąc uniknąć przykrości, nie czynią jej także drugiemu człowiekowi. Była to idea żywiołowości procesów społecznych.

Najważniejsza w kontekście uznania myśli Adama Fergusona za prekursora współczesnych teorii konfliktu społecznego jest jego koncepcja rozwoju społecznego. Swoją uwagę skupił przede wszystkim na organizacji społeczno-politycznej, której kształt przypisywał między innymi występowaniu konfliktu zewnętrznego, który stanowił silny czynnik integrujący całe społeczeństwo. W odniesieniu do czynników endogennych wiele uwagi poświęcił podziałowi pracy, który uważał za najważniejszy mechanizm w procesie powstawania nowoczesnego społeczeństwa. Mieścił się on w ogólnej dyrektywie metodologicznej myśli oświecenia szkockiego, która zakładała, że fundamentem rozwoju społecznego jest zmiana sposobu zdobywania środków do życia. Podział pracy, który charakteryzował

ostatnie stadium społecznego rozwoju Fergusona, czyli okres cywilizacji, stanowił podstawowy czynnik zróżnicowania społecznego, a także podziału społeczeństwa na klasy, który to stan nie występował w społeczeństwie pierwotnym. Zróżnicowanie i podziały społeczne mogły zarówno integrować, jak i dezintegrować społeczne struktury. Myśl Fergusona można więc odczytać w ten sposób, iż to zróżnicowanie i podziały społeczne rodzą konflikty, które dezintegrując organizację społeczno-polityczną, prowadzą kolejno do integracji, ale już nowo ukonstytuowanej organizacji społeczno-politycznej.

Wstępny etap rozwoju koncepcji społecznego konfliktu zamyka myśl Ludwika Gumplowicza, jej zrozumienie wymaga przedstawienia konfliktu jako współuczestnika ludzkiego dramatu w trzech aktach: osobistym, narodowym i powszechnym. Był wychowanym na krakowskim Kazimierzu (ówczesne getto – żydowskie *ghetto*⁵) Żydem, którego poglądy kształtował historyzm krakowskiego środowiska naukowego, ale nade wszystko pozytywizm, który w ówczesnych czasach dominował w europejskiej myśli naukowej. Zaangażowanie w życie społeczno-polityczne odebrało Gumplowiczowi szansę nie tylko na uzyskanie kolejnego tytułu naukowego (habilitacja), ale i na pracę na polskich uczelniach. W 1876 roku wyjeżdża więc do Grazu, gdzie uzyskuje habilitację i posadę profesora na miejscowym, prowincjonalnym uniwersytecie⁶.

W kontekście głównych założeń systemu socjologicznego, Gumplowicz przyjmuje naczelną ideę *walki ras*, która w znaczącej mierze została ukonstytuowana pod wpływem biografii autora. Jego przynależność do narodu i kraju ujarzmionego, a równocześnie pochodzenie ze społeczności narodowo-kulturowej, która od wieków stanowiła uciskaną warstwę w niemal wszystkich krajach europejskich, pozwala sądzić, że splot tych czynników ukształtował socjologiczny pogląd Gumplowicza na walkę ras. Państwo, którego Gumplowicz był obywatelem, stanowiło główny teren bezpośredniej obserwacji roli konfliktów narodowych w życiu społeczno-politycznym.

Fundamentem systemu socjologicznego twórcy z Grazu stało się twierdzenie, iż zasadniczym czynnikiem rozwoju społecznego jest konflikt między grupami ludzkimi. Na określenie grup Gumplowicz przyjął wieloznaczny termin „rasa”, rozumiany jako produkt procesu historycznego. Uczucie obcości grup pierwotnych (historia ludzkości rozpoczyna się od starcia pierwszych hord gatunku *homo sapiens*) jest naturalnym motywem walki i niszczenia. Gwałtowność walki jest proporcjonalna do stopnia zróżnicowania między grupami. „Jeżeli niepoohamowana żądza dobrobytu, niemogąca być zaspokojoną bez wyzysku obcej pracy ludzkiej, ma swoją korzyść, wiedzie ludzi do gwałtów i podbojów: to są jednak pewne równie głęboko w duszę ludzką wszczepione instynkty i właściwości, które spr-

⁵ *Ghetto* (getto) – słowo pochodzenia weneckiego, oznaczające miejsce zamknięte, w którym musieli mieszkać Żydzi: R. Calimani, *Historia getta weneckiego*, tłum. T. Jekielowa, Czytelnik, Warszawa 2002, s. 189.

⁶ A. Gella, *Ewolucjonizm a początki socjologii...*, s. 57–59.

wiają, że te gwałty i podboje wykonywane są zawsze tylko przeciwko ludziom różnoplemiennym⁷. Natura zatem nie tylko wyposażyla ludzkość w obojętność na cierpienia innych, ale wszczepiła w duszę nienawiść dla tych, którzy nie należą do jednej hordy. Konflikt obcych sobie rasowo grup jest stałym elementem historii i pełni zasadniczą funkcję rozwoju społecznego.

Tezę, jaką przyjął autor *Der Rassenkampf*, jest także „poligenizm” (wieloplemienność rodu ludzkiego), głoszący, że ludzkość wywodzi się z wielu odmiennych pni. Tym samym sprzeciwił się stanowisku monogenetycznego pochodzenia człowieka, które stało w wyraźnej sprzeczności z koncepcją „walki ras” jako motoru rozwoju społecznego. Poligeniza mocno wspierała naczelną tezę „walki ras”, tym bardziej że pozwalała głosić, iż ludzkość nie rozdzieliła się, wychodząc z jednej kolebki, ale odwrotnie. Ze starć pierwotnych, obcych sobie hord powstały coraz większe i bardziej złożone społeczności. Poligeniza rozwiązywała problem powstania i rozwoju państwa w rezultacie podboju i ujarznienia pokonanych, odpowiadając na pytanie o rozdział rodu ludzkiego na niezliczone różnorodne grupy. Gumplowicz przyjął zatem, że podbój i różnoplemiennność pozostają w ścisłym związku, a walka stanowi czynnik rozwoju od samego zarania⁸. Poligeniza pełniła więc doniosłą rolę w koncepcji „walki ras”, która stanowiła podstawę teorii konfliktu.

Przyjętej hipotezie poligenезy Gumplowicz pozostawał wierny przez wiele lat. Dopiero rozmowa z Lesterem F. Wardem (1903) spowodowała, że autor przyznał się do porażki, chociaż nigdy nie wyparł się swojego światopoglądu. Tym niemniej z wielką estymą odnosił się do koncepcji procesu naturalnego Warda. Uznając swoją porażkę w odniesieniu do hipotezy poligenезy, przychylił się do twierdzenia Warda, że natura mogła stworzyć tylko jedną tak skomplikowaną formę człowieka, a zróżnicowanie koloru, figury, wzrostu to wynik adaptacji do różnych warunków geograficznych. Teza ta stała w jawnej sprzeczności z hipotezą poligenезy, ale równocześnie nie zaprzeczała istotności koncepcji „konfliktu ras”, do której odniósł się Ward: „Społeczny proces ewolucji ludzkiej, to jest tylko zaczynający się od niezliczonej ilości heterogenicznych hord i dokonujący się przez walkę między nimi i następną asymilację aż do stałego zmniejszania się liczby lub wzrostu aglomeracji, doskonale odpowiada rzeczywistości. Jest to proces społeczny naszego obecnego okresu geologicznego [...]”⁹. Ludzkość wyrosła z jednego pnia, rozprzestrzeniła się po całym świecie i podzieliła na wiele ras. Tym stanowiskiem L.F. Warda sam Gumplowicz był wielce uradowany. Obalając bowiem hipotezę poligenizmu, pozostawiał koncepcje konfliktu społecznego bazującą na „walce ras”¹⁰. Początkiem każdej państwowości jest walka obcoplemien-

⁷ L. Gumplowicz, *System socjologii*, Spółka Nakładowa, Warszawa 1887, s. 251.

⁸ *Ibidem*, s. 253.

⁹ A. Gella, *Ewolucjonizm a początki socjologii...*, s. 228

¹⁰ *Ibidem*, s. 228–237.

nych grup, a rezultatem jest sprowadzenie przegranych do roli niewolników. Są to podwaliny państwa i kultury. Tylko bowiem hipoteza podboju może wyjaśnić istnienie państw oraz rozdział ludzkości na panujących i poddanych. Gumplowicz napisał, iż „bez przeciwieństw rasowych nie ma państwa ani państwowego rozwoju, a bez wymieszania ras nie ma ani kultury, ani cywilizacji”¹¹.

Powstałe w wyniku podboju państwo jest właściwym światem człowieka, a równocześnie jest aparatem przymusu, od którego nie ma odwrotu. „Aparat przymusu, który zwycięzca narzuca zwyciężonemu, staje się państwem”¹². Państwo jest potęgą, prowadzącą z obcych pierwotnie grup rasowych do powstania narodu, którego fundamentem staje się więź duchowa¹³. Tym samym odbierał Gumplowicz jednostce wszelką indywidualność, traktując ją wyłącznie jako element grupy społecznej. Uzasadnienie tej tezy leży w tym, iż wszelkie formy walki, które są naturalnymi czynnikami postępu, toczą między sobą grupy społeczne, a nie jednostki. Stąd grupa jest podstawą nie tylko wszelkich procesów historycznych, ale i wszelkich zjawisk społecznych.

Rozwój wewnętrzny państw to rezultat ścierania się sprzecznych interesów grup. Konflikt ten jest pochodną panowania grupy silniejszej nad słabszą. Siła i słabość grupy wynikają z poziomu jej wewnętrznej integracji. Panowanie to jest pierwszym elementem konstytuowania się rzeczywistości państwowo-politycznej, a nie formą rządów. W tym punkcie Gumplowicz wyraźnie podąża tokiem myślenia Karola Marksa. Każda grupa dąży do własnych korzyści, z których najważniejsza to „własność”. Państwo i własność to naturalne zjawiska w ramach świata społecznego, ubrane w ramy ustanowionego prawa¹⁴. Poglądy Gumplowicza na proces powstawania państwa i prawa przysporzyły mu wielu wrogów, ale sam autor był przekonany, że tylko socjolog może zrozumieć proces powstawania państwa i prawa, którego zarzewiem są grupy społeczne, a nie jednostki¹⁵.

Hipoteza podboju jako fundament formułowania się państw skierowała Gumplowicza do przyjęcia założenia o dychotomicznej strukturze społecznej: panujących i poddanych. Nie negował on wprawdzie innych podziałów społecznych, ale i nie przypisywał im znaczącej roli. Jedyne dostrzegł szczególną rolę stanu średniego, jako „zmniejszającego powierzchnię tarcia między warstwami panów i niewolników”¹⁶. Ponadto stan średni partycypował w kulturze i edukacji, co

¹¹ L. Gumplowicz, *Rasse und Staat*, wyd. 2, Innsbruck 1909, s. 375. Cyt. za: A. Gella, *Ewulucjonizm a początki socjologii...*, s. 97.

¹² K. Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. 1, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1963, s. 137.

¹³ A. Gella, *Ewulucjonizm a początki socjologii...*, s. 99.

¹⁴ *Ibidem*, s. 102.

¹⁵ L. Gumplowicz, *Die Soziologische Staatsidee* („Festschrift der K.k. Carl-Franzes Universität” zur Jahres-freier am 15 Nov. 1892), Graz 1892. Cyt. za: A. Gella, *Ewulucjonizm a początki socjologii...*, s. 102.

¹⁶ L. Gumplowicz, *Filozofia społeczna*, E. Wende i Spółka, Warszawa 1911, s. 79–80.

zbliżało przedstawicieli tej warstwy do rządzących. Stan średni przyczynił się do coraz wyraźniejszego podziału pracy, a co za tym idzie, do widocznego rozwarstwienia społecznego. W koercyjnej wizji rozwoju społecznego, którą zaprezentował Ludwik Gumplowicz, odczytujemy wpływy idei Karola Marksa.

Karol Marks dostrzegał podstawową siłę leżącą u podstaw konfliktu społecznego w nierównym rozdziale zasobów w systemie, co wywoływało wewnętrzny konflikt interesów. Sytuacja ta prowadziła do dychotomicznego podziału społeczeństwa na grupę dominującą i podporządkowaną. Tak ukształtowane *status quo* społeczne trwa do momentu, aż członkowie zbiorowości podporządkowanej staną się świadomi swojej sytuacji, wynikającej z dystrybucji zasobów, i zaczną kwestionować legitymację systemu. Siła kwestionowania systemu jest proporcjonalna do stopnia świadomości grup podporządkowanych w aspekcie ich prawdziwych interesów. Wzrostowi stopnia świadomości sprzyja poziom alienacji grup podporządkowanych wskutek działania zbiorowości dominującej. Ważna jest również komunikacja między pokrzywdzonymi, sprzyja jej zarówno przestrzenna koncentracja, jak i szerszy dostęp zbiorowości podporządkowanych do instytucji edukacyjnych. W tej sytuacji grupy pokrzywdzone mogą rozwijać wspólne ideologie, czemu sprzyjają kreowanie przywódców ideologicznych oraz rosnące problemy ze skuteczną kontrolą procesów socjalizacji i komunikacji w grupach podporządkowanych przez grupy dominujące. W tej sytuacji wśród członków grup podporządkowanych zmniejsza się chęć akceptacji prawa grup nadrzędnych do panowania nad nieproporcjonalnym udziałem w zasobach. Ogólna hipoteza Marksa brzmiała, że im bardziej klasy podporządkowane są świadome swoich rzeczywistych interesów i w rezultacie kwestionują prawomocność rozdziału zasobów, tym bardziej prawdopodobne, że warstwy upośledzone rozpoczną organizowanie zbiorowej opozycji przeciwko dominującym segmentom systemu¹⁷. Prawdopodobieństwo powstania takiej organizacji wzrasta w momencie pojawienia się symptomów dezorganizacji w ramach grupy panującej lub wówczas, gdy grupy upośledzone czują się pokrzywdzone i wykorzystane w stopniu bardziej dotkliwym niż dotychczas. Wysoki stopień zjednoczenia, jaki towarzyszy powyższej sytuacji, przyczynia się do wzrostu polaryzacji interesów zbiorowości dominującej i podporządkowanej, niwelując możliwość kompromisu i stwarzając sytuację silnej presji ze strony grupy podporządkowanej, co może przybrać postać gwałtownego konfliktu, prowadzącego do zmiany całej organizacji społecznej, w tym przede wszystkim zmiany wzorów dystrybucji zasobów tkwiących w systemie.

Podłożem teorii konfliktu społecznego Karola Marksa była dystrybucja zasobów. Nierówny rozdział cennych dóbr mobilizuje pokrzywdzone zbiorowości do zmiany utrwalonego wzorca rozdziału zasobów poprzez konflikt ze zbiorowością dominującą.

¹⁷ K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, tłum. T. Zabłudowski, [w:] K. Marks i F. Engels, *Dziela*, t. 4, Książka i Wiedza, Warszawa 1992, s. 511–549.

KONTYNUATORZY I KRYTYCY TEORII MARKSOWSKIEJ: WEBER, SIMMEL I INNI

Konfliktowy obraz społecznej rzeczywistości zaprezentowany przez Karola Marksa został poddany krytycznej interpretacji przez Maxa Webera, który uważał, że do rozwoju społeczeństwa nie jest konieczny rewolucyjny konflikt, a jedynie pewne specyficzne uwarunkowania empiryczne. Weber sprzeciwiał się przyjętemu przez Marksa dychotomicznemu podziałowi społeczeństwa na podstawie wyłącznie kryterium ekonomicznego. Przyjął w zamian rozmaite warianty dystrybucji władzy, bogactwa i prestiżu.

Podstawą konfliktu społecznego, w myśli Maxa Webera, było pojawienie się silnych przywódców ideologicznych, którzy potrafili zmobilizować podporządkowanych¹⁸. Weberowskie zasady konfliktu społecznego były najbardziej widoczne w przejściu od panowania tradycyjnego do racjonalno-legalnego¹⁹. Warunkiem konfliktu było tutaj wycofanie uprawomocnienia tradycji – wycofanie legitymacji panowania politycznego przez grupy, które skupiły w sobie władzę, dobrobyt i prestiż. Była to nieliczna mniejszość – elita, która skupiła w swoich rękach niemal wszystkie przywileje, odsuwając równocześnie od nich inne grupy stanowiące większość, które jako podporządkowane stały się z kolei podatne na konfliktowe alternatywy. Wówczas, gdy grupy podporządkowane dostrzegały coraz większe gromadzenie przywilejów w rękach rządzącej elity, a swoją sytuację jako coraz silniej krzywdzącą, pojawiali się przywódcy charyzmatyczni i dochodziło do konfliktu oraz zmiany społecznej. Przywódcy charyzmatyczni stawali się wówczas przywódcami nowej organizacji politycznej, która mogła trwać we władzy tradycyjnej lub mogła powstać jako organizacja polityczna działająca na zasadzie równego stosowania praw i reguł, co ograniczało potencjał konfliktowy. Powstawała organizacja polityczna opierająca się na racjonalno-legalnym sposobie panowania.

Twórca socjologii rozumiejącej zwrócił uwagę na fakt możliwości występowania w życiu społecznym zarówno konfliktu wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Konflikt zewnętrzny wynika z szeroko rozumianego zagrożenia płynącego ze świata zewnętrznego: walki o terytorium czy suwerenność²⁰.

Marksistowska teoria konfliktu społecznego, zrewidowana i uzupełniona przez Maxa Webera, stała się ważnym punktem odniesienia w konfliktowej teorii stratyfikacji Randalla Collinsa. Punktem wyjścia teorii Collinsa były nierówności społeczne, które mają różnorodne przyczyny. Takie podejście jest ukłonem

¹⁸ J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, wydanie nowe, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 180.

¹⁹ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska. Biblioteka Socjologiczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 158–185.

²⁰ Opracowanie konfliktowej koncepcji społeczeństwa M. Webera na podstawie: M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej...*; J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej...*

w stronę Maxa Webera, który zmodyfikował jednoczynnikowe podejście Karola Marksa, tworząc silne podwaliny dla konfliktowej teorii stratyfikacji. Weber wskazał na odrębne od własności czynniki konfliktowe. Nawiązując między innymi do Émila Durkheima, zwrócił uwagę na rolę emocji czy religii w procesie interakcji, jak również analizę rytuałów społecznych Ervinga Goffmana, w której szczególnie nacisk został położony na rolę środków i technik użytych w czasie występów. To one przesądzają o skuteczności odwołań do solidarności emocjonalnej²¹. Rytuały interakcyjne, które odwołują się do emocji, mogą zarówno prowadzić do osiągnięcia dominacji w wymiarze indywidualnym, jak i prowadzić do solidarności grupowej, co przyczynia się do powstania sytuacji dominacji jednej grupy nad drugą. Analityczna koncepcja Webera, uzupełniona założeniami Marksa, Durkheima i Hoffmana, stała się fundamentem właściwej konfliktowej teorii stratyfikacji Randalla Collinsa²².

Ludzie są konfliktowi, ale nie jest to cecha wrodzona, lecz wynik przymusu i dominacji. Człowiek nie chce być do niczego zmuszany. Jakakolwiek forma przymusu rodzi automatyczny sprzeciw i prowadzi do konfliktu. Potrzeba dominacji i przymusu konstituuje rytuał interakcyjny nie tylko wśród jednostek, ale także całości społecznych czy władzy. Władza dysponując zasobami ekonomicznymi czy emocjonalnymi nie dystrybuuje ich równomiernie. To rozprzestrzenia konflikt na całe społeczeństwo. Collins wyszedł od jednostki, uważając, że każdy buduje swój subiektywny status za pomocą zasobów, które go otaczają. Buduje własny świat i swoje w nim miejsce poprzez wszystkie dostępne środki i komunikację z innymi ludźmi. Taka sytuacja konstituuje odmienne stratyfikacje. Status każdej jednostki to zbiór wielu elementów (zawód rodziców, wykształcenie, pochodzenie etniczne, wiek, płeć, a także relacje z drugim człowiekiem). Suma tych cech wyznacza konkretną pozycję społeczną jednostki. Zdaniem Collinsa, najważniejszą zmienną stratyfikacyjną jest zawód, czyli sposób, w jaki ludzie zarabiają na życie. Wykonywane zawody wpływają na ukształtowane różnice między ludźmi, „[j]ednak nie tylko dlatego, że są one niezbędne do przetrwania, ale również dlatego, że w tych różnych, ale tak samo koniecznych obszarach życia, ludzie odnoszą się do siebie na wiele różnych sposobów. Poszczególne typy zawodów wytwarzają podstawy, na których rozwijają się kultury klasowe. Z kolei kultury wraz z materialnymi zasobami komunikacji zewnętrznej stanowią główne mechanizmy organizujące klasy we wspólnoty [...]”²³. Według autora *Conflict Sociology: Toward an Explanatory Science*, podłożem konfliktu jest chęć dominacji, którą wyznaczają relacje władzy, a klasy zawodowe to klasy władzy przeniesione w świat pracy. Chodzi o posiadających środki produkcji i nieposiadających

²¹ E. Goffman, *Rytuał interakcyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006

²² Omawiając teorię R. Collinsa, odwołuję się do: R. Collins, *Konfliktowa teoria stratyfikacji*, tłum. P. Sadura, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, A. Jasińska-Kania i in. (red.), t. 1, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 482–502

²³ *Ibidem*, s. 486.

tych środków, o wprowadzenie własnej woli nawet w sytuacji sprzeciwu. Sytuacja władzy jest kluczowym elementem życia zawodowego, a także ważnym przyczynkiem konfliktu. Władza to zaradczy element dominacji. Drugim jest sieć komunikacji zawodowej. Chodzi tutaj o liczbę utrzymywanych kontaktów oraz o charakter partnerów. Rozciągłość i stopień zróżnicowana sieci komunikacji są wprost proporcjonalne do relacji dominacji w społeczeństwie. Sieć komunikacji jest również ważna w strukturze organizacyjnej, która sprowadza się do stopnia kontroli nad informacją, a częstotliwość komunikacji prowadzi do konformizmu grupowego. Kolejno prowadzi do zwiększenia siły dominacji, i to tym silniej, im zróżnicowanie wewnątrz grupy jest bardziej znikome. Chodzi o chęć wzajemnej dominacji człowieka nad człowiekiem, jak również całości społecznej nad inną całością. A sytuacja dominacji jest rezultatem całości zasobów posiadanych przez jednostkę bądź społeczną całość. Te abstrakcyjne rozważania odnośnie do konfliktowej teorii stratyfikacji, zoperacjonalizowane poprzez odwołanie do zawodu, znajdują empiryczny punkt odniesienia w konkretnych kulturach klasowych, czyli klasie wyższej, średniej i niższej. Ujmując problem w sposób uproszczony, wzajemna dominacja kultur klasowych opiera się na doświadczeniu władzy i rządzenia. Klasa wyższa wciąż rządzi, przymusza i dominuje. Klasa niższa jest tylko rządzona i przymuszana, a klasa średnia łączy w sobie dwie powyższe sytuacje i wykazuje najwyższe w tym względzie wewnętrzne zróżnicowanie. Dominacja wynikająca ze społecznej stratyfikacji, która odnosi się zarówno do świata jednostek (rytuał interakcyjny), organizacji oraz instytucji (kultura klasowa), jak i geopolityki (siła imperium) jest w teorii Randalla Collinsa *sine quo non* konfliktu społecznego.

Ważne miejsce w socjologicznej analizie konfliktu społecznego zajmuje Georg Simmel, który dostrzegał wszechstronność konfliktu²⁴. Autor *Soziologie* zajmował się przede wszystkim pozytywnymi aspektami konfliktu, sprowadzającymi się do podtrzymywania całości społecznych i ich części składowych. Jego rozważania mieszczą się w nurcie wyjaśniającym, w jaki sposób konflikt sprzyja solidarności i unifikacji.

G. Simmel uważał, że konflikty nie muszą być gwałtowane, gdyż nie zawsze prowadzą do zmiany systemu, ale wzmagają stopień jego integracji. Gwałtowność konfliktu wzrasta, gdy towarzyszą mu silne emocjonalne zaangażowanie i jasno sprecyzowane cele. Konflikt ustala granice grupy, centralizuje władzę i osiąga pewne skutki integracyjne dla całości systemu – słaba intensywność konfliktu osłabia wzajemną wrogość grup i powoduje powstanie koalicji między różnymi grupami, które w nim uczestniczą²⁵.

²⁴ G. Simmel, *Soziologie*, Suhrkamp, Frankfurt 1992, s. 284–382. W polskim wydaniu pracy (G. Simmel, *Socjologia*, Biblioteka Socjologiczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005) został pominięty 4 rozdział, poświęcony konfliktowi. Zob. P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca święte mniejszości narodowych w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2007, s. 40.

²⁵ J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej...*, s. 185.

Georga Simmla interesował konflikt pomiędzy ideałami podstawowymi (formami). Konflikt w obszarze kultury uznawał za podstawowe zjawisko i cechę charakterystyczną współczesnej mu epoki²⁶. Kultura to wytwarzanie przez życie pewnych form, w których wyraża się i realizuje. Ogarniają one życie, dostarczając mu treści i formy. Spośród dziedzin kultury za dziedzinę najważniejszą dla swoich rozważań, a równocześnie za najbardziej autonomiczną, uznał „poznanie”²⁷. Ono bowiem w stopniu najwyższym przyczynia się do kwestionowania, a w konsekwencji odrzucenia starych pojęć i wprowadzenie nowych form. Formy stanowią ramy dla życia, które je przekracza. Płynny rytm życia przeciwstawia się trwałości którejkolwiek z form. Każda forma kulturalna, o ile już została stworzona, jest w różnym stopniu podważana przez życie. Kiedy jedna forma rozwinięta się w pełni, zaczyna kształtować się już nowa, która w krótszej bądź dłuższej perspektywie zastąpi istniejącą. W każdej kulturze można dostrzec ideę centralną, z której biorą początek „ruchy twórczego ducha”²⁸. Tylko w ten sposób może nastąpić zmiana tego, co było formą kultury, na to, co się nią staje, nie dopuszczając do powstania jakiegokolwiek luki: „W ten sposób napędzana jest typowa zmiana kultury, aby tworzyć nowe formy dopasowane do obecnych sił, które być może wolniej zostaną uświadomione, przesuwać na później otwartą walkę, problem zostanie zastąpiony nowym problemem, konflikt ustąpi miejsca nowemu konfliktowi. Dzięki temu wypełnia się prawdziwa cecha życia, które jest walką w absolutnym znaczeniu, które obejmuje względne przeciwieństwo walki i pokoju, podczas gdy absolutny pokój, który być może również obejmuje to przeciwieństwo, pozostaje boską tajemnicą”²⁹. Konflikt jest permanentny i stanowi podstawę zmiany struktury kulturowej, której siłą jest świadomość występowania starych i nowych form kulturowych. Autor socjologii formalnej wskazał również na czyste formy konfliktów³⁰. Zaliczył do nich: walkę (*Kampf*) – konflikt przy użyciu przemocy cielesnej; spór (*Streit*) – spór prawny, którego podstawą jest rzeczowość; współzawodnictwo (*Konkurrenz*) – zastępczą formę konfliktu. Najważniejszym typem współzawodnictwa jest rywalizacja, której celem nie jest pokonanie przeciwnika, ale udowodnienie własnej wyższości. Przynależność jednostek do różnych grup społecznych wpływa na ich postawę wobec konfliktów, jak również decyduje o konfliktach między grupami, do których należą jednostki będące przeciwnikami³¹. Podejście Georga Simmla do problemu konfliktu społecznego zostało skrytykowane między innymi przez Ralfa Dahrendorfa czy Jürgena Habermasa.

²⁶ G. Simmel, *Konflikt w kulturze współczesnej*, [w:] S. Magala, *Simmel*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 133–154.

²⁷ *Ibidem*, s. 133–134.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 28.

³⁰ P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca święte...*, s. 40.

³¹ H. Białyszewski, *Teoretyczne problemy sprzeczności i konfliktów społecznych*, PWN, Warszawa 1983, s. 38–50. Zob. P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca święte...*, s. 40–41.

Na fundamentach paradygmatycznych ujęć konfliktu społecznego zrodziły się współczesne koercyjne wizje rozwoju społecznego autorstwa nie tylko Randall Collinsa, ale przede wszystkim Ralfa Dahrendorfa i Lewisa A. Cosera.

DIALEKTYCZNE UJĘCIE KONFLIKTU SPOŁECZNEGO RALFA DAHRENDORFA

Renesans konfliktowych ujęć to przede wszystkim krytyka funkcjonalizmu, któremu zarzucano, że w swoim konserwatyzmie utrwała istniejący stan rzeczy w sytuacji, gdy należy widzieć społeczną dynamikę. Ta korekta ideologicznych założeń funkcjonalizmu została zapoczątkowana w latach 50. ubiegłego wieku pracami niemieckiego socjologa Ralfa Dahrendorfa, który zwrócił uwagę na dwie tradycje w naukach społecznych. Jedna strona dyskursu podstawę spójności lokuje w zgodzie co do wartości, które górują nad istniejącymi różnicami opinii i interesów, druga – w sile i przymusie, w dominacji jednych i podległości innych. Socjologia w analizie społeczeństwa nie wyklucza żadnego z podejść, przyjmując założenie, że społeczeństwo ma janusowe oblicze.

Teoria konfliktu rozwijana przez Dahrendorfa zawiera rozpoznania dotyczące zmiany społecznej, transformacji konfliktu klasowego, jego rozpowszechniania i regulacji³². R. Dahrendorf skonstruował analityczny model konfliktu społecznego, który ulokował w zmieniającym się społeczeństwie kapitalistycznym. Społeczeństwo poddawane jest procesowi zmian, występują sprzeczności i konflikty, a spójność organizacji społecznej opiera się na przymusie. Konflikt społeczny polega na tworzeniu się grup konfliktowych w rezultacie stosunków zwierzchnictwa związanych z istnieniem związku³³ opartego na panowaniu. W każdej bowiem organizacji społecznej pewne pozycje związane są ze sprawowaniem kontroli nad innymi pozycjami, czyli ma miejsce zróżnicowana dystrybucja władzy i zwierzchnictwa³⁴. Konflikt wynika z dychotomicznej dystrybucji władzy zwierzchniej w związkach działających na zasadzie panowania. Zróżnicowanie to rodzi sprzeczności interesów osób zajmujących różne pozycje – jedni chcą utrzymać istniejące *status quo*, a drudzy dążą do zmiany. Istotą konfliktu w społeczeństwie przemysłowym jest zatem sprzeczność interesów wynikających z pełnienia określonych ról społecznych.

Punktem wyjścia rozważań Ralfa Dahrendorfa w analizie nowoczesnego konfliktu społecznego jest antynomia wzrostu i ubóstwa. Jedni stawiają na inno-

³² P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca święte...*, s. 42.

³³ Związek jest to podstawowa jednostka analizy konfliktu społecznego występującego w społeczeństwie przemysłowym. Jest to zorganizowany agregat ról opartych na dominacji i uległości, np. Kościół, partia polityczna itp. Zob. R. Dahrendorf, *Teoria konfliktu w społeczeństwie przemysłowym*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, W. Derczyńska, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), PWN, Warszawa 1975, s. 436.

³⁴ *Ibidem*, s. 435–436.

wacyjność, drudzy na społeczną sprawiedliwość. Wzrost gospodarczy oparty na innowacyjnościach techniczno-technologicznych wytwarza jako produkt uboczny „ludzi zbędnych”, gdyby posłużyć się językiem Zygmunta Baumana, a jednocześnie domaga się sprawiedliwości i praw obywatelskich, między innymi prawa wyboru. W tym konflikcie każdy musi zająć jakieś miejsce³⁵. Współczesny konflikt społeczny to nie rywalizacja o dobra, gdyż – jak powiada Amartya Sen – „Nie brak dóbr, ale bariery społeczne decydują o śmierci tysięcy – klęski głodowe można użytecznie analizować w kategoriach defektów w rozkładzie uprawnień”³⁶. Jest to odwołanie do teorii uprawnień Roberta Nozicka dotyczącej prawa dostępu do dóbr³⁷. Współczesny konflikt społeczny odwołuje się do dwóch pojęć: „uprawnienia” – prawa dostępności do dóbr, przywilejów; „zasobów” – poziom dóbr, przywilejów. Przytaczając tę tezę, autor *Nowoczesnego konfliktu społecznego* powołuje się na paradoks Martinezy, który ilustruje kontrast między zasobami bez uprawnień a uprawnieniami bez zasobów³⁸. Równocześnie sednem współczesnego konfliktu jest pytanie analityczne, jak wzrost zasobów wpływa na uprawnienia i *vice versa*. Społeczeństwem, które daje zasoby i uprawnienia, jest społeczeństwo obywatelskie, i tylko ono zapewnia wolność, nie dając równości, gdyż zgodnie ze słowami Arystotelesa: „Jednakowi nie tworzą państwa”. Szanse życiowe ludzi nigdy nie były równe. Gdyby wszyscy byli równi, nie byłoby struktury społecznej ani postępu. Społeczeństwo to nie równi, ale różni. Oni tworzą instytucje, które zaspokajają potrzeby. We współczesnym rozumieniu konfliktu społecznego pomocne staje się odwołanie do „umowy społecznej”, ale już nie w jej siedemnasto- i osiemnastowiecznym rozumieniu, zakładającym ustanowienie zasad praw i obywatelskiego rządu; jej główną kwestią jest to, jak mało rządu wystarczy do zagwarantowania prawa i porządku³⁹. Odwieczna nierówność szans życiowych jest podstawą stratyfikacji społecznej, która podporządkowuje jednych ludzi drugim przez stosowanie hierarchii wartości, według której jedni stoją niżej od innych. Mówimy tutaj o hegemonii lub władzy. Tam, gdzie jest społeczeństwo, tam jest władza. Struktura władzy jest przyczyną nierównego rozdziału szans życiowych. Władza daje bowiem możliwość stanowienia praw, za pomocą których oceniana jest sytuacja innych. Prawo daje zatem uprawnienia. Władza i pozycja społeczna nie są dane raz na zawsze. Oznacza to, że „droga od statusu do umowy była także drogą od statusu do klasy”. Społeczeństwo nie pozwala wieść życia w idealnej zgodzie. „Towarzyska kłótność” człowieka, jak to określa Dahrendorf, jest bodźcem, który wywołuje antagonizmy prowadzące do postępu. Tak powstają większe szanse życiowe w ramach popra-

³⁵ R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1993, s. 9–10.

³⁶ *Ibidem*, s. 34.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*, s. 38.

³⁹ *Ibidem*, s. 56–57.

wionej umowy społecznej. Władza generuje nie tylko nierówność, ale i konflikt. Stwarza zainteresowanie w zmianie na równi z zainteresowaniem *status quo*. Nowoczesny konflikt społeczny pojawił się w XVIII wieku. Jego istotą jest to, że włączają się w niego wielkie masy ludzi i jawne konflikty stają się siłą motoryczną przemian. Pojawia się konflikt klasowy, a klasa w nowym, nie do końca zdefiniowanym, rozumieniu jest siłą motoryczną tego konfliktu. Jego przedmiotem są szanse życiowe, a jego źródeł należy szukać w strukturach władzy, które utraciły już bezwzględność jakość zawarowanej hierarchii⁴⁰. Wartością wyznaczającą pozycję społeczną jest udział w stanowieniu prawa. Nowoczesny konflikt społeczny rozgrywa się w społeczeństwie obywatelskim, a jednym z motywów tego konfliktu było rozszerzenie obywatelskości na większe grupy członków społeczeństwa. Współczesny konflikt społeczny to walka z nierównościami, które ograniczają pełne obywatelskie uczestnictwo za pomocą środków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Powodują konieczność ustanowienia uprawnień, które składają się na bogaty i pełny status obywatelskości. Wydaje się jednak, że uprawnienia nie są w stanie pokonać szeroko rozumianych barier społecznych, wynikających z pędu społeczeństw ku nowoczesności i innowacyjności. Prawa obywatelskie są kluczem do współczesnego świata, a koniec ustroju hierarchicznego oznacza początek praw obywatelskich⁴¹. Obywatelskość nie eliminuje ani nierówności, ani konfliktu. Zmienia ich jakość, którą można odnieść do metafory maratonu. Rozpoczynamy z różnych miejsc, w czasie biegu dołączają kolejni, są niespodzianki i rozczarowania. Nie wszyscy jednak biorą udział w biegu. Albo sami rezygnują, albo są spychani na margines. Ale i ci, którzy pozostają w świecie maratonu, dostrzegają na trasie różne problemy, które dotyczą różnych sfer życia. To ich mobilizuje do podjęcia działań dla sprawy⁴². Każdy ma szanse wziąć udział w rozgrywającym się maratonie.

Obywatelskość zmieniła charakter współczesnego konfliktu – nierówność i władza pozostają potężnymi czynnikami sprzecznych interesów i starć. Przyrodzona ludziom nierówność jednych wynosi na szczyty struktury społecznej i daje im władzę, innym nie. Nierówność szans życiowych wynikających z pozycji społecznej to *sine quo non* nowoczesnego konfliktu społecznego.

Teoria konfliktu Ralfa Dahrendorfa ulokowana w społeczeństwie przemysłowym opierała się na relacji panowania, później – w społeczeństwie współczesnym – na szansach życiowych. Konflikty te rozgrywają się w strukturach zmieniającego się społeczeństwa kapitalistycznego.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 60–61.

⁴¹ *Ibidem*, s. 73.

⁴² *Ibidem*, s. 84.

STABILNY MODEL KONFLIKTU LEWISA A. COSERA

Stabilny model konfliktu społecznego Lewisa A. Cosera z jednej strony uwzględnia rolę konfliktu w tworzeniu się grupy, z drugiej – konflikt z grupami obcymi, mający wpływ na strukturę grupy, w której konflikt się rozgrywa. „Konflikt w grupie społecznej [...] może przyczynić się do osiągnięcia jedności lub do przywrócenia jedności i spójności zagrożonej przez wrogie i antagonistyczne uczucia między jej członkami”⁴³. Nie każdy konflikt sprzyja zachowaniu struktury grupy, nie każdy będzie zatem pełnił pozytywną funkcję. To, czy konflikt będzie sprzyjał wewnętrznej integracji grupy, zależy od wagi problemu oraz struktury społecznej, w ramach której się pojawił. Autor *The Function of Social Conflict* wyróżnia dwa typy konfliktów społecznych: wewnętrzny i zewnętrzny.

Wewnętrzny konflikt społeczny, dotyczący celów, wartości i interesów, ale niesięgający do fundamentalnych systemów, na których opierają się stosunki społeczne, jest pozytywnie funkcjonalny w stosunku do struktury społecznej. Ma on na celu skorygowanie wszelkich problemów związanych z systemem władzy czy systemem aksjonormatywnym. Jeśli konflikt sięga do podstawowych wartości konstytuujących daną grupę, to istnieje poważna groźba jej zniszczenia. Sytuacji takiej przeciwdziałają mechanizmy instytucjonalizacji i tolerancji konfliktu. To od struktury społecznej, w której pojawia się konflikt, zależy, czy utrzymana zostanie równowaga grupy poprzez wzajemne dostosowanie się sprzecznych żądań, czy też dojdzie do wewnętrznego rozdarcia. W każdej strukturze społecznej występują sytuacje sprzyjające konfliktom, których przyczyną jest wysuwanie przez jednostki bądź grupy żądań w stosunku do ograniczonych środków, prestiżu lub pozycji w układzie władzy⁴⁴. Równocześnie kolejne struktury różnią się między sobą poziomem tolerancji dla antagonistycznych roszczeń. Prawdopodobieństwo wystąpienia konfliktu w grupie jest skorelowane z siłą jej wewnętrznej więzi. Do gwałtownego konfliktu dochodzi w grupie o skumulowanych emocjach i uczuciach wrogości. Stopień gwałtowności wynika bowiem z siły wszystkich skumulowanych urazów, które nie mogły ujawnić się wcześniej, a także z pełnego zaangażowania osobowości członków, czego wyrazem jest pełna mobilizacja uczuć i energii wrogich sobie stron: „[...] im bardziej zintegrowana grupa, tym bardziej gwałtowny jest konflikt”⁴⁵. Grupy, w których jednostki angażują jedynie część swojej osobowości, charakteryzują się niskim prawdopodobieństwem zniszczenia w wyniku konfliktu, który wówczas ogranicza się do faktów istotnych dla sprawy.

Zdaniem Cosera, grupy społeczne uwikłane są nie tylko w konflikty wewnętrzne, ale liczne konflikty zewnętrzne. Uwikłanie grupy w konflikty zewnętrzne

⁴³ L.A. Coser, *Społeczne funkcje konfliktu*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych...*, s. 199.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 200.

ne wymaga od jej członków całkowitego zaangażowania osobowości, co doprowadza do kumulacji wewnętrznych napięć i tłumienia wewnętrznego konfliktu. Gdy jednak konflikt wystąpi, rozbija grupę na wrogie obozy lub powoduje przymusowe wydalenie dysydentów. Grupy, które nie są uwikłane w zewnętrzne konflikty, charakteryzują się elastycznością struktury, a wielorakie konflikty wewnętrzne prowadzą do ich równowagi. W strukturach elastycznych liczne konflikty krzyżują się, przeciwdziałając zasadniczemu podziałom. Uwikłanie jednostek w różnorakie konflikty sprawia, że uczestniczy ona częściowo w każdym z nich, co stanowi mechanizm stabilizujący strukturę grupy. Konflikt, który prowadzi do rozładowania napięcia między stronami, będzie miał – w luźno ustrukturalizowanych grupach i społeczeństwach otwartych – raczej stabilizujący i integrujący wpływ na stosunek społeczny. Natychmiastowe zdefiniowanie przeciwstawnych żądań doprowadzi do wyeliminowania źródeł niezadowolenia. Systemy takie ukształtowały ważny mechanizm stabilizujący, który nie tylko utwierdza istniejące normy, ale umożliwia wprowadzenie nowych. Podobne mechanizmy nie występują w strukturach sztywnych, w których tłumienie konfliktów sprzyja narastaniu niebezpieczeństwa ich rozbitcia⁴⁶. Konflikty społeczne prowadzą do powstawania rozmaitych stowarzyszeń i koalicji, które w efekcie strukturalizują szersze środowisko społeczne.

Analiza konfliktu zewnętrznego Lewisa A. Cosera opiera się na tezie Simmla, że konflikt zewnętrzny prowadzi do wzrostu spójności grupy, co wydaje się szczególnie istotne z punktu widzenia członków grup mniejszościowych (etnicznych). Grupy, chcące utrzymać wewnętrzną spójność, dążą do permanentnego utrzymywania wrogów, aby zewnętrzne zagrożenie było odczuwane przez członków grupy i aby „trzymali się razem”⁴⁷. Zagrożenie nie musi być realne, ale o jego istnieniu muszą być przekonani członkowie grupy. Poszukiwanie wrogów to proces, który Gordon W. Allport nazwał „funkcjonalną autonomią motywów”. Allport uważał, że motywy, które wyznaczyły pierwotny cel działania grupy, działają nadal w sytuacji, gdy ten pierwotny cel przestał istnieć⁴⁸. W podobnym konstrukcie pojęciowym mieści się to, co Robert K. Merton nazywał „rytualizmem”⁴⁹. Gdy grupy doznają porażki lub wzrasta zewnętrzne zagrożenie, wówczas poszukują wroga wewnętrznego – dysydenta, który staje się odpowiedzialny za zburzenie jedności grupy i odpowiedzialny za porażkę z wrogiem zewnętrznym. Jest to mechanizm „kozła ofiarnego”, który w pewien sposób oczyszcza grupę z porażki ze-

⁴⁶ *Ibidem*, s. 201.

⁴⁷ L.A. Coser, *Konflikt z grupami zewnętrznymi a struktura grupowa*, [w:] *Socjologia. Lektury*, P. Sztompka, M. Kucia (red.), Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 255.

⁴⁸ G.W. Allport, *Personality: A Psychological Interpretation*, New York 1937; M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, tłum. A. Kopański, P. Dybel, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998, s. 55–110.

⁴⁹ A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993, s. 34–42.

wewnętrznej i przywraca jej spójność. Egzemplifikacją mechanizmu kozła ofiarnego jest antysemityzm, kiedy w Żydach widzi się całe zło i nieszczęście świata. W innym przypadku grupa ponosząca zewnętrzną porażkę przyznałaby się do własnej słabości. Mechanizm wymyślania wroga zewnętrznego działa również w odniesieniu do wroga wewnętrznego i opiera się twierdzeniu Williama I. Thomasa, że „jeśli ludzie definiują pewne sytuacje jako rzeczywiste, to mają one rzeczywiste konsekwencje”⁵⁰. Wyimaginowany wróg zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny powoduje w efekcie wzrost stopnia spójności grupy i jest obecny w sztywnych strukturach społecznych. Spełnia rolę, która została mu pierwotnie przypisana.

Wewnętrzna spójność grupy mniejszościowej sprzyja jej dążnościom zarówno do zdobycia i utrzymania ważnej pozycji w strukturze danego społeczeństwa, jak i do utrzymania odrębności kulturowo-etnicznej w bardziej lub mniej zróżnicowanym kulturowo społeczeństwie. Czy zróżnicowane kulturowo społeczeństwa są więc areną ciągłych antagonizmów międzygrupowych? Bezpośrednie wyrażanie swojego grupowego antagonizmu jest przez społeczeństwo kanalizowane dzięki specjalnym mechanizmom niezmiennych równocześnie układu stosunków, w ramach którego rodzą się antagonizmy. „Mechanizmy te zazwyczaj działają dzięki instytucjonalnym »wentylom bezpieczeństwa«, które dostarczają zarówno substytutów obiektów wrogich uczuć, jak i środków do rozładowania agresywnych dążeń”⁵¹. Konieczność występowania wentyli bezpieczeństwa jest szczególnie ważna w sztywnych strukturach społecznych. Ich istnienie powoduje przemieszczenie celu, który staje się przede wszystkim skutecznym sposobem rozładowania napięcia. Zniknięcie jednego wroga prowadzi do poszukiwania następnego. Grupa angażuje się ciągle w konflikty, co sprzyja utrzymywaniu jej struktury, której utratą byłaby zagrożona w przypadku nieobecności wroga⁵². W tym nurcie własnych rozważań wyróżnia Coser konflikt nierealistyczny i realistyczny. Konflikt nierealistyczny „rządzony jest nie przez chęć osiągnięcia określonych rezultatów, ale przez potrzebę wyładowania napięcia, co z kolei służy zachowaniu struktury osobowości [...], poszukiwanie wrogów przez grupę nie ma na celu osiągnięcia określonych rezultatów dla jej członków, lecz zaledwie zachowanie własnej struktury”⁵³. Konflikty realistyczne to sytuacja, gdy niezrealizowanie wyznaczonych potrzeb wywołuje frustrację, której źródło jest obiektywne i rzeczywiste. W tym przypadku istnieją zarówno alternatywne środki poprowadzenia konfliktu, jak i możliwości osiągnięcia pożądanego celu. Alternatywą funkcjonalną konfliktu nierealistycznego jest tylko wybór przeciwnika⁵⁴.

Stabilny model konfliktu społecznego Lewisa A. Cosera jest szczególnie przydatny w analizie stosunków napięć i antagonizmów występujących w społe-

⁵⁰ L.A. Coser, *Konflikt z grupami zewnętrznymi a struktura grupowa...*, s. 257.

⁵¹ Id., *Społeczne funkcje konfliktu...*, s. 202.

⁵² Id., *Konflikt z grupami zewnętrznymi a struktura grupowa...*, s. 256.

⁵³ *Ibidem*, s. 256.

⁵⁴ Id., *Społeczne funkcje konfliktu...*, s. 203.

czeństwach o wysokim stopniu zróżnicowania kulturowego i etnicznego. Rywalizacja o godne miejsce w społecznej strukturze wymaga silnego stopnia spójności i wewnętrznej zwartości wśród członków grup mniejszościowych. Zewnętrznym wrogiem dla takich grup bywa najczęściej grupa większościowa, którą postrzega się jako nieprzyjazną i negatywnie nastawioną w stosunku do celów i dążeń grup mniejszościowych. Nierzadko jest to wróg wymyślony, ale pozwalający na bardziej skuteczną rywalizację w obronie własnych wartości i interesów. Wrogiem może stać się również inna grupa mniejszościowa, która jest postrzegana na przykład w kontekście zaszczości historycznych.

STABILIZACJA I KONFLIKT

W zróżnicowanym świecie społecznym dominuje świadomość perspektywy konfliktowej w wymiarze zarówno symbolicznym, jak i realnym. Renesans zainteresowania teoriami koercyjnymi jest więc wysoce uzasadniony. Pierwsze, paradygmatyczne ujęcie konfliktu ukazuje jego ważkość w dziejach ludzkości i świata. Rodzenie się sytuacji konfliktowej opierało się na różnych czynnikach wzajemnie się warunkujących. Twierdzenie to odnosi się do teorii społecznego konfliktu zarówno klasycznych, jak i współczesnych.

Ustanowienie społecznego *status quo* jest poprzedzone sytuacją konfliktu między jednostkami bądź całościami społecznymi, gdyż charakteryzują się one zróżnicowanymi systemami wartości. To przyczynek dużej powszechności konfliktów, które w znacznej mierze kończą się powstaniem nowej społecznej rzeczywistości. Są to albo nowe struktury społeczne, albo systemy aksjonormatywne. Dzisiaj najbardziej doniosłe dla życia społecznego są te teorie konfliktowe, które sięgają do kulturowych zróżnicowań ludzi i grup. Współczesny wielokulturowy świat wymaga właśnie takiego podejścia.

BIBLIOGRAFIA

- Allport G.W. (1937). *Personality: A Psychological Interpretation*, New York.
- Białoszewski H. (1983). *Teoretyczne problemy sprzeczności i konfliktów społecznych*, PWN, Warszawa.
- Bielawski J. (2000). *Ibn Chaldun, „Myśli i Ludzie”*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Calimani R. (2002). *Historia getta weneckiego*, tłum. T. Jekielowa, Czytelnik, Warszawa.
- Collins R. (2006). *Konfliktowa teoria stratyfikacji*, tłum. P. Sadura, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, A. Jasińska-Kania i in. (red.), t. 1, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Coser L.A. (1975). *Spoleczne funkcje konfliktu*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, W. Derczyńska, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), PWN, Warszawa.
- Coser L.A. (2005). *Konflikt z grupami zewnętrznymi a struktura grupowa*, [w:] *Socjologia. Lektury*, P. Sztompka, M. Kucia (red.), Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Dahrendorf R. (1975). *Teoria konfliktu w społeczeństwie przemysłowym*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej*, W. Derczyńska, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), PWN, Warszawa.

- Dahrendorf R. (1993). *Nowoczesny konflikt społeczny*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Gella A. (1966). *Ewolucjonizm a początki socjologii (L. Gumplowicz i L.F. Ward)*, Polska Akademia Nauk, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Goffman E. (2006). *Rytuał interakcyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gumplowicz L. (1892). *Die Soziologische Staatsidee* („Festschrift der. K.k. Carl-Franzes Universitat” zur Jahres-freier am 15 Nov. 1892), Graz.
- Gumplowicz L. (1909). *Rasse und Staat*, wyd. 2, Innsbruck.
- Gumplowicz L. (1911). *Filozofia społeczna*, E. Wende i Spółka, Warszawa.
- Gumplowicz L. (1887). *System socjologii*, Spółka Nakładowa, Warszawa.
- Kautsky K. (1963). *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. 1, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa.
- Kimmla G. (2005). *Socjologia*, „Biblioteka Socjologiczna”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Marks K., Engels F. (1992). *Manifest komunistyczny*, tłum. T. Zabłudowski, [w:] K. Marks i F. Engels, *Dziela*, t. 4, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Siemaszko A. (1993). *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa.
- Simmel G. (1980). *Konflikt w kulturze współczesnej*, [w:] S. Magala, *Simmel*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Turner J.H. (2004). *Struktura teorii socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Weber M. (1998). *Polityka jako zawód i powołanie*, tłum. A. Kopacki, P. Dybel, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Weber M. (2002). *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Biblioteka Socjologiczna, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wróblewski P. (2007). *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca święte mniejszości narodowych w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.

SUMMARY

People have been arguing about the vision of creation and dissolution of social order for ages. On the one hand, we have a policy based on love and brotherhood (Pierre Teilhard de Chardin). On the other hand, there is the concept of social order as a result of social conflicts. Thus we have a paradigmatic approach to conflict from Ibn Khaldun by Ludwik Gumplowicz to Charles Marx and more contemporary ones: the dialectical approach to Ralf Dahrendorf's notion of social conflict and a stable model of conflict by Lewis A. Coser. The contemporary renaissance of interest in social conflict is due to the deepening of cultural diversity of the world, which brings the prospect of a symbolic or real conflict.

ANDRZEJ MAJER

Lokalność w cieniu globalizacji

Locality in the shadow of globalization

Terminy umieszczone w tytule tego tekstu należą do najczęściej omawianych i używanych w socjologii. O odmianach i znaczeniach lokalności, a zwłaszcza o globalizacji w sferze gospodarki, kultury i wielu innych obszarów życia, napisano wiele publikacji. Warto jednak ponawiać rozważania, choćby ze względu na aktualne konteksty występowania, np. wciąż trwający w Polsce proces transformacji ustrojowej i ekonomiczno-społecznej czy też rozwój regionalny lub lokalny i jego uwarunkowania. Bardziej nawet jest to potrzebne ze względu na obecne w naukowym dyskursie mity lub nieporozumienia dotyczących tematów. Spróbujemy zatem, mając jednak na względzie ograniczoną objętość tekstu, podjąć polemikę z niektórymi z nich. Problem relacji globalne–lokalne można uznać za jedno z istotniejszych zagadnień charakteryzujących proces zmiany społecznej jako całości. Złożoność tych relacji podsuwa z kolei pytania zasługujące na odpowiedzi.

Punktem wyjścia tego tekstu jest konstatacja, że immanentną cechą globalizacji jest partycypowanie w lokalnych układach, dlatego oba te wymiary wymagają wspólnego traktowania, opisu i interpretacji. Są to, z jednej strony, domeny koherentne niczym Yin i Yang, według tradycji chińskiej podstawowe pierwiastki–siły, tworzące całą rzeczywistość, decydujące o jej trwaniu i o dokonującej się w niej nieustannie zmianie. Z drugiej strony, globalizacja rzuca cień, oddziałuje silnie na lokalne układy. Rozstrzygnięcia wymaga natomiast kwestia: Czy związek globalne–lokalne ma charakter jedno- czy też obustronny? Czy, inaczej to formułując, globalizacja ma charakter zewnętrzny wobec lokalności i lokalnych układów (co zakłada mniej lub bardziej *explicite* większość badaczy), czy też jest to relacja wzajemnego oddziaływania: lokalnie wpływa na globalne impulsy w ten sposób, że je przekształca, a nawet jest w stanie je wzbogacać?

„Lokalność” jest jedną z tradycyjnych kategorii opisowych i analitycznych, np. w ramach problematyki społeczności. „Globalizacja” jest pojęciem stosunkowo nowym, powstałym w latach osiemdziesiątych XX wieku. Zrobiło ono od tego czasu imponującą karierę. „Pojęcie globalizacji weszło do języka potocznego, nie ma dnia, by politycy, publicyści, dziennikarze nie odwoływali się do globalizacji albo jako źródła kłopotów współczesnego świata, albo przeciwnie – jako szansy na ich przewyciężenie” (Sztompka 2002: 582). Najbardziej lapidarnie określił to Ulf Hannerz: „W najogólniejszym znaczeniu, globalizacja jest sprawą zwiększania się długodystansowych połączeń, co najmniej poprzez narodowe granice, a lepiej jeszcze także między kontynentami” (Hannerz 1996: 17). Równie zwięzła jest formuła Pawła Starosty: „[...] globalizacja to proces historyczny kończący industrialną epokę organizacji społecznej, charakteryzujący się ponadnarodową dyfuzją kapitału finansowego i wzorów kulturowych, dla którego podstawą jest rozwój najnowszych technologii” (Starosta 2001: 44).

Przenikanie się systemów gospodarczych czy tworzenie międzynarodowych związków ponad granicami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi nie pojawiło się z dnia na dzień. Jest wynikiem złożonych procesów zachodzących równoległe na wielu płaszczyznach i kontynentach, głęboko zakorzenionych w cywilizacji jako całości. Dlatego globalizację powinno się rozpatrywać tak w kontekście historycznym, jak i społeczno-gospodarczym, kulturowym czy wielu jeszcze innych. Jeszcze głębiej, do samych podstaw istnienia społeczeństwa, sięga lokalność. Niezależnie od historycznych okoliczności jej podstawowe właściwości polegają na współtworzeniu systemu więzi integrujących członków danej społeczności oraz wspólnoty norm, wartości i przekonań wynikających z pokrewieństwa, sąsiedztwa, typu wykonywanych zajęć lub innych elementów jednoczących ludzi.

Nie zawsze konsekwentnie rozróżniana się globalizację i globalność. Pierwsza jest całościowo pojmowanym, wieloaspektowym procesem, druga – mającą węższy zakres cechą lub też stanem rzeczy. Podobnie jest z lokalnością rozumianą albo szeroko, jako element układu odniesienia czy strategii budowania tożsamości, albo też nieco węższej, jako obecność na określonym obszarze lub posiadanie charakteru stosownego do danego miejsca; oraz z odmiennym pod względem znaczenia lokalizmem – odpowiednikiem zamknięcia się jednostki lub grupy w wąskiej i ograniczonej przestrzeni lokalnej oraz nieufności wobec grup spoza lokalnego terytorium.

Refleksje na temat globalizacji i lokalności rozpostarte są między dwoma teoretycznymi poziomami organizacji struktury społecznej, to jest makro i mikro. Asymetria ta daje o sobie znać jako istotna różnica podejść, chociaż nieporozumieniem byłoby również traktowanie tych pojęć jako sprzężonej kontradycji. Będąc kategorią nieokreślonego, „wielkiego dystansu”, globalizacja rozpatrywana jest zwykle w perspektywie syntetycznych makroteorii ekonomicznych, politologicznych czy socjologicznych, stosujących wielkie kwantyfikatory statystycz-

ne i ilościowe. Niewątpliwą słabością tych rozważań jest częsty brak ich umocowania w dającym się weryfikować kontekście empirycznym. Lokalność, przeciwnie, jest z natury kategorią bliskiego dystansu, toteż przewagę w poświęconej jej literaturze mają jakościowe, antropologiczne i etnologiczne studia czy analizy, będące zazwyczaj rezultatem badań terenowych.

We wcześniejszych epokach, gdy zasadnicze ramy egzystencji wyznaczały głównie lokalne układy przestrzenne jako środowisko życia, dwubiegunowy podział „globalizacja–lokalność” miał znaczenie bardziej konwencjonalne. Jak piszą w swoim podręczniku Kazimierz Z. Krzysztofek i Marek S. Szczepański (2002), w społeczeństwach przedindustrialnych człowiek funkcjonował w ramach stosunkowo małych społeczności, wewnętrznie zintegrowanych, o cechach społeczności lokalnych (wieś była podstawową jednostką organizacji przestrzennej), charakteryzujących się niskim stopniem ruchliwości społecznej. Dzisiaj o globalizacji dyskutuje się w najszerszym z możliwych kontekstów zmian cywilizacyjnych lub rozwoju społecznego, przykładając do problematyki lokalności nieco mniejszą wagę. Tymczasem obie kategorie dotyczą w równym stopniu istoty ponowoczesności oraz pierwszych społeczeństw globalnych w dzisiejszych realiach.

„Lokalność” jest kategorią związaną ze wspólnotą lub społecznością (por. Tönnies 1995: 319–324), mającą w tym kontekście dwuwartościową treść – konkretną i uchwytną, a zarazem intymną i subtelną. W kręgu kultury europejskiej jest przede wszystkim zjawiskiem kulturowym, należącym – obok pokrewnych jej fenomenów tożsamości indywidualnej lub zbiorowej oraz pamięci jednostkowej albo społecznej – do dziedzictwa poszczególnych grup czy zbiorowości. Równocześnie aspekty społeczno-kulturowe przenikają się w tym wypadku z przestrzennymi: w znaczeniu geograficznym „lokalność” jest terminem nieodłącznym od miejsca, terytorium czy regionu. Jest także pojęciem normatywnym i wartościującym, kojarzącym się z granicami, zamkniętością, ograniczonością, do pewnego stopnia także zaściankowością lub wręcz zacofaniem. Jednocześnie nowoczesne odmiany lokalności (antynomie nacjonalizmu, otwarte wobec globalnych wpływów) wyrastające z idei komunitariańskich odwołują się do wspólnotowych źródeł życia społecznego, rozszerzając je, akcentując podmiotowość lokalnych społeczności i postulując włączanie obywateli do samodzielnego rozwiązywania problemów. Takie pojmowanie lokalności polega na wysokich ocenach przypisywanych zarówno konkretnym miejscom i regionom, jak i możliwościom samostanowienia ludzi w ich najbliższym otoczeniu.

„Globalizacja” jako pojęcie teoretyczne i realny proces ma proveniencję ekonomiczną i społeczno-kulturową. Począwszy od lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku była najłatwiej dostrzegalna w sferze społeczno-gospodarczej, w której wszelkie zmiany zachodziły szybciej i wyprzedzały przeobrażanie się w innych dziedzinach. Od początku niemal przedstawiano ją w postaci zmitologizowanej lub niefortunnie stylizowanej; najpierw w sposób przeniknięty opty-

mizmem historiozoficznym o XIX-wiecznym rodowodzie, po to, by już w XX wieku zastąpiły go katastroficzne wizje przyszłości i „dyskurs kryzysu” (określenia Piotra Sztompki). Do tak ekstremalnych pozycji skłaniała literatura globalizacji. Thomas L. Friedman twierdził, że globalizacja nie jest przejściowym trendem, ale międzynarodowym systemem, który zastąpił zimnowojenny ład panujący na świecie przez blisko pół wieku (Friedman 2006: 600). Przeważała wizja globalizacji związanej w sposób nieodłączny z zaistnieniem wielu kryzysów mających charakter traumy społecznej, która w różnym zakresie i z różną mocą przejawia się w postaci destabilizacji, zakłócenia ciągłości życia społecznego, dekompozycji tkanki kultury; na płaszczyźnie indywidualnej zaś za sprawą naruszenia ciągłości indywidualnej tożsamości odczuwana jest jako naruszenie poczucia bezpieczeństwa, co z kolei przekłada się na potencjalnie traumatogenne przesunięcia w zakresie dynamiki stosunków społecznych – także tych najbardziej intymnych.

Globalizację rozpatrywano w trzech zasadniczych wymiarach: jako szansę na lepszą przyszłość, jako niezmiernie trudne do spełnienia wyzwanie i wreszcie jako realne zagrożenie lub proces, który wywoła radykalne zmiany w światowym porządku – nietrwałym i osiągniętym z niemałym trudem. Ideologie i eksplanacyjne strategie globalizacji odwoływały się do liberalizmu polityczno-ekonomicznego, afirmacji rynku, wolnej konkurencji i indywidualizmu, będąc uznawane za analityczne rozszerzenie czy uzupełnienie tych systemów. Globalizacja nie aspirowała do miana uniwersalnej doktryny polityczno-ekonomicznej, często jednak używana była w takiej funkcji. W dziedzinie myśli ekonomicznej globalizacji nadano wkrótce cztery zasadnicze znaczenia: pojmowano ją jako internacjonalizację gospodarki, następnie jako światową liberalizację, jako uniwersalizację ustroju gospodarczego i wreszcie jako westernizację. Dodajmy do tego dwa dalsze znaczenia obecne w naukowym dyskursie, choć głównie w roli przedmiotu krytyki: „transnacionalizm” i „kosmopolityzm”. Światowe reakcje na globalizację były dalece zróżnicowane. Afirmacji, obawom i oskarżeniom o budzenie nacjonalizmów lub kosmopolityzm towarzyszył entuzjazm dla jej inkluzyjnych cech albo potępienie ekskluzywizmu społecznego. Charakterystycznym przykładem tych asymetrycznych reakcji było przeciwstawianie „starych wartości” (drzewa oliwnego) „nowym” (reprezentowanym przez symbol nowoczesności i dobrobytu – samochód marki Lexus) w książce publicysty Thomasa L. Friedmana (*Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, 2001). Na pierwszy plan wysuwała się zwłaszcza jedna wizja – nazwiemy ją ekspansjonistyczną – która wzorem doktryn tłumaczących ekspansję polityczną głosiła nieuchronność globalizacji i konieczność jej akceptacji, niezależnie od rodzaju skutków.

„Globalizacja” rozumiana jako „westernizacja” miała swoje historyczne początki na Zachodzie Europy, chociaż przekraczanie morskich czy lądowych granic między ludźmi nie jest czymś nowym. Przez tysiące lat ludzie uczestniczyli już w wymianie towarowej na duże odległości. W starożytności Rzym i Karta-

gina toczyły wojny o dominację na morzu i panowanie nad długodystansowym handlem, a w średniowieczu kupcy podróżowali z narażeniem życia Jedwabnym Szlakiem łączącym Europę i Chiny. Rewolucja przemysłowa w XIX wieku sprawiła, że maszyny były w stanie wytwarzać tańsze towary, a kolej i parowe statki mogły transportować produkty coraz dalej i szybciej. Dla części badaczy globalizacji ważne było podkreślanie roli państwa i ustroju kapitalistycznego jako jej napędowego motoru, a w konsekwencji rozwój transnarodowych korporacji, wszechświatowych mediów czy powszechności konsumeryzmu jako centralnej części nowoczesnej, globalnej kultury.

Mimo obfitości literatury odpowiedź na pytanie, czym jest globalizacja, nie jest łatwa po dziś dzień. Spośród tysięcy dostępnych wybierzemy definicję z podręcznika Franka J. Lechnera i Johna Boli. Globalizacja to: 1) wartości i informacje mające zdolność wpływania na codzienne zachowania jednostek czy grup we współczesnym społeczeństwie, odnoszą się do prawdziwych lub wyobrażonych stanów czy wydarzeń istotnych w skali globu i angażujących jego mieszkańców; 2) obrazy, informacje i produkty pochodzące z jednej części świata mogące być dostępne gdziekolwiek i kiedykolwiek dla rosnącej stale liczby odbiorców na całym świecie; 3) technologie komunikacji i przesyłu informacji w skali globalnej pozwalające na utrzymywanie społecznych relacji lub interakcji bez względu na odległość (mamy wówczas do czynienia z tzw. skurczeniem się czasu i przestrzeni); 4) instytucjonalne uregulowania pozwalające na mobilność ludzi poprzez granice narodowe i dzięki wierze, że mogą oni kultywować własne przekonania i style życia bez obawy, że będą zmuszeni do ich porzucenia (Lechner, Boli 2004: 134–140).

Z perspektywy kilkudziesięciu minionych lat wiemy już obecnie, że globalizacja rzeczywiście zmieniła w pewnej mierze świat. Przykładowo, koszula może być wyprodukowana w Meksyku, buty w Chinach, a nowy odtwarzacz CD w Japonii. Można podróżować do Moskwy i tam zjeść Big Maca lub obejrzeć amerykański film w Rzymie. Niemiecka firma produkuje samochody w Argentynie, a następnie sprzedaje je w Stanach Zjednoczonych. Biznesmen z Wielkiej Brytanii może kupić część przedsiębiorstwa w Indonezji i w ciągu jednego dnia odsprzedać je innej firmie w Australii. Dzięki kooperacyjnym związkom towary czy usługi są wytwarzane i użytkowane w niezależnych od siebie, chociaż dobrze skomunikowanych częściach globu. Czy ma to jednak dla ludzi realne znaczenie?

Teza głosząca, że procesy globalizacji zmieniają społeczną strukturę i wpływają na życie ludzi w każdym niemal zakątku planety, należy do sfery mitologizacji. Łatwiejszy przepływ wiedzy, idei i umiejętności ułatwił rozwój mass mediów. Równoległe z każdym kolejnym etapem rewolucji informacyjnej pojawiały się zmiany przybliżające stan globalnego połączenia, czego oczywistym przykładem jest Internet. Nieporozumieniem byłoby jednak przyjmować za pewnik, że włącza to także osobiste biografie w sposób pożądaný bądź niechciany do sieci

globalnych związków i integracji społeczeństw, gospodarek czy kultur lub też że przyczynia się to znacząco do rozpowszechnienia lub wprowadzania w życie ideałów społeczeństwa obywatelskiego.

Lista już dokonanych lub wprowadzanych w życie korzystnych zmian w polityce gospodarczej państw pod wpływem globalizacji jest długa, ale równie obfita jest lista skutków uznanych za kontrowersyjne lub wręcz szkodliwe. Ograniczymy się dalej do wyliczenia najważniejszych z nich. A zatem: 1) w gospodarce dokonuje się stopniowa reorientacja polityki gospodarczej w kierunku liberalizacji gospodarczej zgodnie z ogólną tendencją do ograniczania roli państwa; 2) znacznie przyspiesza proces umiędzynaradawiania przedsiębiorstw; 3) postępuje prywatyzacja; 4) realizuje się deregulacja; 5) rola państwa ogranicza się do funkcji pośrednika (negocjatora, strażnika praw) i organizatora warunków dla rozwoju działalności gospodarczej, zarówno na szczeblu krajowym, jak i międzynarodowym; 6) postępuje integracja i rozszerzają się kontakty, z jednej strony między przedsiębiorstwami o charakterze lokalnym i globalnym, z drugiej – instytucjami ponadnarodowymi i globalnymi.

Do niejednoznacznych efektów globalizacji należą: 7) instytucjonalizacja gospodarcza jako odpowiedź na niebezpieczeństwa, które niesie ze sobą chaos i nieprzewidywalność procesów i ich skutków o charakterze globalnym; 8) nowego typu regionalizm gospodarczy – zarówno państw silniejszych ekonomicznie, gotowych bronić partykularnych interesów, jak i w formie koncentracji politycznej i siły gospodarczej grupy krajów zmuszonych do większych wysiłków w celu lepszego przygotowania się do konkurencji w globalnej gospodarce; 9) załamywanie się porządku państwa narodowego, m.in. z powodu konieczności ograniczenia i definiowania na nowo roli państwa, a także wzrostu znaczenia regionów oraz władz regionalnych i lokalnych.

Wybitny i wpływowy ekonomista Joseph E. Stiglitz, niewątpliwy (choćby umiarkowany) zwolennik globalizacji, zauważał: „Widziałem na własne oczy, jak bardzo niszczycielski może być wpływ globalizacji na kraje rozwijające się, a zwłaszcza na najuboższe spośród nich. Jestem przekonany, że globalizacja – zniesienie barier krępujących wolny handel i ściślejsza integracja gospodarki w skali międzynarodowej – może być siłą służącą dobru i że potencjalnie może poprawić sytuację wszystkich ludzi na świecie, a w szczególności ubogich. Ale sądzę też, że aby tak się stało, sposób, w jaki jest ona przeprowadzana [...], powinno się gruntownie przemyśleć od nowa” (2004: 7). Ponad wszelką wątpliwość globalizacja uzależnia rynki, a w dużej mierze także społeczeństwa krajów rozwijających się, od rynków krajów rozwiniętych. Pozornie jest to zjawisko sprzyjające zacieśnianiu relacji gospodarczych i znoszeniu barier między państwami, ale niestabilność sytuacji na rynkach spowoduje, że będą one zmuszone wycofać się z regionów gospodarczo słabszych, może to doprowadzić do katastrofy gospodarczej krajów nastawionych na eksport swoich towarów.

Ruchy antyglobalistyczne, których znaczenie w świecie bynajmniej nie jest marginalne, oskarżają globalizację o tak groźne skutki, jak: wprowadzanie *par force* „wolnego rynku”, który istotnie nie jest wolny, lecz kontrolowany przez wielkie korporacje i one przede wszystkim zgarniają największe zyski; udostępnianie rynków krajów rozwijających się korporacjom, które zalewają je swoimi produktami, niszcząc lokalną konkurencję; wprowadzanie dominacji władzy korporacji nad rządami narodów, które zabiegają bardziej o odpowiedzialność przed ponadnarodowymi organizacjami i korporacjami niż przed swoimi własnymi obywatelami; wzmacnianie pozycji ponadnarodowego kapitału czy wreszcie dostosowywanie narodowego prawa pod dyktando interesów korporacji. Globalizacja wymusza na krajach poddanych jej wpływowi powielenie schematu instytucjonalnego państw uznawanych w danym momencie za rozwinięte, co egzekwuje niemal stadne zachowywanie się tak podczas *prosperity*, jak i w czasie kryzysu. Jeśli cały świat staje się „globalną wioską” w sensie ekonomicznym, to zakłócenia gospodarcze w jednym kraju będą miały (lub, jak pokazują ostatnie lata, już mają) katastrofalny wpływ na wiele innych, które są ściśle z nimi związane w zakresie handlu; chodzi tu o znany dobrze „efekt domina”, kiedy trudności w jednej gospodarce powodują zakłócenia w innych (zamiennie nazywany także „efektem motyla”); skutki tych efektów można do pewnego stopnia przewidywać, lecz nie sposób nad nimi zapanować.

Bardzo trudno o konsens w kwestii ekonomicznych skutków globalizacji (ograniczając się jedynie do tej jednej sfery i pomijając równie ważne aspekty polityczne). Niektórzy eksperci w dziedzinie ekonomii gotowi są definiować globalizację szerzej, jako proces, w którym różne gospodarki, społeczeństwa i kultury łączą się w globalną sieć za pomocą komunikacji, handlu i transportu, inni są zdania, że globalizację gospodarczą powinno się odróżniać od ogólnego stanu tego procesu. Thomas L. Friedman, zdecydowany zwolennik globalizacji, przedstawia obraz świata zmieniającego się pod wpływem nowych technologii, „spłaszczonego” w tym sensie, że np. wykwalifikowani pracownicy z biednych krajów mają szansę konkurować o pracę ze specjalistami z Zachodu. Friedman ma świadomość, że globalizacja stwarza takie szanse jedynie nielicznym i że wzrostowi gospodarczemu towarzyszy obniżanie się poziomu życia większości krajów o przeciętnych możliwościach konkurencyjnych. Rozumie, że globalizacja dodała do starych podziałów nowe, jak również to, że w wielu krajach Południa korzysta się z niewolniczego i półniewolniczego wyzysku (Friedman 2001: 600).

Do wielokrotnie podkreślanych słabych stron globalizacji należą pauperyzacja i marginalizacja jednostek, grup, niekiedy całych zbiorowości, kryzys przemysłu i miast poprzemysłowych, wyludnianie się wsi. Istnieją uzasadnione obawy, że ewentualne pozytywne efekty globalizacji zostaną ostatecznie zawłaszczone przez bogatą, uprzywilejowaną część światowej społeczności. Jedną z głównych wad jest coraz większa liczba bezrobotnych. Wskutek nowego międzyna-

rodowego podziału pracy wzrasta zatrudnienie w jednych krajach kosztem redukcji zasobów pracy w innych, często w krajach i miastach korzystających przedtem obficie z rozwoju przemysłowego. Wobec realnego ryzyka wystąpienia wielkich migracji z powodów ekonomicznych wzrasta się obawa przed ich następstwami – napięciami międzynarodowymi czy ksenofobią. Wielu ludzi niewystarczająco przygotowanych do konkurencji na globalnym rynku nie jest w stanie wygrać nierównego współzawodnictwa z postępem technologicznym czy robotyzacją. Globalizacja stawia wysokie wymagania, którym nie są w stanie sprostać firmy z krajów słabiej rozwiniętych; ustawia je to co najwyżej w roli biernych uczestników eksploatacyjnych systemów *off-shore* czy *out-source*. Wiemy dziś dobrze, że spektakularny rozwój techniki nie prowadzi do rozwiązania podstawowych problemów społeczności opóźnionych w rozwoju.

Wiele podobnych, popartych rzetelną argumentacją prób rozwiewania mitu dobroczynnej globalizacji nie dociera do powszechnej świadomości. Globalizacja jest odpowiedzią na potrzeby blisko siedmiu miliardów ludzi żyjących na Ziemi i mających coraz więcej podobnych pod względem treści oczekiwań. Liczba ludności świata stale wzrasta, proporcjonalnie przyrasta także produkcja dla tej rosnącej masy odbiorców. Długość życia wydłużyła się, czemu sprzyja korzystanie z systemów opieki medycznej i farmaceutyków wymyślonych lub wytwarzanych w krajach rozwiniętych i mogących wspierać pod tym względem resztę świata. Przynosząc wzrost produkcji, wydajności pracy i podnosząc poziom życia, globalizacja sprawia, że także biedniejsi obywatele świata mają coraz więcej wymagań i roszczeń, pomnażanych swobodnym przepływem treści i wzorów, który pozwala ludziom różnych narodowości i kultur nie tylko łatwo się komunikować, ale także dopominać o wyrównanie szans życiowych.

Obok tego pojawiły się skutki globalnych procesów, na temat których zdania wśród badaczy są podzielone, są to mianowicie zanik lokalnych kultur i migracja zarobkowa kadr wysoko kwalifikowanych dzięki łatwiejszemu przepływowi informacji i ułatwionej edukacji. Nie jest oczywiste, czy wyłącznie globalizacja odpowiada za porzucenie przez społeczeństwa kultury ludowej i zastąpienie jej kulturą masową, dodajmy: przy jednoczesnym zachowywaniu *status quo* kultury wysokiej. Niewątpliwie dominacja kultur krajów o największej sile ekonomicznej jest faktem. Wyraża się to w praktycznie nieograniczonej dyfuzji pochodzących z tych krajów wartości kulturowych, wzorców osobowych czy stylów życia, a także potencjalnie swobodnej konsumpcji. Jednak ta światowa podaż nie jest tożsama z dostępnością. Ponadto, zwiększenie możliwości osobistych wyborów w sferze kultury oznacza konieczność pogodzenia się z faktem, że wiele mechanizmów takie wybory wręcz narzuca.

Czy jest coś szkodliwego w tym, że większość krajów zbliżyła się już wcześniej bądź chce się do siebie zbliżyć na wspólnej platformie? Socjologii, nauce o życiu społeczeństw, nie wolno przyzywać oczu na fakty kolokwialnie nazywa-

ne „głosowaniem nogami”, w tym zwłaszcza na potęgującą się chęć przenosin z biedniejszej części świata do bogatszej. Globalizacja niewątpliwie wspiera przenikanie się kultur oraz przepływ środków pieniężnych, w tym także do krajów rozwijających się, ale przeszkodą w jej bardziej powszechnej akceptacji mogą być pogłębiające się różnice między bogatymi i biednymi krajami. Preferencje i oczekiwania poszczególnych narodów znacznie się polaryzują, co nie ułatwia konsensu w wielu kluczowych sprawach.

Próbując w pewien sposób podsumować dotychczasowe rozważania, można twierdzić, że w sytuacji niemożności rzetelnego przewidywania kierunku dalszego rozwoju procesu globalizacji najbliższy wydaje się przynajmniej jeden scenariusz z trzech podstawowych. Zapowiedzią pierwszego z nich była kasandryczna przepowiednia nieuchronnego starcia chrześcijaństwa i islamu, autorstwa pisarza Samuela Huntingtona (1997). Drugi plan zawarty był w znacznie lżejszej gatunkowo, lecz równie pesymistycznej wizji macdonaldyzacji świata (unifikacji na wzór barów szybkiej obsługi) Georga Ritzera (1999). Nie polemizując z przepowiedniami na temat światowego konfliktu cywilizacji lub tezami na temat pandemii homogenicznej kultury zamazującej całe bogactwo lokalnych kultur, należy przyjąć bardziej optymistyczny w wymowie trzeci scenariusz: ewolucyjna synteza polegająca na wymianie wartości w różnych skalach i zachowaniu równowagi między presją globalizacji i odpowiedzią lokalności.

Nauki społeczne (socjologia, geografia humanistyczna, antropologia, psychologia) zapożyczyły kategorię globalizacji z ekonomii, traktując ją jako klucz do zrozumienia przemian ostatnich czasów i pojęciowy korelat szczególnych zjawisk przenikających wiele dziedzin życia. Dla większości badaczy było jasne, że niemożliwe jest zrozumienie świata końca XX i początku XXI wieku bez uświadomienia sobie istnienia globalizacji i jej licznych konsekwencji. Dla socjologii problematyka globalizacji od początku niemal była głównie polem dociekań makroteoretycznych. Był to w pewnej mierze skutek rozszerzających się granic socjologicznego poznania – od badania lokalnych społeczności do naukowych analiz globalnego społeczeństwa. Jednocześnie wymuszał to sam przedmiot poznania: współczesne stosunki społeczne mogą łączyć odległe miejsca i rozdzielonych przestrzennie ludzi w taki sposób, że lokalne wydarzenia potrafią być kształtowane przez zdarzenia występujące daleko i *vice versa*.

Zainteresowanie globalizacją w socjologii miało dwie zasadnicze fazy, naśladujące tę samą sekwencję w ekonomii. Pierwsza z nich, wcześniejsza – nazwiemy ją ekspansjonistyczną – głosiła, iż – tak jak w przypadku ekspansji politycznej czy gospodarczej – globalizacja nieodwołalnie zagarnia, unicestwia i podporządkowuje sobie lokalność: oznaki tożsamości (lokalności) zanikają, a całe regiony i miejsca wraz ze swoistymi cechami krajobrazu, środowiska naturalnego, ekonomii i kultury są poddane „deteritorializacji” lub „multiteritorializacji” (Massey 2005). Przedmiotem krytyki stawała się treść zmian, jakie niósł za sobą po-

stęp w różnych dziedzinach życia, takich jak: polityka, ekonomia, ekologia, struktury społeczne, systemy wartości, mentalność i obyczaje, kultura oraz życie codzienne. Zwykle nie dostrzegano, że ujemne skutki rozwoju może przynieść nawet mała zmiana, niezależnie od swojej treści i kierunku. Każda zmiana społeczna przynosi też bilans zysków i strat – są to konsekwencje, bez których postęp byłby niemożliwy. Negatywną stroną zmian jest to, że naruszają ustalony porządek, przerywają ciągłość zdarzeń, burzą równowagę, zmieniają nawyki i przyzwyczajenia. Efektem takich zmian jest swoista trauma społeczna, destabilizująca równowagę codzienności. Globalizacja miała znosić granice i łamać bariery tradycji, została zatem uznana za synonim nowoczesności i postępowości.

Anthony Giddens do swojego wykładu teorii strukturalizacji (Giddens 2003) włączył pesymistyczny obraz: ludzi w coraz mniejszym stopniu łączy wspólna miejscowa historia, zbiorowe relacje czy światopogląd. Ten wybitny autor stroni wprawdzie od jednoznacznych ocen, ale przyłącza się do opinii, że w nieodległej perspektywie rysuje się zmierzch lokalności: „Obszar życia zostaje wyodrębniony z zewnętrznych wyznaczników związanych z miejscem, a samo pojęcie miejsca traci na znaczeniu w obliczu rozwoju mechanizmów wykorzeniających. W większości kultur tradycyjnych, niezależnie od stosunkowo częstych migracji ich populacji oraz przemierzanych przez nie niekiedy ogromnych obszarów, życie społeczne było na ogół związane z miejscem. Podstawowym czynnikiem zmiany tego stanu rzeczy nie jest nasilenie ruchliwości, ale fakt, że miejsca uległy całkowitemu spenetrowaniu przez mechanizmy wykorzeniające, które powiązały lokalne działania w relacje przestrzenno-czasowe o wciąż rosnącym zasięgu” (Giddens 2001: 201).

Codzienną społeczną rzeczywistość przenikają abstrakcyjne systemy wartości, a dawnego typu więzi „twarzą w twarz” zastępują związki „poprzez bezosobowe symbole”. Za pomocą współczesnych narzędzi technologicznych czyni się wszystko, aby pokonać lub choćby zmniejszyć uzależnienie od praw jedności miejsca i czasu. Popularność zdobyła perswazyjna wizja Manuela Castellsa: globalna kultura, ludzie, informacje, pieniądze i technologie – wszystko to płynie swobodnie dookoła globu w raczej chaotycznym zbiorze połączonych obwodów (Castells 2007). W naukowym dyskursie popularność zyskała hiperwizja Benjamina Barbera dotycząca czterech głównych imperatywów konstruujących dynamikę współczesnego (w domyśle – globalnego) Macświata: imperatywu wspólnego rynku, imperatywu wspólnych źródeł naturalnych surowców, imperatywu informacyjno-technologicznego i imperatywu ekologicznego; każdy z tych imperatywów miał przyczyniać się do kurczenia świata i zanikania narodowych różnic (Barber 1997: 54). Wielu autorów oczekiwało trudnych do przewidzenia skutków w płaszczyźnie społeczno-kulturowej. Najłagodniejszy w opiniach Arjun Appadurai (1995: 295) dostrzegał w tym przede wszystkim kulturowy melanz: „Głównym problemem dzisiejszych globalnych interakcji jest napięcie między kulturową homogenizacją i kulturową heterogenizacją”.

Posługując się klasycznym, zaproponowanym w XIX wieku przez Ferdinanda Tönniesa rozróżnieniem dwóch opozycyjnych względem siebie rodzajów zbiorowości: *Gemeinschaft* (wspólnota) i *Gesellschaft* (społeczeństwo), można wskazać, iż grupę ludzi tworzących wspólnotę – inaczej niewielką społeczność lokalną – znamionuje bezpośredniość i spontaniczność wzajemnych kontaktów, wynikających z poczucia swojskości. Lokalność jest formą realizowania się wspólnot skupionych przestrzennie na stałej bazie terytorialnej, sposobem ich osadzenia się w przestrzeni. Chociaż miejsca i regiony nie są już społecznymi aktorami w sensie tönniesowskim, a ludzkie wspólnoty i sieci wzajemnych powiązań mogą działać niezależnie od politycznych i administracyjnych granic, zjawiska przestrzenne i społeczne są nadal połączone na poziomie socjoprzestrzennych praktyk.

Współczesne społeczeństwa poddane są najczęściej pasywnie, działaniu uniwersalnych i globalnych trendencji, polegających na ciągłym rozszerzaniu się tkanki powiązań i współzależności (Misiak 2007: 13). Zarazem jednak coraz ściślejsza integracja państw, społeczeństw, gospodarek i kultur, proces tworzenia się „jednego świata”, zanikanie państw narodowych i kultur, kurczenie się przestrzeni społecznej i wzrost tempa interakcji przy wykorzystaniu technologii komunikacyjnych i informatycznych muszą mieć swoje naturalne przeciwieństwo i ograniczenia. Gdyby założyć (całkowicie abstrakcyjnie), że wszyscy jesteśmy złączeni niewidzialnymi nićmi homogenicznej kultury i zbieżnych interesów, czy w takim globalnym świecie możliwa jest udana egzystencja ludzi bez częściowego choćby zakorzenienia w konkretnym miejscu, realnym środowisku, w jakimś określonym dziedzictwie kulturowym – nośniku wielorakich, sprawdzonych i niezmiennych wartości?

Społeczności lokalne muszą stawiać czoła wyzwaniom, które nie uznają granic. Każda zbiorowość chcąca trwać, rozwijać się a nawet czerpać korzyści płynące z globalizacji musi włączyć się, całościowo lub fragmentarycznie, w sieć powiązań ekonomicznych i kulturowych z innymi społecznościami i zbiorowościami. Oznacza to, że musi ona także przystosować się do wymagań stawianych przez globalny system gospodarki wolnorynkowej. Wymaga to akceptacji norm i zasad wyznaczanych przez dominujące we współczesnym świecie ideologie, a jednocześnie aprobaty przynajmniej dla części depozytu terytorialnych wartości, jak trafnie określił to Alberto Magnaghi (2010). Wartości takie (przywołując dalej myśli tego autora) kojarzą się z elementami dziedzictwa określonego miejsca – dziedzictwa niezależnego ani od swoistych (lokalnych lub wewnętrznych), ani też przypadkowych (czyli globalnych i zewnętrznych) form jego wykorzystywania. Wartości takie można traktować jako cenny zasób, gdy dane społeczeństwo reinterpreteruje je aktywnie, uznaje za przydatny walor lub co najmniej ich nie neguje. Można te wartości historycznego dziedzictwa wykorzystywać rozrzutnie czy nonszalancko albo przeciwnie – z rozwagą i konserwatywnie, chroniąc je dla przyszłych pokoleń i uwzględniając jako czynnik rozwoju. Homogeni-

zujące efekty globalizacji, paradoksalnie, podkreślają znaczenie terytorialnej tożsamości miejsc i regionów nie tylko jako bezpośredniego źródła rozpoznawalności, wysokiej samooceny lub nadziei na lepszą przyszłość, ale także komfortu psychicznego i samoidentyfikacji. Lokalność może skutecznie przeciwstawiać się naporowi globalizacji pod warunkiem, że masowe produkty i źródła informacji o światowych procesach lub wydarzeniach będą dostępne i zrozumiałe dla większości partnerów. To z kolei pomaga skutecznie usuwać poczucie separacji od reszty świata.

Globalizacja może mieć kształt globalnej różnorodności lub, jak ujmuje to Ulf Hannerz, „kulturowej mozaiki” (Hannerz 2006: 140); to z kolei może być wyrazem umocnienia, odrodzenia lub „wynalezienia na nowo” lokalnych tożsamości i tradycji. Wiele czynników wyjaśnia zresztą pojawienie się tych trendencji. Lokalne grupy mogą interpretować globalne zależności i ich wpływ na życie danej grupy jako atak, co prowadzi do obaw o własną kulturę. Jednocześnie prędkość i rozmiar światowych zmian, a także złożoność globalnych systemów mogą przyczyniać się do umocnienia pragnienia stabilności. Odwoływanie się do wartości lokalnych w poczuciu poszukiwania stabilności jest rodzajem naturalnego stawiania czoła globalizacji i ujednoliceniu. Na szczególną uwagę zasługuje interpretacja procesu wytwarzania lokalności w warunkach globalizacji Arjuna Appaduraia (2005: 263–294). Autor proponuje rozpatrywanie funkcjonowania współczesnego świata przez pryzmat niedopasowania między „obrazami” lub „pejzażami”, inaczej – sferami rzeczywistości, które w poszczególnych miejscach składały się niegdyś na pewną spójną całość, a dziś natomiast uległy rozdzieleniu i funkcjonują jako osobne byty, wchodzące ze sobą w bardzo różne konfiguracje w zmieniających się kontekstach. Appadurai pisze o rozdzielających się przepływach takich kategorii, jak: „etnoobrazy”, „technoobrazy”, „finansoobrazy”, „medioobrazy” czy „ideoobrazy”, będących składnikami współczesnych prądów ideologicznych lub medialnego uniwersum, ale nienależących już do jakiegoś harmonijnego i jednolitego planu, jak to miało miejsce w przeszłości; ich wpływy są rozdzielone i niespójne, chociaż to one wyznaczają zaskakującą mozaikę dzisiejszej „lokalności”.

Ekspansjonistyczna wizja globalizacji musiała ustąpić miejsca głębszej refleksji i obserwacji społecznych faktów, prowadzących do wniosku, że globalne procesy i ich lokalne wydania ani nie są, ani też nie muszą być kolizyjne. „Globalizacji nie należy sprowadzać do światowych systemów powiązań społecznych i ekonomicznych, które powstają z dala od naszych codziennych spraw. Zjawisko to ma też wymiar lokalny – odnosi się do nas wszystkich i przejawia w naszym codziennym życiu” (Giddens 2004: 73).

Zwrot w stronę tradycyjnych symboli, zwyczajów, wyobrażeń i zachowań może tworzyć istotną tendencję, szczególnie wówczas, gdy świat wokół modernizuje się zbyt szybko. Oznaki tego zwrotu można zauważyć na licznych społecz-

nych polach: w gospodarce, polityce, ruchach środowiskowych, wartościach kulturalnych itd. Zazwyczaj jest to wyraz wzmocnienia lub ożywienia tożsamości kulturalnych i tradycji opartych na elementach etnicznych, społecznych lub religijnych. Możliwe jest także inne wyjaśnienie: lokalne grupy i społeczności mogą interpretować globalne związki i ich wpływ na lokalne elementy jako swego rodzaju inwazję. Szybkość i zasięg globalnych zmian, a także złożoność globalnych systemów mogą wzmocniać pragnienie stabilności i ciągłości. Raimondo Strassoldo (1992: 46), jeden z protagonistów orientacji nazwanej „nowym lokalizmem” (nowej, laburzystowskiej formuły polityki lokalnej i regionalnej w Wielkiej Brytanii) wyjaśniał: „Nowy lokalizm jest poszukiwaniem schronienia przed zakłopotaniem chwiejnością większego świata”. Odniesienie do społeczności lokalnych i miejscowych wartości, ożywienie tradycyjnych kultur i nacisku na miejscową kulturalną tożsamość mogą pomagać w wyzwoleniu poczucia stabilności i zaufania do procesów globalizacji.

Wizja globalizacji, którą w uproszczeniu nazwiemy koegzystencyjną, zyskała znacznie więcej zwolenników. Zakłada ona lokalną absorpcję globalnych dóbr, oddziaływań i wzorów lub też mieszanie się uniwersalnych, masowych produktów kultury z miejscowymi. Inaczej rzecz ujmując, wizja ta ma za przesłankę współistnienie lub wręcz *continuum* „globalnego” z „lokalnym.”

Za autora koncepcji *continuum* kosmopolityzmu (globalizacji) i autochtoniczności (lokalności) można uznać antropologa Victora Roudometofa (2005: 111–135). W jego ujęciu oba stany reprezentują skrajne końce podziałki, na której mieszczą się zarówno otwartość wobec świata i gotowość przyjmowania jego kulturowej oferty, jak i upodobanie do etnicznej odrębności. Jednocześnie globalizacja obecnie nie polega już na lansowaniu homogeniczności poprzez mechaniczną reprodukcję zachodnich wzorów gdzie indziej w świecie. Ujmując to w skrócie, kraje biedniejszego Południa nie imitują już bogatszej Północy na zasadzie narzuconej siłą lub bezrefleksyjnie przyjmowanej mody albo też w formie przywłaszczania sobie pomysłów i praktyk wytwarzanych przez Zachód. W tym znaczeniu globalizacja nie jest także rodzajem postkolonializmu, chociaż światowe (w domyśle – zachodnie) ośrodki dyspozycyjne kapitału, nauki i techniki nadal mają najczęściej do zaoferowania i pozostawiają dla reszty co najwyżej rolę współpracowników. Co więcej, teza o homogenizującym działaniu globalizacji musi ulec poważnej rewizji wobec rosnącego napięcia między liberalną demokracją a etnicznością i nacjonalizmem oraz odżywiania alternatywnych porządków kulturowych, w tym również skrajnych, jak np. muzułmański fundamentalizm.

„Lokalność” oznacza umiejscowienie i stałość wartości, których nie muszą podważać zmiany społeczne i technologiczne. „Globalizacja” z kolei wydaje się nieodwracalna, ale lokalne i narodowe rządy, politycznie zmobilizowane grupy i opinia publiczna mogą uśmierzać jej zbyt bolesne skutki. Używając żartobliwego porównania: nawet w epoce transakcji przez Internet i dostaw *just-in-time* nic

nie przewyższy komfortu zakupów w lokalnym sklepie. Pewność co do tego, że globalne wpływy ogarniają *gros* obszarów życia, ma dzisiaj wartość mitu łatwego do podważenia. Konkuruje z nim raczej obawa, że świat jest wielkim targowiskiem lub labiryntem, w którym można się łatwo zagubić, zatracić tożsamość.

Wspomniane wcześniej wizje globalizacji i lokalności uzupełnia obecnie trzecia wykładnia: „glokalizacja”. W 1995 roku Roland Robertson (któremu przypisuje się także autorstwo terminu „globalizacja”) po raz pierwszy użył tego dziwnego w sensie leksykalnym pojęcia dla określenia praktyk japońskiego biznesu, chroniącego własną kulturę i kapitał przed chęcią przejścia na znacznie prostszy system znaków łacińskich i przed nadmiernym upowszechnieniem się *lingua franca* – języka angielskiego (1995: 25–44). Zdaniem Robertsona, a także innych teoretyków kapitalizmu, światowe centra kapitałowe po wytworzeniu globalnego produktu skupiają się na rozpowszechnieniu go przez system dystrybucji mający dwa równorzędne kanały: globalny i lokalny. Model świata opisywany przez Immanuela Wallersteina jako centrum i peryferie jest dalece niewystarczający dla określenia nowej sytuacji społeczeństw w warunkach globalnej rzeczywistości, ponieważ nie uwzględnia: procesów „ulokalniania” („indygenizacji”) transmisji impulsów przenikających z centrum, przystosowania nowych form kultury do autochtonicznych zwyczajów, wreszcie zachodzenia złożonych procesów interpretacji, translacji, mutacji czy adaptacji, a zwłaszcza delokalizacji globalnych treści. Dochodzi wówczas do amalgamacji kulturowej, niesłusznie chyba mylonej z hybrydyzacją i nazwanej przez Ulfa Hannerza sarkastycznie „kreolizacją”.

Według Thomasa L. Friedmana, glokalizacja jest swego rodzaju filtrem, dzięki któremu społeczeństwa zdołają zapewne uratować swoje kulturalne dziedzictwo przed homogenizującym wpływem globalnego kapitalizmu. W przekonaniu tego autora „glokalizacja” to „zdolność kultury do wchłaniania wpływów, które w sposób naturalny do niej nie pasują i ją wzbogacają, odrzucania wpływów, które, choć inne, mogą z nią współistnieć właśnie jako coś innego. Celem glokalizacji jest zatem takie przyswajanie sobie aspektów globalizacji przez kulturę danego kraju, jakie przyczynia się do rozwoju i zróżnicowania społeczeństwa, nie przytłaczając go.” (Friedman 2001: 360). Ten sam autor jest świadomy również potencjalnych zagrożeń: „Sam globalizm, nawet w najzdrowszej formie, nie wystarczy, by chronić rdzenne kultury przed globalizacją. Potrzebne są także silniejsze filtry. Zaczniemy od tego, że trzeba tworzyć prawnie chronione strefy i programy edukacyjne, aby bronić jedyne w swoim rodzaju regiony i kulturalne dziedzictwa przed zdrazieckim ujednocającym rozwojem” (*ibidem*: 363).

Najważniejszą i najbardziej charakterystyczną cechą glokalizacji jest to, że zarówno pojęcie, jak i samo zjawisko oddają dobrze nierozzerwalność dwóch wymiarów: lokalnego i globalnego. Wyrażną tezę o takiej nierozłączności stawiał już przed dwudziestu laty Ulf Hannerz (Hannerz 1996: 27), wyjaśniając przy tym: „Lokalność jest przestrzenią, w której spotykać się mogą różnorodne wpływy

w unikalnym połączeniu i na specjalnych warunkach”. Innymi słowy, globalizacja ma dla społecznych aktorów realne znaczenie tylko wówczas, gdy nowe doświadczenia, które z niej wynikają, mogą być odniesione do zakorzenionych już wcześniej doświadczeń i kulturowych praktyk. Martin Jones i Donald V. MacLeod (2004: 433–452) podkreślali: zwrot w stronę tradycyjnych symboli, zwyczajów, obrazów lub sposobów zachowania wyznacza równoległą tendencję w modernizującym się świecie; bez potrzeby negowania wartości globalnej integracji i wzrastającego znaczenia narodowych poziomów możemy w nim także odnaleźć wzmocnienie lokalnych kulturalnych tradycji, zróżnicowań czy nawet partykularyzmów. Ujmując problem sloganowo: globalizacja wydaje się próbą osadzenia globalnej gry w lokalnym kontekście.

Główne cechy glocalizacji nie różnią się zbyt od cech przypisywanych globalizacji; mianowicie: 1) różnorodność będąca wynikiem łączenia się elementów globalnych i lokalnych jest naturalną i elementarną właściwością życia społecznego; 2) globalizacja nie wymazuje różnic, glocalizacja natomiast próbuje je pogodzić z lokalnością; 3) glocalizacja usuwa w pewnej mierze lęk przed traumą globalizacji pojmowanej jako spiętrzona fala zmywająca zrozumiałe różnice i wartości lokalnych kultur; 4) glocalizacja nie jest remedium ani też nie obiecuje świata wolnego od konfliktów i napięć, w tym również na tle szoku modernizacji, ale próbuje wyjaśniać to pragmatycznie jako zjawiska naturalne, a co ważniejsze – przemijające.

Antropolog Mike Featherstone w tomie esejów poświęconych kulturze globalnej rozważa możliwość istnienia – obok wymiaru globalnego i lokalnego – „trzeciej kultury” powstającej wskutek ich mieszania się (2002: 1). Współczesne studia tej problematyki sugerują możliwość istnienia tego zjawiska, za którym przemawia wiele silnych argumentów empirycznych: symbiozy globalnych wzorów i lokalnych społecznych mechanizmów, która w rezultacie może wytwarzać nowe produkty, nieznanne dotąd, mające jednak wszelkie szanse na powszechną aprobatę. Socjologia i antropologia muszą traktować te miejscowe odpowiedzi na ponadlokalne wezwania nie jako odrzucanie tradycji, ale przeciwnie – wyraz dostosowań tradycji do zmieniających się potrzeb i gustów każdej, nowo wstępującej generacji. Udanie określił to antropolog Ulf Hannerz (2006: 17) jako dialog kultur, wzmacniany przez masowe media, popularną kulturę, modę itp. Wojciech Łukowski w studium o społecznym konstruowaniu symbolicznej ojczyzny napisał, że to, co lokalne i uniwersalne, może być rozumiane jako nieprzekładalne, rozłączne czy wykluczające się, ale także jako uzupełniające się, przekładalne czy wręcz spójne ze sobą i tożsame (Łukowski 2006: 48).

Chodzi tu przede wszystkim o te dobra i wartości, które ze względów ściśle praktycznych łatwo dają się wpisywać w istniejące systemy gospodarki czy kultury. Zauważa to Paweł Starosta, nazywając nowym komunitaryzmem praktyczną reakcję społeczeństw na zmiany, kiedy np. przywiązani do tradycji Polacy zmie-

nają nawyki żywieniowe i coraz powszechniej dołączają do odwiecznego bigosu także lekkie dania kuchni śródziemnomorskiej (Starosta 2000: 47). W rzeczywistości opisuje to trwającą od dawna interakcję globalnych kulturowych wpływów i lokalnych składników kultury. Opisywał ją Immanuel Wallerstein w swojej koncepcji systemów–światów na przykładzie późnego XV wieku i wczesnego XVI wieku, kiedy europejska gospodarka światowa promieniowała w wymiarze ówczesnych granic globu, powodując nieznaną przedtem integrację ekonomiczną. Choć system–świat Wallersteina ma naturę głównie ekonomiczną, autor ten kładzie również nacisk na wykształcanie się globalnych aspektów kultury i tożsamości, przekraczających swobodnie ówczesne granice (Wallerstein 2007: 135).

Z wielu empirycznych badań (np. Ino Rossi 2008: 109–130) wynika, że proces globalizacji ma tym bardziej pozytywne i jednocześnie łagodniejsze skutki, w im większym stopniu zdoła dostosować się do charakteru i specyfiki lokalnego etnosu. Dominująca zwykle postawa biernej uległości wobec wywołanych przez ten proces zmian może wynikać z trudności w ich zrozumieniu i akceptacji albo też być pozorna i stanowić raczej dowód dopasowania globalnego do tego, co lokalne. Antropolog i językoznawca James Rhedding-Jones przestrzegał przed przesadną wiarą w rzeczywistość, sięgającą głębiej dominację zachodniej kultury: język angielski używany na rynku w Nairobi nie jest tym samym, którym posługują się mieszkańcy szkockiego Highlands, a język hiszpański w *barrios* – dzielnicy slumsów wschodniego Los Angeles – różni się od używanego w biurach Santiago de Chile (Rhedding-Jones 2002: 383).

Można z kolei zadać pytanie: Dlaczego kraje, regiony lub miasta różnią się pod wieloma względami, mimo stałego oddziaływania homogenizujących i unifikujących procesów, globalizowania się rynków, ujednolicania stylów życia, masowości informacji czy wielu jeszcze innych symptomów integracji?

Ash Amin i Nigel Thrift, mając na względzie procesy faktycznego unifikowania się i zlewania miast zachodu Europy w wielkie, jednolite struktury przestrzenne, piszą, iż „wciąż nazywamy je poszczególnymi miastami i myślimy o nich jako o odrębnych miejscach. Londyńczyk dziś może dyskutować, które z przedmieść można jeszcze uważać za Londyn, choć zarzeka się, że miasto nie sięga dalej niż bezpośrednio przyległe, podmiejskie Reading czy Slough. Podobnie region Randstad, obejmujący Amsterdam, Utrecht, Hagę i Rotterdam, znaczy mniej niż suma jego części składowych [...], bowiem Amsterdam, Rotterdam i Haga to nadal osobne miasta” (Amin, Thrift 2002: 2–3). Okazuje się zatem, że – jak to można obrazowo nazwać – unifikujący walec nie rozpląszcza i nie deformuje chęci wyróżniania się lub bycia sobą.

Pytania o możliwość pogodzenia globalnych impulsów i lokalnych odrębności na przykładzie miast są uzasadnione: Saskia Sassen uważa duże miasta za pola pozwalające w największym stopniu odczuwać wpływ globalizacji, a jednocześnie obserwować w lokalnej skali zachodzące w nich zmiany (Sassen 1998,

s. XXXI). Oczywistymi nośnikami lokalnych wartości w warunkach globalnych miast są według niej emigranci, tworzący w ramach zbiorowości miejskich wieloetniczny *patchwork*. Dzisiaj nie wymaga się od nich asymilacji, a tym bardziej nie wymusza asymilacji; przeciwnie – ich obecność i wnoszenie własnych tradycji uznawane jest za ważny składnik tolerancyjności (nowoczesności) miast i społeczeństwa. Globalizacja we współczesnej postaci (glokalizacji) wyzwala współzależność między różnymi kulturami, tworząc tym samym przestrzeń, w której doświadczenie różnorodności i inności świata stało się bardziej powszechne i transparentne. Przy czym coraz bardziej oczywiste wydaje się, że lokalność nie musi być wcale „lokalna” (lokalne wydarzenia mogą być, choć wcale nie muszą, rezultatem polityki globalnej). Z kolei globalizacja nie musi być uniwersalna, ponieważ lokalne grupy lub społeczności mogą odgrywać aktywną rolę w jej transformacji, nie będąc natomiast zmuszane do daleko sięgających przekształceń wzorów własnej kultury (często np. zdarza się, iż członkowie lokalnych kultur manipulują na swój sposób elementami napływającymi do nich „z zewnątrz”, czego kontrowersyjnym, ale wymownym przykładem jest muzyka disco-polo, tak popularna na dyskotekach wsi i małych miast).

Wreszcie, możliwe są również lokalne trajektorie globalnych procesów ekonomicznych (Ettlinger 1999: 235–253). Argumentację na ten temat można znaleźć w nowoczesnych teoriach zarządzania. Nie wnikając w tajniki marketingu warto podkreślić, że wiele globalnych strategii skutecznej sprzedaży wykorzystuje elementy lokalne, a dostosowanie do miejscowych gustów ma na celu jeszcze silniejsze osadzenie produktów na rynku i pozwala uniknąć potencjalnych błędów, które spowodują odrzucenie danego produktu. Co więcej, jeśli globalnej strategii nie wzbogaci się elementami lokalnymi, produkt łatwo przegrywa z rodzimymi konkurentami. Trywialnym, za to wymownym przykładem takiej „lokalizacji” światowego produktu jest hamburger, który w Polsce zmienia się w wieprzowego wieśmaka, za to w Indiach nie ma w nim grama wołowiny.

W Polsce po przemianach 1989 roku społeczności lokalne zostały poddane oddziaływaniu wielowymiarowych czynników zmian, zarówno endogennych, jak i egzogennych. Jednocześnie w wielu miejscach na świecie obserwujemy rozkwit idei lokalizmu i liczne przykłady świadomego konstruowania „nowych lokalności”. Jesteśmy świadkami odżywiania regionalizmów, ożywiania się ruchów samorządowych, budzenia się świadomości mniejszości etnicznych czy wyznaniowych. Innymi słowy, w miarę stawania się obywatelami Europy i świata nierzadko pozostajemy przypisani do małej „ojczyzny prywatnej”, nazwanej przez Marka S. Szczepańskiego bardzo udanie „mniejszym niebem” (Szczepański 2003), a zatem do unikalnego miejsca na Ziemi, kształtującego osobowość. Rodzinna wieś, miasteczko czy miasto są ludziom zazwyczaj bliższe niż nieskonkretyzowany i obcy w istocie świat czy kontynent. Z całą pewnością można powiedzieć, iż tzw. mała ojczyzna, symbol miejsca oraz społeczności lokalnej, stanowi naturalne

dopełnienie i element składowy *continuum* „ojczyzny wielkiej”, ojczyzny ideologicznej” – pojęć upowszechnionych przez Stanisława Ossowskiego.

Mała ojczyzna to ludzie, instytucje, język, obyczaje, dobre lub złe skłonności mieszkańców. O konfiguracji lokalnych instytucji, odpowiedzialnych obywateli i ducha wspólnoty pisał już przed wielu laty Alexis de Tocqueville: „Jeśli instytucje w mieście [...] tworzą kompletną całość, są prawidłowe oraz odpowiednio stare, to mają poparcie przepisów ustawowych i jeszcze silniejsze wsparcie ze strony społeczności, na która wywierają ogromny wpływ. Dla wszystkich tych względów zasługują na szczególną uwagę” (Tocqueville 2007: 61). Dwieście lat później Robert Putnam (2009: 205) wyrażał podobną myśl: „Angażowanie się w sprawy społeczności jest bardziej zachęcające lub powstrzymywanie się mniej atrakcyjne, gdy skala codziennego życia jest mniejsza i bardziej kameralna”.

Można ułożyć swego rodzaju katalog warunków niezbędnych do spełnienia, aby zmiany pod wpływem globalizacji nie wywołały zbyt gwałtownych skutków. A zatem, trwanie i funkcjonowanie społeczności lokalnej zależy od tempa, w jakim dokonuje się ugruntowanie lub też przeciwnie – rozpad i erozja elementów tożsamości lokalnej. Permanentny proces rozprzestrzeniania się zunifikowanych wzorców stylu życia stanowi wielkie wyzwanie dla specyfiki społeczności lokalnej, dlatego zachowanie identyfikacji z miejscem zamieszkania wymaga kreowania świadomych postaw prolokalnych. Jednocześnie społecznym faktem jest powszechność postaw przeciwnych: alienacyjnych, egocentrycznych czy izolacjonistycznych, charakterystycznych raczej dla społeczności wielkomiejskich.

Zagadnienia te dotyczą jednej z podstaw ludzkiej egzystencji we współczesnym świecie, a pytania o charakter kształtowania się w nim tożsamości lokalnej czy identyfikacji z miejscem zamieszkania wydają się być ważkie z wielu względów. Jednym z nich może być ich strategiczne znaczenie w regionalnych politykach rozwoju, głównie wiejskich terytoriów oraz w programach odnoszących się do części europejskiej rodziny krajów uznawanych (słusznie lub niesłusznie) za peryferyjne i pozostające nieco z tyłu. To zaledwie fragment długiej listy dziedzin, w których można oczekiwać owocnego związku lokalnych i globalnych aspektów.

BIBLIOGRAFIA

- Appadurai A., (1995), *The Production of Locality*, [w:] *Counterworks: Managing the Diversity of Knowledge*, (red.) Fardon R., Routledge, London.
- Appadurai A., (2005) *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Universitas, Kraków.
- Ash A., Thrift N., (2002), *Cities. Reimagining the Urban*, Blackwell Publishers, London.
- Barber B., (1997), *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. Hanna Jankowska, MUZA, Warszawa.
- Catells M., (2007), *Spółczesność sieci*, przeł. K. Pawluś, M. Marody, J. Stawiński, S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- De Tocqueville A., (1976), *O demokracji w Ameryce*, PIW, Warszawa.

- Featherstone M., (2002), *Global culture: An Introduction*, [w:] *Global culture: nationalism, globalization and modernity*, M. Featherstone (red.), SAGE, London.
- Ettlinger N., (1999), *Local trajectories in the global economy*, „Progress in Human Geography”, No 23.
- Friedman Th.L., (2001), *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Giddens A., (2001), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens A., (2003), *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Giddens A., (2004), *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hannerz U., (2006), *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, tłum. K. Franek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Friedman Thomas L., (2001), *Lexus i drzewo oliwne – zrozumieć globalizację*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Friedman Thomas L., (2006), *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, przeł. T. Hornowski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Friedman J., (2008), *Global systems, globalization, and anthropological theory*, [w:] *Frontiers of Globalization Research: Theoretical and Methodological Approaches*, I. Rossi (red.), Springer, New York.
- Huntington S., (1997), *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Muza, Warszawa.
- Jones M., MacLeod G. (2004), *Regional spaces, spaces of regionalism: territory, insurgent politics and the English question*, „Transactions of the Institute of British Geographers”, No 29 (4).
- Krzysztofek K., Szczepański M.S., (2002), *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Lechner F.J., Boli J., (2004), *The Globalization Reader*, Blackwell Publishing, Oxford.
- Łukowski W., (2006), *Lokalny i uniwersalny wymiar konstruowania ojczyzny*, [w:] *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, J. Kurczewska (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Magnaghi A., (2010), *Wielkowiejska wioska*, <http://debaty.tezeusz.pl/blog/201834.html>.
- Massey D.B., (2005), *For Space*, Sage, London.
- Misiak W. (2007), *Globalizacja: więcej niż podręcznik. Społeczeństwo, kultura, polityka*, Wydawnictwo Difin, Warszawa.
- Putnam R., (2009), *Samotna gra w kregle*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Rhedding-Jones J., (2002), *English Elsewhere: Glocalization, Assessment and Ethics*, „Journal of Curriculum Studies”, No 34, 4.
- Ritzer G., (1999), *MacDonaldyzacja społeczeństwa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Robertson R., (1995), *Glocalization: Time – Space and Homogeneity – Heterogeneity*, [w:] *Global Modernities*, M. Featherston, S. Lash, R. Robertson (red.), Sage Publications, London–Thousand Oaks–New Dehli.
- Rossi I., (2008), *Frontiers of globalization research: theoretical and methodological approaches*, Springer, New York.
- Roudometof V., (2005), *Transnationalism, Cosmopolitanism and Glocalization*, „Current Sociology”, No 53 (1).
- Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 19 sierpnia 2010 r. w sprawie szczególnych warunków i trybu przyznawania oraz wypłaty pomocy finansowej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013*, „Dziennik Urzędowy” z dnia 30 sierpnia 2010 r., nr 158 poz. 1067.
- Sassen S., (2007), *A Sociology of Globalization*, W.W. Norton, New York.
- Stiglitz J.E. (2004), *Globalizacja*, tłum. H. Simbierowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Starosta P., (2000), *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 44, nr 3.
- Starosta P., (2001), *Społeczne skutki globalizacji*, [w:] *Globalizacja*, J. Klich (red.), ISS, Kraków.
- Strassoldo R., (1992), *Globalism and Localism: Theoretical Reflections and some Evidence*, [w:] *Globalisation and Territorial Identities*, Z. Mlinar (red.), Ashgate Publishing Aldershot Avebury.
- Szczepański M.S., (2002), *Społeczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Sztomka P., (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Tönnies F., (2008), *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz, wydanie drugie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wallerstein I., (2007), *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.

SUMMARY

Considerations over the notions of locality and globalization are still worth revival, because of the changing context of their occurrence. Participation in the local arrangements is one of the immanent features of modern-day globalization. This process really altered the world in lots of measures. The list of advantageous changes accomplished or introduced in the lifestyles, economy or politics under the influence of globalization is already long, but the same abundant is register of recognized controversial, as well as outright harmful consequences done to the local milieus.

There is, however, a more optimistic scenario: the evolutionary fusion of locality and globalization. Local communities have to face challenges which do not recognize borders. When wanting last, develop and even draw advantages from globalization, they have to be exposed, entirely or partly, to outside influences of economic and cultural relationships. This co-operative vision of globalization – called glocalization – relies in general on local absorption of global goods, the acceptance of external incentives, and also meddling the universal, mass products of the culture with local models. This is the most characteristic way how these two dimensions: local and global, interchange.

KRZYSZTOF GORLACH, MARTA KLEKOTKO

O lokalności raz jeszcze: problematyka relacji
mezostrukturalnych w społeczeństwie zglobalizowanym

On locality once again: meso-structural relations in a globalized society

UWAGI WSTĘPNE

Problematyka lokalności staje się – w naszym przekonaniu – jednym z istotnych elementów debaty dotyczącej kondycji współczesnego społeczeństwa, poddanego oddziaływaniu dwóch istotnych, kompleksowych procesów społecznych, za jakie uznać można z jednej strony kontynuację procesów modernizacyjnych, czyli swoistą postmodernizację, drugiej zaś – globalizację. W ramach niniejszego eseju nie ma oczywiście miejsca na bardziej szczegółowe i systematyczne omówienie tej debaty, która toczy się już od jakiegoś czasu w międzynarodowym środowisku socjologicznym¹. Warto jednak wskazać na przynajmniej dwie możliwości jej rozwijania i formułowania poglądów dotyczących sposobów ujmowania interesującej nas problematyki, czyli lokalności, w kontekście rozważań dotyczących współcześnie przebiegających zjawisk i procesów społecznych. Pierwszy z nich jest – naszym zdaniem – swoistym wyrazem detradycjonalizacji refleksji socjologicznej. Polega na odrzucaniu tradycyjnych pojęć ukształtowanych w dyskursie socjologicznym i wprowadzaniu w ich miejsce nowego aparatu pojęciowego, który – zdaniem zwolenników takiej strategii refleksyjnej – lepiej oddaje istotę nowej jakości współczesnego społeczeństwa. Dla przykładu można byłoby chyba wymienić jedno z kluczowych pojęć Anthony’ego Giddensa, jakim jest pojęcie „strukturalizacji”, sformułowane wszakże już kilkadziesiąt lat temu (por. Giddens 1973, 2003) i używane następnie w wielu pracach tego autora, poświęconych różnym aspektom życia społecznego. Istotą tego pomysłu jest próba od-

¹ Interesujące, choć oczywiście niewyczerpujące, omówienia powyższej debaty można odszukać m.in. w pracach polskich autorów; por. np.: Kurczewska 2006, 2008; Starosta 2007.

dania właśnie swoistej dwoistości natury zjawisk i procesów społecznych, w których elementy statyczne i dynamiczne (nawiązujące do starej diady Comte'a) należy traktować tylko jako przejawy pewnych zabiegów analitycznych. Sama bowiem rzeczywistość społeczna jest traktowana jako nieustannie zmienny proces, czy też wiązka procesów. W interesującym nas w tym eseju obszarze problematyki dotyczącej zagadnienia lokalności przejawem takiej strategii jest odrzucanie pojęcia „lokalności” czy też „społeczności lokalnej” i zastępowanie ich koncepcją „miejsca” (*place*). Krytyce tego ujęcia poświęciliśmy nasze poprzednie opracowanie dotyczące tej problematyki (por. Klekotko, Gorlach 2011).

Drugi sposób odnalezienia się we wspomnianej debacie proponujemy określić mianem „retradycjonalizacji”. To cokolwiek karkołomne pojęcie ma na celu uwypuklenie naszego przeświadczenia, że próba uchwycenia istoty najnowszych zjawisk i procesów społecznych wcale nie musi być powiązana z odwrotem od wypracowanych w socjologicznej tradycji schematów pojęciowych. Nie chodzi nam oczywiście o to, aby proponować czy sugerować niejako „na siłę” konieczności dopasowania ram pojęciowych i bogatej rzeczywistości społecznej, czy też „wciskać” w stare schematy pojęciowe nowe przeżywane zjawiska oraz procesy. Chodzi jednak o to, aby nie popełniać błędu „wylewania dziecka z kąpielą”. Aby tego uniknąć, warto zatem poddać refleksji istniejące do tej pory narzędzia analityczne i zastanowić się, czy przypadkiem nie mogą być nadal używane – pod odpowiednim rygorem czy też jeśli ulegną modyfikacji – jako instrumenty służące poznawaniu nowej rzeczywistości społecznej. W szczególności interesuje nas, czy w kontekście rozważanych problemów można w dalszym ciągu podtrzymywać sens wyróżniania rozmaitych poziomów organizacji życia społecznego, czyli mikrostruktur, mezostruktur czy makrostruktur.

ZAGADNIENIE LOKALNOŚCI: PRÓBA REKONSTRUKCJI PEWNEJ KONCEPCJI I REFLEKSJA KRYTYCZNA

Rozważania nasze warto chyba rozpocząć od stwierdzenia, że przede wszystkim we współczesnym społeczeństwie zmienia się samo pojęcie „lokalności” czy jego rozumienie. Prawdą jest w tym przypadku to, że tendencja ta zapoczątkowana została dużo wcześniej, w dobie masowej industrializacji i urbanizacji tradycyjnego wiejsko-rolniczego społeczeństwa. Jak twierdzą na przykład brytyjscy autorzy: „Jeśli nie polegamy nadal na przebrzmiałym już rozumieniu, które definiuje »lokalność« w perspektywie społeczności opartej na relacjach »tworzą w twarz«, nie jest jasne, czym tak rozumiana lokalność powinna być” (Savage, Bagnall, Longhurst 2005: 4). Skala „lokalności” staje się w tym kontekście nieokreślona, czy raczej – należałoby powiedzieć – zmienna. Zależy także od samego kontekstu. Jeśli są nim właśnie społeczeństwo globalne czy procesy globalne, które określić można mianem współczesnych makrostruktur, to na przykład prze-

jawami „lokalności” stają się nawet wielkie miasta i przestrzenie zurbanizowane, stanowiąc współczesną egzemplifikację mezostruktur.

Kolejna kwestia dotyczy tożsamości. W tradycyjnym, rolniczo-wiejskim społeczeństwie tożsamości posiadają przede wszystkim charakter lokalny. „Tutejszość” czy „zadomowienie” stanowią podstawę wyodrębniania siebie i innych członków „lokalnej” społeczności spośród reszty społeczeństwa, przeciwstawienia siebie i ich „obcemu”, „zewnętrznemu” światu, w stosunku do którego dominującym uczuciem jest ciekawość, a czasem nawet obawa czy, co gorsza, „wrogość”. Ten sposób rozumowania, czy właściwie – jak należałoby chyba bardziej poprawnie określić charakter tego procesu – odczuwania, w efekcie modernizacji i tworzenia społeczeństw rozszerzony zostaje na społeczność ponadlokalną, narodową. Używając tradycyjnych i głęboko zakorzenionych w polskiej socjologii określeń Stanisława Ossowskiego (por. 1967), można powiedzieć, że do ojczyzny prywatnej zostaje niejako dołączona ojczyzna „ideologiczna”. Albo jeszcze inaczej – że na podstawie tej pierwszej pojawia się ta druga. Niekoniecznie jednak omawiany proces przybiera taki swoiście linearny i kumulatywny charakter. W sytuacji na przykład emigrantów nowa ojczyzna ideologiczna niekoniecznie może znaleźć zakorzenienie w przeżywanej wciąż ojczyźnie prywatnej. Miejsce, które stanowi swoiste urealnienie ojczyzny prywatnej, może znajdować się w punkcie przestrzeni zupełnie innym niż wyobrażenia odnoszące się do miejsca, czy też raczej wiązki miejsc tworzących ojczyznę ideologiczną. Te wielorakie, czasem nieporównywalne, a nawet niesprowadzalne jedna do drugiej sytuacje są wszelako efektem jednoczesnego uczestniczenia jednostki czy małej grupy społecznej w różnych poziomach życia społecznego, które są określane mianem mezo- i makrostruktur. Owa „jednoczesność” oznacza przede wszystkim, że dana jednostka czy właśnie mała grupa uczestniczy w poziomie makrostrukturalnym jednocześnie za pośrednictwem wielu mezostruktur (por. np. Starosta 1995).

Zjawisko to ulega dodatkowemu wzmocnieniu w procesie globalizacji, który w tych rozważaniach traktujemy jako swoistą kontynuację wspomnianych tu procesów modernizacji². W interesującej w kontekście tych rozważań perspektywie polega to w dużej mierze na zwiększeniu się liczby poziomów organizacji życia społecznego oraz możliwości jednoczesnej w nich obecności. Przede wszystkim należy stwierdzić, że samo pojęcie „makrostruktury” stało się współcześnie bardziej pojemne, obejmując więcej – jeśli można to tak określić – „subpoziomów”. Nie jest to już bowiem tylko „nowoczesny” niejako poziom społeczeństwa narodowego, struktury klasowej, warstwowej bądź społeczno-zawodowej, ale nowy poziom społeczeństwa globalnego, sieci rozciągających się ponad gra-

² Idziemy tutaj śladem koncepcji Jana Pakulskiego, który rozważając procesy globalizacji i postmodernizacji, stoi na stanowisku, że istotą ich jest przede wszystkim intensyfikacja i ekspansja procesów, jakie obserwować można już w dobie modernizacji. W tym więc sensie globalizacja i postmodernizacja są raczej kontynuacją modernizacji, a nie zerwaniem z nią (por. Pakulski 2008).

nicami państw narodowych, regionów świata czy kontynentów. Wiąże się to także z jednej strony z poszerzeniem, z drugiej zaś – ze wzmocnieniem ambiwalencji tożsamości jednostkowych i zbiorowych. Tożsamość staje się (podobnie jak wiele innych wymiarów życia społecznego w ponowoczesnym, zglobalizowanym społeczeństwie) przede wszystkim konstruktem społecznym, którego funkcjonalne znaczenie przybiera postać przydatności (*eligibility*). Jak podkreślają Charlotte Bretherton oraz John Vogler: „[Tożsamość] wypływa z członkostwa w grupach społecznych lub podzielenia zestawów norm i wartości, które są wspólne dla pewnej liczby jednostek. Źródła tożsamości mogą być następujące: rodzaj (*gender*), seksualność, aktywność sportowa, zawód, klasa społeczna, etniczność, religia, polityczna organizacja czy ideologia, państwo, region lub miasto” (1999: 226). Autorzy w tej dyskusji zwracają także uwagę na możliwość poszukiwania źródeł tożsamości w identyfikacji z takimi strukturami, jak choćby Unia Europejska, przypominając w tym kontekście dyskusje na temat „obywatelstwa europejskiego”. Wszystko to sprawia zatem, że potencjalne „lokalności” i „miejsca” we współczesnym społeczeństwie mogą tkwić w wielu punktach czy obszarach społecznej przestrzeni.

W konsekwencji można powiedzieć, że również koncepcja „miejsca”, rozumianego właśnie jako „określenie lokalności”, obojętnie czy w sensie terytorialnym, czy relacyjnym, staje się niejako w ten sam sposób rozciągliwa. W literaturze przedmiotu odnaleźć można rozmaite próby określenia „lokalności” właśnie w kontekście społeczeństwa globalnego. Chcielibyśmy, z uwagi na ograniczoną objętość tych rozważań, przywołać systematyzację tych wysiłków, które prezentują w swojej pracy Mike Savage, Gaynor Bagnall oraz Brian Longhurst (2005: 4–7). Przyjrzyjmy się czterem zasadniczym perspektywom, które poddają oni swojej refleksji.

Pierwsza z nich to najbardziej tradycyjny i jednocześnie najbardziej bezpośredni sposób konceptualizacji „lokalności”. W tym ujęciu „lokalność” jest zasadniczo rozumiana jako swoisty kontekst, jako właśnie pewna szczególna charakterystyka otoczenia, w którym tkwią jednostki czy też małe grupy społeczne. Taką propozycję formułuje na przykład John Urry (2002). Jest to jednak trudno zrozumiałe – jak podkreślają komentatorzy – w sytuacji, gdy stosunki społeczne w teorii globalizacji rozumiane są raczej jako „przepływy” i „ruchy”, a nie jako „relatywnie ustabilizowane wzory relacji i zachowań”. Poza tym w teoriach globalizacji podkreśla się na przykład rozciągnięcie relacji w czasie i przestrzeni. Co więc miałyby być owym – wspomnianym przez Urry’ego – kontekstem, a szczególnie, gdzie wyznaczono jego granice. Idea ta nawiązuje bowiem do tradycyjnego określenia lokalności i miejsca, w którym istnieje wyraźnie jednak wyodrębniona granica między tym co „wewnątrz”, „miejscowe” czy „swoiste” oraz tym co „na zewnątrz”, „obce” oraz „ogólne”. W literaturze pojawiają się ponadto dwa typy argumentów przeciwko koncepcji reprezentowanej właśnie przez Ur-

ry'ego. Savage i jego współpracownicy z jednej strony przywołują tu propozycję Appaduraia (1996 [2005]), z drugiej zaś – Franklina i jego współpracowników (2000). Pierwszy z nich wskazuje, że to nie lokalności są wspomnianymi wyżej kontekstami, ale że właśnie same konteksty określają granice lokalności. Idąc dalej tym tropem, Franklin i jego współpracownicy dowodzą, że w gruncie rzeczy w społeczeństwie zglobalizowanym trudno mówić o jakichś specyficznych kontekstach. To co globalne jest jednocześnie swoim własnym kontekstem. Globalizacja oferuje bowiem szeroki wybór rozmaitych kontekstów, które wszystkie zdają się składać na „wyobrażoną wspólnotę globalnego obywatelstwa” (por. Franklin i in. 2000: 75 – cyt. za: Savage, Bagnall, Longhurst 2005: 4). Wydaje się zatem, że idea lokalnego kontekstu jest w tym przypadku niezmiernie trudna (jeśli wręcz niemożliwa) do wkomponowania w koncepcję globalizacji.

Rozwiązanie takie jest cokolwiek pesymistyczne, a przede wszystkim nie wyczerpuje wszystkich możliwości proponowanych w obrębie koncepcji teoretycznych, które w tym, *nomen omen*, miejscu warto – jak sądzimy – przywołać. Przede wszystkim należy przypomnieć, że w tradycji myślenia o „lokalności” pojawia się obok „terytorialnego” także wątek – jeśli można to tak określić – „substancjalny”. Chodzi właśnie o organizacje czy stowarzyszenia stanowiące istotne elementy poziomu struktur pośrednich (mezostruktur), owych łączników między „małymi” i wielkimi „strukturami”. Ich różnorodność i skala są dziś nieporównanie większe, nie tylko z uwagi na możliwości nawiązywania kontaktów, jakie uzyskujemy dzięki elektronicznym środkom komunikacji, ale też z uwagi na szeroką gamę rozmaitych aspektów życia społecznego i sposobów obecności w nich jednostki, które stają się przedmiotem wartościowania, nawiązywania kontaktów oraz tworzenia rozmaitych przejawów więzi we współczesnym społeczeństwie. Stąd właśnie lokalność, rozumiana jako przejaw obecności w strukturach pośrednich, zdecydowanie – w naszym przekonaniu – posiada określone znaczenie w zglobalizowanym społeczeństwie. O tym jednak – jak się wydaje – wspomniana trójka brytyjskich autorów zdaje się zapominać.

Inny sposób wmontowania lokalności w społeczeństwo zglobalizowane to przeciwstawienie elementu „partykularnego” elementowi „uniwersalnemu”. Jak stwierdzają Savage, Bagnall i Longhurst: „Druga możliwość definiuje lokalne jako »partykularne« w opozycji do globalnego jako »uniwersalnego«” (2005: 4). Kryje się jednak za tym – jak zaznaczają – pewna specyficzna koncepcja globalizacji, której istotę stanowi jej traktowanie jako makrostrukturalnego procesu wielkiej – by użyć ich dosłownego określenia – „epokowej” zmiany. W takim kontekście „lokalne” staje się tym co konkretne, empiryczne, bezpośrednio doświadczane przez jednostki. Wszystko zatem staje się lokalne, gdyż wszystko jest przedmiotem czyjegoś doświadczenia. Innymi słowy, lokalność to co najwyżej chwilowość globalizacji, jaka przejawia się w konkretnych doświadczeniach.

Wspomniani autorzy są mocno krytyczni także wobec takiego sposobu ujęcia lokalności w zglobalizowanym społeczeństwie. Wskazują nawet, że jest ono swoistą drogą donikąd z uwagi właśnie na przyjęty w ramach tej perspektywy schemat pojęciowy kojarzący lokalne z „partykularnym”, a globalne z „uniwersalnym”. Ich ocena staje się bardziej zrozumiała w kontekście dalszych wywodów, w których objawiają swoje preferencje ujęcia problemu globalności nie z perspektywy makrostrukturalnej, ale z perspektywy codziennych działań jednostek. Czy jednak z taką oceną wspomnianej perspektywy można się zgodzić? Można, ale tylko pod warunkiem, że – podobnie jak w poprzednim przypadku – przyjmujemy za wspomnianymi autorami jednostronne rozumienie lokalności konceptualizowanej w powiązaniu z terytorialnością. Kiedy jednak odwołamy się do szerszego ujęcia lokalności, traktowanej przede wszystkim jako mezostruktura, rozważany problem nabiera – w naszym przekonaniu – innego znaczenia. To co uniwersalne, globalne, czyli w najszerszym pojęciu makrostrukturalne, może być obserwowane w sposobach przejawiania się, czy też – by nawiązać do określeń Kazimierza Dobrowolskiego (1967) – „przełamywania” się zarówno na poziomie struktur pośrednich, jak i mikrostruktur, albo też nawet na poziomie jednostkowym. Zgoda, można powiedzieć, że w takim razie owo przełamywanie się prowadzi właśnie do partykularnego doświadczania procesów globalnych czy makrostrukturalnych. Nie jest zatem – jak mogą powiedzieć krytycy takiego rozumowania – niczym nowym w stosunku do tego, co twierdzi trójka brytyjskich autorów. Nie jest to jednak do końca prawda. Otóż ujęcie życia społecznego czy społeczeństwa z perspektywy różnych poziomów organizacji pozwala jednak postawić tezę, że po pierwsze istnieć mogą rozmaite partykularyzmy, w zależności od tego, który poziom organizacji społeczeństwa poddamy obserwacji, oraz po drugie wielość owych różnorodnych partykularyzmów jako prosta suma bynajmniej nie wyczerpuje całości uniwersalnych procesów globalnych. Te same procesy, składające się na globalizację, z jednej strony mogą być bowiem przedmiotem odmiennych doświadczeń, z drugiej zaś – mogą się w odmienny sposób przełamywać w rozmaitych mikro-, mezo- czy także makrostrukturalnych uwarunkowaniach i kontekstach.

Przyjrzyjmy się pewnemu przykładowi. W perspektywie rozwijanej przez socjologów wsi koncepcji *global food regime*, czyli globalnego systemu produkcji i dystrybucji żywności (por. Friedmann, McMichael 1989), mamy do czynienia z globalnymi powiązaniem istniejącymi między producentami, przetwórcami, dystrybutorami oraz konsumentami artykułów żywnościowych. Ich doświadczenia powiązane są przede wszystkim z funkcjonowaniem rozmaitych – jeśli można to tak określić – ogniw globalnego łańcucha żywnościowego (*global food chain*). Nie oznacza to jednak, że rzeczywistość opisywana za pomocą wspomnianej koncepcji teoretycznej sprowadza się tylko do sumy tych doświadczeń. Oczywiście prawdą jest, że stanowią one jej istotny fragment, ale nie wyczerpują całości.

ści problemu. Wszak o istocie globalnego systemu produkcji i dystrybucji żywności stanowią właśnie wspomniane relacje pomiędzy uczestnikami łańcucha. Warto także podkreślić, że owi uczestnicy reprezentują rozmaite kategorie aktorów społecznych. Obok jednostek pojawiają się zbiorowości, obok instytucji lokalnych czy regionalnych – wielkie ponadnarodowe korporacje, organizacje konsumenckie itp. Lokalność związana z różnorodnością doświadczeń, ale także typów wiedzy czy reprezentowanych interesów, stanowi istotny aspekt globalnych procesów, bynajmniej jednak nie wyczerpując ich treści.

Rozumowanie, jakie staraliśmy się zaprezentować, uzyskuje dodatkowe wsparcie w propozycji teoretycznej, w której przejawy lokalności, a zwłaszcza rozmaite identyfikacje lokalne, traktowane są jako swoiste reakcje na globalizację. Pojawiają się one – w naszym przekonaniu – w dwóch wersjach. Z jednej strony można mówić o swoistej wersji – jeśli można to tak określić – ekonomiczno-politycznej. Przykładem jej jest chociażby zawarta w koncepcji społeczeństwa sieciowego Manuela Castellsa (2007 [2010]) koncepcja globalizacji ujętej jako przepływy informacji szczególnie powiązanych z rynkami finansowymi w opozycji do bardziej regionalnych czy lokalnych (osadzonych w określonej przestrzeni) działań prowadzonych przez „historycznie zakorzenione instytucje polityczne”. Z drugiej strony odnaleźć można w literaturze także wersję kulturową. Wskazuje na nią na przykład Philip McMichael (2004), dowodząc, że rozwój rozmaitych fundamentalizmów etnicznych, religijnych czy kulturowych, podkreślających znaczenie identyfikacji z określoną kulturą, terytorium czy właśnie „miejscem”, „lokalnością”, jest swoistą reakcją na niesiony przez globalizacyjne procesy kosmopolityzm.

Savage, Bagnall oraz Longhurst zajmują jednak krytyczne stanowisko wobec takiej propozycji, podkreślając swoistą, charakterystyczną dla tego ujęcia separację tego co lokalne i tego co globalne. Jak podkreślają: „Problem w tym przypadku polega na tym, że globalne jest jak gdyby usunięte z każdej lokalnej sytuacji, działając poprzez abstrakcyjną przestrzeń przepływów” (Savage, Bagnall i Longhurst 2005: 5). Uważamy jednak, że taka ocena jest zbyt surowa i dodatkowo cokolwiek jednostronna. Pomija bowiem właśnie ów wskazywany wcześniej aspekt doświadczenia jednostkowego i zbiorowego, stanowiący swoisty pomost między tym co globalne a tym co lokalne. W tym też kontekście możliwe staje się ujmowanie istotnego aspektu tego co globalne jako sposobu jego przełamania się w określonym lokalnym kontekście.

W swoich dalszych rozważaniach autorzy proponują odwrócenie perspektywy. Od rozważań, w obrębie których globalizacja pojmowana była jako bardziej tradycyjnie rozumiany zespół procesów, będący swoistą kontynuacją modernizacji i dokonujący przeobrażeń rozmaitych aspektów społeczeństwa, proponują przejście do ujęcia społeczeństwa jako sieci relacji, i to w perspektywie zarówno bardziej tradycyjnej analizy sieciowej, jak i bardziej współczesnej koncepcji aktora w sieci. W tym ujęciu globalizacja jest rozumiana jako proces przejawiający

się w rozmaitych połączeniach istniejących między uczestnikami życia społecznego. Autorzy stwierdzają: „Globalne nie istnieje ponad lokalnym, lecz jest szczególnym zespołem powiązań, co prowadzi do sytuacji, w której nie istnieje jedna globalność, ale nieskończona wielość stosunków globalnych, które wszystkie są obecne w różnych formach stosunków w obrębie szczególnych lokalnych konfiguracji” (Savage, Bagnall, Longhurst 2005: 6). W ten sposób to co lokalne nie jest ujmowane jako szczególny konkret w opozycji do ogólnego, ale raczej przejawia się razem z innymi lokalnymi konkretnymi poprzez powiązania z nimi w ramach sieci.

Na koniec wskazywana jest koncepcja Appaduraia, określana przez wspomnianych autorów jako najbardziej dojrzała i jednocześnie wyrafinowana perspektywa w opozycji do koncepcji zakładającej rozumienie globalizacji jako zestawu określonych procesów społecznych. Zakłada ona jednocześnie całkowicie społeczną konstrukcję tego co lokalne w społeczeństwie. Społeczna konstrukcja polega po prostu na wyznaczeniu i definiowaniu granic. Appadurai skupia się przede wszystkim na analizie roli i znaczenia sąsiedztw, które „są tym czym są, ponieważ powstają w opozycji do czegoś innego na bazie innych, już wytworzonych sąsiedztw” (1996: 183 – cyt. za: Savage, Bagnall, Longhurst 2005: 7). Taka perspektywa posiada dwie najbardziej istotne – podkreślane przez autorów – konsekwencje. Przede wszystkim lokalność, sąsiedztwo nie są postrzegane jako jakiś przejaw swoistej, pasywnej strony życia społecznego. Można było bowiem odnieść takie wrażenie na podstawie przywoływanej wcześniej koncepcji „przełamywania” procesów makrostrukturalnych czy globalnych w obrębie mezo- czy mikrostruktur i będących udziałem doświadczenia, tworzących je jednostek czy zbiorowości społecznych. To jakby na poziomie globalnym dzieją się procesy, które prowadzą do przeobrażenia życia społecznego, a na pozostałych poziomach organizacji społeczeństwa głównym przejawem aktywności pozostają adaptacja i „oswajanie” dokonujących się zmian. Warto jednak przypomnieć w tym kontekście klasyczną już w polskiej socjologii koncepcję Pawła Rybickiego, opisującą – by użyć określenia zawartego w tytule jego książki (por. Rybicki 1979) – „strukturę społecznego świata”. W koncepcji tej idea funkcjonowania całego układu strukturalnego wygląda jednak dokładnie w sposób odmienny. To właśnie na poziomie przede wszystkim jednostkowym, mikrostrukturalnym czy także mezostrukturalnym pojawiają się działania jednostkowe lub zbiorowe, stanowiące czynnik i roznosnik zmiany społecznej. Procesy przebiegające przede wszystkim w skali makro, będące głównie skumulowanym efektem rozmaitych inicjatyw i przedsięwzięć, stanowią natomiast swoisty „spowalniacz” zachodzących zmian oraz źródło działań o charakterze kontrolnym wobec oddolnych inicjatyw. Można powiedzieć, że z koncepcji Rybickiego, bije raczej optymistyczna wizja ładu społecznego, w której króluje w sumie podmiotowa wizja jednostki uczestniczącej w życiu społecznym. Wydaje się zatem, że należałoby przyjąć jednak bardziej

zrównoważoną – jeśli można to tak określić – perspektywę analizy, w której dynamika życia społecznego jest raczej pochodną swoistych interakcji pomiędzy działaniami aktorów, zakotwiczonych na różnych poziomach organizacji. Powracając do koncepcji Rybickiego, można byłoby stwierdzić, że jej generalna perspektywa wcale nie jest przeciwstawna, a – wprost przeciwnie – współgra niejako z przesłaniem perspektywy zaproponowanej przez Appaduraia.

Druga konsekwencja prezentowanej koncepcji związana jest z położeniem nacisku na analizę życia codziennego ludzi, tkwiących w rozmaitych układach lokalnych, rozmaitych sąsiedztwach, zajmujących szczególne miejsca w przestrzeni społecznej. W codziennych sytuacjach ludzie zderzają się z wyobrażeniami, ideami, wartościami, innymi ludźmi czy też materialnymi rezultatami ich działalności powstałymi poza ich sąsiedztwem, społecznością lokalną, w przestrzeni poza ich „miejscem” i w ten sposób zmuszani są do rekonstrukcji czy redefinicji układu, w którym tkwią. Dzięki pozostającym w dyspozycji jednostek oraz zbiorowości rozmaitym przede wszystkim symbolicznym (ale nie tylko) zasobom możliwa jest rekonstrukcja lokalności na wiele sposobów. Samo „miejsce” staje się zatem przedmiotem działań zmieniających często jego obraz, utrwalających jedne elementy tradycji, a zarzucających czy też redefiniujących inne.

Spróbujmy podsumować krótko dotychczasowe rozważania. Zaprezentowane zostały powyżej cztery odmienne koncepcje tego co „lokalne” w globalnym czy zglobalizowanym społeczeństwie. Schemat podziału między nimi pozostaje jednak dość wyraźny. Dwie pierwsze operowały perspektywą globalizacji, ujętej jako zespół procesów makrostrukturalnych, wywołujących określone przeobrażenia w społeczeństwie, jako procesów naznaczających pewien określony etap w historii społeczeństwa. Z kolei dwie kolejne koncepcje (omówione jako trzecia i czwarta) osadzone były w perspektywie życia codziennego i działań jednostek. Gdyby nawiązać do idei struktury społecznego świata Pawła Rybickiego oraz procesów historycznych Kazimierza Dobrowolskiego, to można byłoby powiedzieć, że dwie pierwsze z wymienionych koncepcji prezentują ogląd procesów społecznych niejako od strony makrostruktur czy wprost struktur globalnych, podczas gdy dwie ostatnie, przeciwnie – od strony jednostek. Okazuje się zatem, że w każdym z tych przypadków rozważenie roli i znaczenia tego co lokalne w życiu społecznym jest odniesione do cokolwiek – w naszej opinii – jednostronnej wizji życia społecznego i jego sposobu organizacji, co z kolei powoduje niesatysfakcjonujące rozpoznanie lokalności.

Warto przypomnieć pokrótce efekty ocen relacji między tym co globalne i tym co lokalne we wszystkich czterech prezentowanych wyżej koncepcjach. W przypadku dwóch pierwszych sprawa wydaje się nie do rozwiązania. Nie ma bowiem albo miejsca na to co lokalne albo miejsca na to co globalne. W pierwszej koncepcji wszystko jest niejako przeniknięte czynnikiem globalnym. W każdym miejscu, w każdej konfiguracji społecznej każdy aktor wydaje się tylko elementem proce-

sów globalnych. Z kolei w ramach drugiej koncepcji sytuacja wygląda na całkowicie przeciwną. Wszystko jest lokalne, nie ma w gruncie rzeczy – i to jest zasadniczy paradoks wynikający z takiej właśnie koncepcji – miejsca na to co globalne. Jest to bezpośrednim efektem przyjęcia założenia, że „lokalne” oznacza „partykularne”, czyli – innymi słowy – szczególny typ doświadczania tego co globalne. W tym więc sensie to co globalne sprowadzone zostaje do sumy poszczególnych doświadczeń, czyli sumy różnych typów lokalności.

Dwie pozostałe koncepcje nie oferują już takiego paradoksu. Przypomnijmy, że w pierwszej z nich „lokalne” jest identyfikowane jako szczególne miejsca w globalnych relacjach, jako swoiste węzły w sieci globalnych relacji. Z kolei ostatnia koncepcja wskazuje na to, że tak naprawdę „lokalność” nie jest ani czymś danym w społeczeństwie, ani nawet tym, co w sposób niejako obiektywny można wyznaczyć (jak w poprzedniej koncepcji lokującej to co lokalne w określonym punkcie sieci), ale czymś, co tak naprawdę jest wyłącznie efektem konstrukcji społecznej. Lokalność jest więc wytwarzana przy wykorzystaniu rozmaitych zasobów, jakie istnieją do dyspozycji ludzi w globalnym społeczeństwie.

Mimo zaprezentowanych wyżej odmienności, zarówno pomiędzy dwiema zasadniczymi perspektywami, jakie przyjmują charakteryzowane tu koncepcje, jak i również w ich obrębie, jedna kwestia wydaje się być wspólna we wszystkich czterech przypadkach. Dotyczy ona właśnie braku wielopoziomowej organizacji życia społecznego zawartej w tradycyjnych koncepcjach struktury społecznego świata, do których odwołujemy się w tych rozważaniach. Brak tego odwołania rodzi – w naszym przekonaniu – dwojaki rodzaj konsekwencji. Z jednej strony (jak w przypadku koncepcji charakterystycznych dla pierwszej perspektywy) uniemożliwia w gruncie rzeczy bardziej analityczne potraktowanie relacji pomiędzy tym co lokalne i tym co globalne (by pozostać przy określeniach używanych przez autorów tych koncepcji). Z drugiej strony (chodzi tutaj o dwie kolejne koncepcje, charakterystyczne dla drugiej z prezentowanych perspektyw) chodzi o fakt, iż uniemożliwione jest jednoczesne ujęcie lokalności jako pewnego punktu w sposób niejako obiektywny wyznaczonego w społeczeństwie oraz jako kwestii pozostającej w sferze wyobrażeń, reguł czy definicji będących składnikami oraz rezultatami procesu społecznej konstrukcji. Jak pamiętamy, każde z tych ujęć było elementem tylko jednej ze wspomnianych koncepcji. Warto więc z pewnością przyjrzeć się bliżej temu problemowi i podjąć próbę skonstruowania takiej koncepcji, w ramach której będzie możliwe umieszczenie różnych sposobów obecności tego co lokalne we współczesnym, zglobalizowanym społeczeństwie.

POZIOMY ORGANIZACJI ŻYCIA SPOŁECZNEGO A RZECZYWISTOŚĆ GLOBALNA I PONOWOCZESNA

Koncepcja nawiązująca przede wszystkim do idei struktury świata społecznego Pawła Rybickiego przyjmuje za punkt wyjścia założenie o wielopoziomym modelu organizacji życia społecznego. Wsparcia dla zawartych w niej pomysłów poszukiwać można także w koncepcjach prezentowanych w zupełnie, wydaje się, obecnie zapomnianych debatach toczonych w socjologii na temat kwestii relacji występujących między mikrostrukturami a makrostrukturami, czyli dwiema podstawowymi sferami porządku społecznego. Nie miejsce tu oczywiście, aby debatę tę prezentować w całości, tym bardziej że jest ona dość dokładnie opisana i skomentowana w polskiej literaturze (por. np. Szmatka 2007). Warto jednak wspomnieć, że jednym z jej zasadniczych twierdzeń jest kwestia emergencji, czyli pojawiania się rozmaitych swoistych cech, zarówno strukturalnych, jak i dotyczących sposobu funkcjonowania na różnych poziomach organizacji życia społecznego. Oznacza to, że na każdym z nich pojawiają się nowe, odmienne właściwości charakteryzujące relacje pomiędzy jednostkami. Najważniejsze to te, które dotyczą stopnia osobistego charakteru tych stosunków oraz stopnia zaangażowania w nie partnerów, czy raczej – jak to się we współczesnej socjologii częściej określa – aktorów. Tradycyjnie podkreśla się, że najbardziej osobiste relacje, angażujące w najbardziej pełnym stopniu ich uczestników, pojawiają się na poziomie określonym mianem „małych struktur społecznych”. Cechy te stopniowo ulegają osłabieniu czy rozluźnieniu, kiedy przechodzimy na „wyższe” poziomy organizacji, tj. struktur pośrednich (mezostruktur) oraz struktur wielkich (makrostruktur). To właśnie na poziomie struktur pośrednich pojawiają się silne czynniki kształtujące relacje, więzi oraz tożsamości, odniesione albo do określonego terytorium (np. zbiorowości terytorialne, społeczności lokalne), albo do określonej lokalizacji w podziale pracy czy aktywności społeczne (ruchy społecznej, organizacje, stowarzyszenia itp.). To przede wszystkim za pośrednictwem jednych i/albo drugich możemy niejako zaistnieć na poziomie makrostrukturalnym właśnie jako członkowie klas, grup społeczno-zawodowych, narodów czy też szerszych społeczności regionalnych i ponadregionalnych.

Taki porządek organizacji społeczeństwa wystawiony zostaje oczywiście na oddziaływanie procesów zmiany społecznej, które stają się przedmiotem zainteresowań socjologów od momentu powstania ich dyscypliny naukowej, czyli od mniej więcej połowy XIX wieku. Industrializacja i urbanizacja (czyli – jeśli można to tak określić – pierwsza masowa fala modernizacji) prowadzą przede wszystkim do osłabienia więzi osobistych, do poszerzania zasięgu struktur pośrednich oraz do nabrania przez makrostruktury wyraźnego znaczenia, przede wszystkim jako ramy odniesienia działań zbiorowych oraz podstawy identyfikacji. W procesach modernizacji można zaobserwować zatem osłabienie więzi rodzinnych, roz-

mywanie się tradycyjnych (np. wioskowych) społeczności lokalnych, pojawianie się szerszych zbiorowości terytorialnych (np. miast) jako struktur pośrednich. W odpowiedzi dotyczącej charakteru społeczności lokalnych wyraźne wyodrębnia się innego rodzaju struktury pośrednie (organizacje, stowarzyszenia np. zawodowe czy polityczne), jak również wzrost znaczenia klas, grup społeczno-zawodowych czy społeczności etnicznych i narodowych na poziomie makrostrukturalnym. Procesy te stają się zasadniczym przedmiotem zainteresowań socjologów od połowy XIX do mniej więcej lat 70. XX stulecia, a procesy modernizacji – bez względu na to, czy ujęte zostały na poziomie teoretycznym (np. w postaci teorii modernizacji), czy też opozycyjnej wobec niej teorii konfliktu przemysłowego (zarówno w wersji marksistowskiej, jak i postmarksistowskiej) – stanowią zasadniczą ramę teoretyczną socjologicznego dyskursu na temat nowoczesności.

Na tym jednak oczywiście nie koniec. Od lat 70. czy 80. ubiegłego stulecia w polu zainteresowań socjologów pojawia się – jeśli można to tak określić – nowa „generacja” procesów społecznych, które najczęściej można nazwać globalizacją (por. np. McMichael 2004; Sztompka 2002), późnej modernizacją (to w nawiązaniu do koncepcji późnej nowoczesności Giddensa [2010]), inną lub drugą modernizacją (to w nawiązaniu do koncepcji innej nowoczesności Ulricha Becka [2002, 2005]), czy też postmodernizacją lub uelastycznioną modernizacją (to z kolei w nawiązaniu do określeń ponowoczesności lub „płynnej” nowoczesności, jakimi posługuje się np. Zygmunt Bauman [2007]). Nie miejsce tu oczywiście na to, aby każdą z tych koncepcji poddawać wnikliwej rekonstrukcji, a następnie analizie w odniesieniu do pozostałych, niemniej jednak warto w sposób syntetyczny wskazać na najważniejsze, w kontekście zaprezentowanej już perspektywy analizy społeczeństwa, czynniki zmiany społecznej i ich najważniejsze konsekwencje.

Przede wszystkim warto postawić pytanie, czy ta generalnie trzypoziomowa wizja organizacji świata społecznego jest do utrzymania w dobie procesów o charakterze globalnym. Pytanie to stawiamy dlatego, że wszystkie cztery omawiane tu koncepcje, odnoszące się do relacji między tym co globalne i tym co lokalne, dokonywały tych rozróżnień w taki sposób, jakby świat społeczny posiadał tylko dwa zasadnicze wymiary, czyli właśnie to co jest uznawane za „lokalne” oraz to co jest określane mianem „globalnego”. Tymczasem można przecież wskazać, że przy przyjęciu założenia o wielopoziomowości świata społecznego pojawiają się dwie istotne kwestie. Pierwszą z nich jest różne rozumienie lokalności w kontekście określonego poziomu struktury społecznego świata, drugą zaś – sposoby „przełamania” się globalności także w kontekście owych wskazanych poziomów.

Rozpocznijmy od pierwszej z wyróżnionych tutaj kwestii. „Lokalność” – jak pamiętamy – tradycyjnie kojarzona była z pośrednim poziomem struktur, czyli z tzw. mezostrukturami. Oznaczała tutaj przede wszystkim „przynależność”. Przynależność do określonej zbiorowości terytorialnej czy także – w poszerzonym rozumieniu, którego jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami – członko-

stwo w określonych organizacjach lub stowarzyszeniach. Z perspektywy zarówno mikro-, jak i makrostruktur nabiera to jednak zdecydowanie innego znaczenia. Z perspektywy mikrostruktur lokalność w pierwszym przypadku (odniesieniu terytorialnym) jest przede wszystkim postrzegana jako „szersza mikrostruktura”, czyli środowisko, w którym jest niejako zatopiona, czy też zakorzeniona, mikrostruktura (rodzina, grupa sąsiedzka, grupa rówieśnicza), a do niej należy i z nią identyfikuje się określona jednostka. Tradycyjna wiejska społeczność lokalna postrzegana jako zespół rodzin stanowi tutaj niezwykle wyrazisty przykład. Także w przypadku społeczności miejskiej, w której poszczególne rodziny tworzą właśnie sąsiedztwo czy dzielnicę, można mówić o tym samym zjawisku. Ale już w sytuacji szerszej społeczności miejskiej, w której pojawiają się wrogie sąsiedztwa, „obce” dzielnice czy też „wrogie przestrzenie, do których lepiej się nie zapuszczać”, mamy do czynienia ze swoistym negatywnym postrzeganiem i negatywną identyfikacją. „Lokalność” w sensie terytorialnym pełni jednak w tych przypadkach funkcję – jeśli można to tak określić – szerszego układu odniesienia (bądź pozytywnego, bądź negatywnego) w stosunku do faktu przynależności do określonych mikrostruktur.

Inna nieco sytuacja pojawia się w przypadku drugiego typu mezostruktur, czyli drugiego typu lokalności, niezwiązanej z odniesieniami terytorialnymi. W tym przypadku proces modernizacji uwypukla ich znaczenie, obniżając jednocześnie wagę czynnika terytorialnego. Industrializacja i urbanizacja, wyrywające ludzi z ich tradycyjnych środowisk społecznych, prowadzą z pewnością do osłabienia więzi mikrostrukturalnych oraz mezostrukturalnych w odniesieniu terytorialnym. Wzmacniają jednak z pewnością rolę owych nieterytoryalnych odniesień struktur pośrednich. Mniej istotne staje się członkostwo w określonej rodzinie czy społeczności wioskowej, a bardziej ważne to, które odnosi się do bycia pracownikiem określonej fabryki czy firmy usługowej, członkiem związku zawodowego czy też profesjonalnego stowarzyszenia. „Miejsce”, w którym jest zakotwiczony na przykład chłop–robotnik, ulega zatem swoistemu rozdzieleniu. „Miejsce”, w którym czuje się zakorzeniony dziennikarz, prawnik czy lekarz, bywa znacznie silnie kojarzone z określoną placówką (redakcją, sądem czy szpitalem) niż z jakimś określonym fragmentem terytorium. Czasem ten przechył w kierunku takich sformalizowanych więzi i relacji oraz osłabienie poczucia identyfikacji z określonym terytorium wywołują swoiste reakcje obronne. W literaturze przedmiotu podkreśla się (por. np. Sztompka 2005), że w społeczeństwie nowoczesnym, industrialnym, zurbanizowanym i zinstytucjonalizowanym, w sensie dominacji formalnych organizacji i stowarzyszeń, ludzie garną się do działań zbiorowych, określanych mianem ruchów społecznych, które mają właśnie stanowić namiastkę – choć na moment, na krótki okres – owych utraconych, silnych, personalnych więzi społecznych i zakorzenienia w określonej także terytorialnie czy „miejscowo” wspólnocie.

Oslabienie mezostruktur powiązanych z odniesieniem terytorialnym wiąże się z dwiema istotnymi charakterystykami społeczeństwa zglobalizowanego. Jest to przede wszystkim wyposażenie w tę infrastrukturę transportową, która wzmacnia w wydatny sposób ruchliwość jednostek. Możemy, mieszkając „na stałe” w Polsce, pracować w Irlandii lub Norwegii, bo tanie loty umożliwiają nam okazjonalny kontakt z rodziną czy społecznością sąsiedzką w określone weekendy, nie mówiąc już o takich okazjach, jak święta Bożego Narodzenia czy Wielkanoc. Wzmacnia to ruchliwość przestrzenną, nieograniczoną do sytuacji na przykład chłopca-robotnika, czyli osoby podróżującej często od swojego miejsca zamieszkania do miejsca pracy. Wzmacnia to zjawisko migracji wahadłowych, czyli związanych z przemieszczaniem się z miejsca zamieszkania do miejsca pracy. Nie tylko bowiem wydłuża to dystans między tymi dwoma punktami w przestrzeni społecznej i jednocześnie terytorialnej, ale także wydłuża to czas pobytu w miejscu pracy. Nie ogranicza się on do kilku czy kilkunastu (łącznie z podróżą) godzin pobytu poza miejscem zamieszkania, ale przybiera postać niemal tygodniowych (powrót do miejsca zamieszkania na weekend) albo też sezonowych okresów (pobyt w miejscu pracy przez cały rok z wyjątkiem okresów świątecznych). Możliwości szybkiego pokonywania dystansów w przestrzeni sprzyjają zatem nasileniu zjawiska migracji wahadłowych. Te jednak mają zdecydowanie istotny wpływ na rozluźnienie więzi zarówno w miejscu zamieszkania, jak i miejscu pracy. Tak naprawdę to migranci wahadłowi nigdzie nie są „u siebie” – ani w miejscu pracy, ani w miejscu zamieszkania. W miejscu pracy traktowani są jako ci, którzy przybyli „tutaj” tylko na jakiś czas, jako ci, którzy wykonują określone czynności zawodowe. Z kolei w miejscu zamieszkania są traktowani jako związani z pracą, którą wykonują „gdzie indziej”, i w związku z tym w miejscu zamieszkania są traktowani jako „tymczasowi przybysze” (paradoksalnie tak samo jak w miejscu pracy). Są zatem niejako „rozpięci ponad granicami” krajów, regionów, kultur. Tworzą swoisty sposób przejawiania się „ponadnarodowych” zjawisk i procesów społecznych, świadczących o istocie społeczeństwa zglobalizowanego.

W społeczeństwie zglobalizowanym pojawia się jednak jeszcze jeden dodatkowy czynnik, który w sposób zasadniczy wpływa na charakter oraz treść relacji międzyludzkich. Chodzi tutaj o media elektronicznie umożliwiające komunikację bezpośrednią między ludźmi bez względu na dystans przestrzenny, jaki ich dzieli. Można oczywiście powiedzieć, że nie jest to żadne istotne *novum*, jako że takie możliwości stwarzała już poczta nawet kilkaset lat wstecz. Zgoda, ale pozostaje problem czasu. Można oczywiście mnożyć inne przykłady z okresu społeczeństwa nowoczesnego. Wskażmy telegraf, telefon czy łącza radiowe, które oczywiście już dość dawno umożliwiały kontakt między osobami przebywającymi w bardzo oddalonych od siebie punktach przestrzeni. Już oczywiście wiele lat temu można było zadzwonić do krewnych w Stanach Zjednoczonych (nie mówiąc o różnych krajach europejskich), ale – co trzeba podkreślić – nie był to

kontakt możliwy w każdej chwili i z każdego miejsca, w którym aktualnie przebywamy. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Dzięki dostępowi do komputera, będącego elementem sieci internetowej, kontakt taki jest możliwy niemal w każdej chwili i z prawie każdego miejsca. Można nie tylko wysyłać listy, ale też ucinać sobie pogawędki, a dzięki łatwo dostępnemu wyposażeniu technicznemu w postaci kamery, podłączonej do używanego przez nas komputera albo stanowiącej element jego wyposażenia, możemy także nawiązać kontakt wizualny z naszym rozmówcą. Przez to relacje te nabierają charakteru stosunków osobistych, bardziej niż kiedykolwiek przedtem.

Czy relacje międzyludzkie „nabierające” charakteru stosunków osobistych rzeczywiście stają się nimi? Ta ostatnia kwestia budzi zasadnicze wątpliwości. Można nawiązać z osobą „bliską” (w sensie np. pokrewieństwa) szybki kontakt dzięki właśnie nowym środkom technicznym oferowanym przez zglobalizowane społeczeństwo. Można ten kontakt ponawiać bardzo często, czasem może nawet częściej aniżeli z osobami mieszkającymi po sąsiedzku. Niemniej jednak kontakt taki wydaje się bardziej splotony, właśnie przez fakt znacznego (czasem nawet niemal niewyobrażalnego) terytorialnego oddalenia partnerów relacji. Świadomość tego, że „bliskość” danej osoby zapewniona przy pomocy środków elektronicznych jest swoistą ułudą bądź ma właśnie ów wirtualny charakter, sprawia, że sama internalizacja treści tej relacji staje się raczej powierzchowna. Tak naprawdę to mamy świadomość, że nie tyle jesteśmy niejako skazani na te relacje, jak ma to miejsce na przykład w obrębie tradycyjnej społeczności lokalnej, ile możemy je sobie wybierać i w związku z tym w jakiś sposób przeżywać tylko wtedy, kiedy naciśniemy odpowiedni klawisz komputera czy też wystukamy odpowiedni numer w telefonie komórkowym. Sprawa wyboru relacji i w konsekwencji związanych z nią odczuć jest sprawą naszej indywidualnej decyzji, jest właśnie przejawem indywidualizacji życia społecznego (por. Beck 2002).

Paradoksalnie jednak to samo zjawisko ma odmienny wpływ na pojawianie się jednostek na poziomie makrostruktur. Dzięki większej ruchliwości przestrzennej oraz dzięki szerszym możliwościom nawiązywania „bezpośrednich” kontaktów bardziej intensyfikujemy naszą obecność na poziomie makrostrukturalnym. Jesteśmy w stanie uczestniczyć (właśnie za pośrednictwem mediów elektronicznych) w rozmaitych układach relacji składających się na zbiorowości makrostrukturalne. Można zatem powiedzieć, że w globalnym społeczeństwie w większym stopniu uczestniczyć możemy bezpośrednio, właśnie jako jednostki, w funkcjonowaniu wielkich struktur społecznych.

Czy te procesy, o których tu napisano, powodują zatem, że wielopoziomowy obraz organizacji życia społecznego, owa perspektywa struktury społecznego świata, traci sens, jest nie do utrzymania w kontekście analiz zglobalizowanego społeczeństwa? Raz jeszcze warto przypomnieć, że takie wrażenie można odnieść

na podstawie rozważań zawartych w obrębie czterech prezentowanych wcześniej koncepcji dotyczących tego co lokalne w społeczeństwie globalnym. Uważamy jednak, że postawienie takiej tezy nie jest do końca usprawiedliwione. Dla uzasadnienia tego stwierdzenia warto przywołać zatem trzy różnego typu argumenty.

Po pierwsze, społeczeństwo globalne oferuje w sposób wydatny możliwości podtrzymywania kontaktów w ramach mikrostruktur nawet w sytuacji, gdy ich członkowie oddalają się (i to nieraz na znaczną odległość) w przestrzeni. Mikrostruktury nabierają zatem – jeśli można to tak określić – bardziej symbolicznego charakteru, stają się w większym sensie społecznościami wyobrazonymi. Niekoniecznie jednak oznacza to, że siła ich oddziaływania na jednostkę, podejmowane przez nią działania, dokonywane wybory musi ulegać osłabieniu. Mamy tu chyba do czynienia z sytuacją podobną do tego, co można było obserwować w przypadku industrializacji i urbanizacji oraz ich efektów, sytuacji, która zmieniła naturę relacji mikrostrukturalnych, ale ich nie wyeliminowała. Dając możliwości nawiązywania bezpośrednich kontaktów w dużo szerszym zakresie aniżeli kiedyś globalizacja, w paradoksalny niejako sposób poszerza sferę potencjalnych relacji mikrostrukturalnych jednostek. Choć oczywiście niekoniecznie związane jest to z bogactwem treści czy swoistą intensywnością tych relacji. Można postawić tezę, że ich zakres jest szerszy, ale intensywność mniejsza w porównaniu ze społeczeństwem nowoczesnym, nie wspominając już o tradycyjnym.

Po drugie, w sferze makrostruktur także pojawiają się wielorakie konsekwencje. Przede wszystkim sama sfera makrostruktur ulega wydatnemu poszerzeniu. To nie tylko klasy, warstwy czy grupy społeczno-zawodowe w obrębie poszczególnych społeczeństw, ale także same społeczeństwa narodowe, szersze struktury regionalne czy międzynarodowe. Powiada się dzisiaj o światowej klasie kapitalistów czy światowej klasie rządzącej, w tym ostatnim przypadku przywołując choćby spotkania w ramach Forum Światowego w Davos, jako najbardziej widoczną platformę spotkań członków tejże klasy (por. np. van den Pilj 1998; Boli, Lechner 2008). Powiada się też o globalnym proletariacie (por. Silver, 2009). To jednak nie wszystko. Możliwości nawiązywania kontaktów mogą powodować także większą spontaniczność i dynamikę działania w obrębie wielkich struktur społecznych. Mogą one działać na przykład bardziej jako różnorodne konfiguracje węższych grup interesu czy inicjatyw lobbingowych (czyli faktycznie pewne układy o charakterze mikro- czy mezostrukturalnym), w mniejszym zaś niejako w bardziej tradycyjny sposób poprzez rozmaite organizacje społeczne czy polityczne, bardziej przypominające makrostruktury. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że efekty globalizacji prowadzą z jednej strony do poszerzenia sfery makrostruktur społecznych, z drugiej zaś do ich większego zróżnicowania czy nawet fragmentacji. Ważne jest także to, że można – jak sądzimy – obserwować nabieranie przez mezostruktury nieposiadające odniesień terytorialnych pewnych cech charakteru makrostruktur, na przykład skupiania członków ugrupowań

politycznych, społecznych czy związkowych, funkcjonujących w różnych – jeśli można to tak określić – makrostrukturach regionalnych czy narodowych. Znowu płaszczyzną skupienia tego typu układu mogą być obrady Światowego Forum Społecznego, czyli inicjatywy z obszaru ruchów społecznych (por. McAdam, Tarrow, Tilly 2001; della Porta, Diani 2009; Smith, Johnston 2002; Munck 2007; szerzej na ten temat: Gorlach 2011).

Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia kwestia mezostruktur posiadających odniesienia terytorialne, tradycyjnie określanych w socjologii mianem „społeczności lokalnych”. Wydaje się, że ten aspekt systemu organizacji społeczeństwa, ten wymiar poziomu mezostruktur (struktur pośrednich) staje się najbardziej istotny właśnie w kontekście globalizacji i niesionych przez nią konsekwencji. To szczególne znaczenie wypływa – naszym zdaniem – właśnie z terytorialnego odniesienia, właśnie z odniesienia do określonego fragmentu przestrzeni, do określonego „miejsca”. Wydawać mogłoby się, że ten aspekt zostaje podważony w ostateczny sposób przez konsekwencje globalizacji, i to w dwojakim sensie. Przede wszystkim możliwość przemieszczania się w przestrzeni zarówno w sensie odległości, jak i szybkości pokonywania dystansów sprawia, iż przyporządkowanie terytorialne staje się jakby mniej ważne. Skoro możemy bez mała w każdej chwili polecieć samolotem z dowolnego punktu na kuli ziemskiej do innego dowolnego punktu, a nie jesteśmy ograniczeni tylko tym, że możemy wybrać się pieszo do sąsiedniej wsi czy pojechać samochodem z jednego miasta do drugiego, skoro możemy to zrobić w kilka czy kilkanaście godzin, a nie potrzeba nam na to tygodni podróży statkiem parowym czy miesięcy jazdy wozem zaprzężonym w konie lub woły, to właśnie dystans przestrzenny i związane z tym przywiązanie do określonego fragmentu przestrzeni, do konkretnego miejsca, wydaje się dużo mniej istotne. W podobnym kierunku oddziałuje także inny czynnik – możliwość komunikowania się za pośrednictwem mediów elektronicznych. Dystans przestrzenny przestaje być barierą w odniesieniu do możliwości wejścia w bezpośrednie relacje z drugą osobą. Przestrzeń, terytorium, miejsce (gdzie się akurat znajdujemy) przestają być istotne w odniesieniu do możliwości wejścia w relacje z innymi (por. także na ten temat: Klekotko, Gorlach 2011).

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA: CZYLI O ISTOCIE MEZOSTRUKTUR W SPOŁECZEŃSTWIE PONOWOCZESNYM

We współczesnej socjologii zachodniej pojęcie *community* „uwalnia się” od terytorialnego podłoża i obejmuje swym znaczeniem znacznie szerszą sferę zjawisk. Nie oznacza to jednak, że społeczności terytorialne przestają interesować badaczy lub że „nowa wspólnotowość” wyklucza „lokalność”. Boswell, na przykład, przeanalizowawszy literaturę na ten temat, proponuje definiować społeczność, odnosząc się do podstawowych wartości, jakie temu pojęciu się przypisu-

je. Są to zdaniem tego autora: 1) „braterstwo” (*fraternity*), 2) „stowarzyszenio-wość” (*associativeness*) oraz 3) „partycypacja obywatelska” (*civic participation*) (Boswell 1994:3). Pojęcie „społeczności” jest zdaniem Boswella wyłącznie pojęciowym „parasolem”, pod którym kryją się te trzy podstawowe idee. Mianem braterstwa autor określa towarzyskość, wzajemną pomoc i wspólne zaangażowanie. Braterstwo rozwijać się może w ramach różnych grup, najlepiej małych i realizujących wiele celów (*complementary associations*). Wynikiem braterstwa i stowarzyszeniowości jest partycypacja obywatelska, która z jednej strony poprzez aktywny udział członków w podejmowaniu decyzji służy kształtowaniu demokratycznej wspólnoty, z drugiej natomiast poprzez uczestnictwo w wydarzeniach, świętach, dzielenie symboli wyraża wspólnotowość tejże społeczności. Tak rozumiana społeczność znajduje zastosowania w wielu sferach rzeczywistości i istnieć może na różnych szczeblach organizacji (podkr. – K.G. i M.K.) społeczeństwa. Może zaistnieć w ramach określonego terytorium (gminy, dzielnicy, parafii), stanowiąc wtedy przykład społeczności lokalnej (terytorialnej). Może jednak również funkcjonować w oderwaniu od terytorium – przykładem tego typu wspólnoty jest publiczna kooperacja (*public cooperation*), przez którą Boswell rozumie współpracę aktorów społecznych na rzecz realizacji dobra publicznego. Takie ujęcie stanowi punkt wyjścia komunitarystycznych koncepcji społeczności i przypisywanego jej przez te koncepcje znaczenia w rozwiązywaniu problemów współczesnego, zglobalizowanego społeczeństwa masowego (por. Tam 1998, Boswell 1994).

W tym kontekście we współczesnym dyskursie socjologicznym pojawia się koncepcja „nowej lokalności”. Trzeba zauważyć, że pociąga ona za sobą przemiany „wspólnotowości”, a więc tego elementu pojęcia „społeczność lokalna”, które odnosi się do sfery zjawisk psychospołecznych. Innymi słowy, „nowość” współczesnej lokalności wiąże się z przemianami „wspólnotowości” kształtującej się na określonym podłożu terytorialnym. I tutaj zataczamy pełne koło, jeśli chodzi o kwestię interpretacji pojęcia *community*. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż tradycyjnie rozumiana wspólnota współcześnie nie istnieje, jak również małe wydają się możliwości jej odtworzenia. Wszelkie próby „tworzenia” czy „odtworzenia” wspólnot lokalnych, postulowane przez ideologię lokalizmu, wymagają zatem odpowiedzi na pytanie, czym jest (może być) współcześnie wspólnota. Chodzi przede wszystkim o to, by określić miejsce nowych wspólnot lokalnych na osi, której punkty skrajne wyznacza tradycyjny podział na wspólnotę i zrzeszenie.

Wydaje się, iż połączenie elementu lokalności z tradycyjną wspólnotowością najpełniej dokonuje się w radykalnych koncepcjach komunitarystycznych. Zakłada się w nich, że odtworzenie wspólnot jest dziś możliwe, ale przede wszystkim na drodze odpowiedniej edukacji i rozwiązań prawnych, które działania i postawy wspólnotowe wymuszałyby. Skrajnym przykładem mogą być pomysły prawnego obowiązku poświęcania godziny tygodniowo na prace społeczne. W nurcie wspólnotowym chodzi o tworzenie lub odtworzenie społeczności lokalnych

bliskich tradycyjnemu ujęciu wspólnoty, z jej kontrolą społeczną, solidarnością, więziami osobistymi. Komunitaryści przyznają pierwszeństwo wspólnotie, bowiem bardziej cenią wartości wspólnotowe aniżeli indywidualistyczne. Wartością naczelną wydaje się być zatem solidarność wspólnotowa. Tak rozumiana wspólnotowość jest jednak kontestowana przez obrońców wolności jednostek.

Po przeciwnej stronie ulokować możemy zwolenników nurtu zrzeszeniowego, którzy „wspólnotowość” zastępują „stowarzyszeniowością” bądź „stowarzyszeniem się” (*associativeness*). Wskazują oni na dobrowolny i bardziej instrumentalny charakter społeczności lokalnych, akcentują pluralizm, indywidualizm i wolność jednostki. Społeczność lokalna jest dla nich przestrzenią społeczeństwa obywatelskiego. W ujęciu tym „nowa lokalność” ma zatem charakter zrzeszenia, a nie wspólnoty. Społeczności lokalne nowego typu powstają i funkcjonują w przestrzeni publicznej. To, co je tworzy bowiem, to nie wspólnota tradycji i sąsiedztwa, ale wspólnie podejmowane działania i wspólnie realizowane cele. Społeczność lokalna nowego typu istnieje jako klasycznie rozumiana wspólnota obywatelska, *societas civilis*, określana przez terytorium, na którym obowiązują wspólne i wspólnie ustalane prawa. Bliskość przestrzenna przestaje odgrywać rolę czynnika konstytuującego społeczność, staje się nim za to bliskość funkcjonalna. Społeczność lokalną nowego typu tworzy bowiem nie tyle sąsiedzka zażyłość czy podobieństwo kulturowe, ile fakt współzależności i współdziałania z innymi w danym momencie czasowym.

Źródeł renesansu idei lokalizmu upatrywać należy przede wszystkim w tym, iż społeczności lokalne wydają się pełnić kilka znaczących dla życia społecznego funkcji. Przede wszystkim organizują one życie swoich mieszkańców, nadając im poczucie wspólnoty, struktury i sensu (Toffler 1997). W tym znaczeniu pełnią one dla jednostek ważne funkcje psychologiczne. Układ lokalny stanowi strukturę pośrednią, wypełniającą pustkę społeczną, jaka wytwarza się między makrostrukturą a strukturami niższego rzędu (Rybicki 1979). Znaczenie społeczności lokalnej w procesie globalizacji wydaje się więc wzrastać, tak jak wzrasta przepaść między rodziną i poziomem makro, osiągającym wymiar globalny. Państwo przestaje być uniwersalną organizacją społeczeństwa (Sowa 1989) i choć nadal pełni wiele ważnych funkcji (por. Gilarek 2002), jego organizacyjna względem społeczeństwa rola maleje na rzecz układów innych szczebli: ponadnarodowych, regionalnych albo właśnie lokalnych. Społeczności lokalne „zakorzeniają” jednostki w określonej przestrzeni, która zostaje tutaj uczłowieczona, stając się tym samym miejscem (Tuan, 1987). Jej członkowie posiadają świadomość przynależności, wspólnoty wartości bądź tradycji, lub przynajmniej identyfikacji z miejscem. Tożsamość z danym miejscem umacnia się poprzez kulturę oraz różne zinstytucjonalizowane formy uczestnictwa w życiu społeczności. Miejsce, które jest „spokojnym centrum ustalonych wartości” (Tuan 1987: 75), buduje poczucie bezpieczeństwa, świadomość ładu, „przejrzystość” rzeczywistości, co sprzyja aktywno-

ści jednostek, które postrzegają siebie jako aktorów zdolnych tworzyć swoje społeczne środowisko.

Społeczności lokalne stanowią ponadto miejsca „społecznego rozgrywania” (Błasiak 1989). Układy lokalne odznaczają się *ex definitione* pewną aktywnością społeczną. Jak zauważa Wojciech Błasiak: „Społeczność lokalna konstytuowana jest przez procesy umiejscowionej społecznie aktywności, których treść wychodzi poza życie codzienne, a struktura oparta jest o pozajednostkowe i pozajednostkowo – rodzinne interakcje i stosunki” (1989: 83–84). O aktywności społecznej jednostek decydują takie własności lokalnych układów, jak: duża intensywność kontaktów społecznych, „wyrazistość” lokalnych potrzeb i ich konkretny charakter, świadomość wspólnego dobra oraz uchwytny i widoczny związek między wspólnie podjętymi działaniami i wysiłkiem zbiorowym a ich rezultatami. Cechy te sprawiają, że w społecznościach lokalnych chętniej podejmuje się wspólne działania i częściej stają się one miejscami społecznej aktywności.

Społeczności lokalne pełnią także funkcje socjalizacyjne, oddziałując na motywacje i postawy swoich mieszkańców. W układach lokalnych kształtują się systemy wartości i wzory zachowań, które następnie internalizowane są przez jednostki w procesie socjalizacji. Zachowania jednostek poddane są kontroli społecznej, a brak anonimowości gwarantuje zachowanie podstawowych konformizmów. Społeczności dysponują systemem sankcji społecznych: nagród i kar. Kształtują więc one osobowość jednostki, określają jej potrzeby, aspiracje i postawy.

W układy lokalne wpisane są ponadto endogenne zdolności rozwoju (Krzysztofek i Szczepański 2002). Uczeni podkreślają siłę aktywizacji, samoorganizacji i samopomocy układów lokalnych oraz ich możliwości w zakresie równoważenia negatywnych skutków modernizacji i globalizacji. Dlatego też idea „małych ojczyzn” – zauważa Joanna Kurczewska – staje się „projektem motywującym i mobilizującym małe społeczności [...] do aktywności na r z e c z s w o j e g o t e r e n u” (2004: 117). Tutaj też, na szczeblu lokalnym, akumulowany jest szczególnego rodzaju kapitał: społeczny i kulturowy, który we współczesnym świecie wydaje się mieć decydujące znaczenie. Twierdzi się bowiem, iż zdolność współpracy, społeczne zaufanie i zaangażowanie obywatelskie stanowią jedno z decydujących czynników kreujących rozwój i wpływających na jakość życia mieszkańców. Również tożsamość i zasoby kulturowe postrzegają się jako zasoby, na podstawie których można dany układ rozwijać (por. Harrison i Huntington 2003, Fukuyama 2003, Inglehardt 2003, Szczepański, Nawrocki i Bierwiazczonek 2008, Kłodziński 2003 i in.). Zarówno zasoby społeczne, jak i kulturowe wytwarzane są i akumulowane na szczeblu lokalnym. Dlatego właśnie społeczności lokalne stają się istotnym narzędziem rozwoju. Postuluje się ich regenerację lub nawet tworzenie od nowa (Hopper 2003, Block 2008), a na podstawie idei nowego lokalizmu powstają projekty rozwoju i programy polityki społecznej (Dominelli 2007).

BIBLIOGRAFIA

- Appadurai A. (1996). *Modernity At Large. Cultural Dimensions of Globalization*, University of Minnesota Press, Minneapolis and London (wydanie polskie: *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Universitas, Kraków 2005).
- Bauman Z. (2007). *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Beck U. (2002). *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Beck U. (2005). *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Block P. (2008). *Community. The Structure of Belonging*, Berret-Koehler Publishers, Inc., San Francisco.
- Błasiak W. (1989). *Lokalna aktywność gospodarcza – bariery i perspektywy społeczne*, [w:] *Spoleczeństwo lokalne: terażniejszość i przyszłość*, B. Jałowicki, K.Z. Sowa, P. Dutkiewicz (red.), IGP UW, Warszawa.
- Boli J., Lechner F.L. (2008). *Globalization Theory*, [w:] *The New Blackwell Companion to Social Theory*, B.S. Turner (ed.), Malden, MA; Wiley-Blackwell, Oxford, Chichester.
- Boswell J. (1994). *Community and Economy. The Theory of Public Co-operation*, Routledge, London–New York.
- Bretherton C., Vogler J. (1999). *The European Union as a Global Actor*, Routledge, London–New York.
- Castells M. (2007, 2010). *Spoleczeństwo sieci*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Della Porta D., Diani M. (2009). *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Dobrowolski K. (1967). *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Ossolineum, Wrocław.
- Franklin S. et al. (2000). *Global Nature. Global Culture*, Sage, London.
- Friedmann H., McMichael P. (1989). *Agriculture and the state system: the rise and fall of national agricultures*, „Sociologia Rurolis”, 2 (XXIX).
- Fukuyama F. (2003). *Kapitał społeczny*, [w:] L.E. Harrison, S.P. Huntington, *Kultura ma znaczenie*. Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań.
- Giddens A. (1973). *The Class Structure of the Advanced Societies*, Harper and Row, New York.
- Giddens A. (2010). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens A. (2003). *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Gilarek K. (2002). *Państwo narodowe a globalizacja. Dynamika powstawania nowego ładu*, Europejskie Centrum Edukacyjne, Warszawa.
- Globalization and resistance. Transnational Dimensions of Social Movements* (2002). J. Smith, H. Johnston (eds), Lanham – Boulder, Rowman & Littlefield Publishers, New York, Oxford.
- Gorlach K. (2008). *Konstrukcja społeczeństwa*, „Studia Socjologiczne”, 2 (197).
- Gorlach K. (2011). *Tam gdzie rodzi się społeczeństwo*, „Studia Socjologiczne”, 2 (201).
- Harrison L.E., Huntington S.P. (2003). *Kultura ma znaczenie*, Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań.
- Hopper P. (2003). *Rebuilding Communities in an Age of Individualism*, Ashgate Publishing Ltd, Hampshire.
- Inglehart R. (2003). *Kultura a demokracja*, [w:] L.E. Harrison, S.P. Huntington, *Kultura ma znaczenie*, Wydawnictwo Zysk i s-ka, Poznań.
- Kapitały ludzkie i społeczne a konkurencyjność regionów* (2008). M.S. Szczepański, T. Nawrocki, K. Bierwiaczonek (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Klekotko M., Gorlach, K. (2011). *Miejsce, lokalność, globalizacja: przyczynek do problematyki socjologii wsi (i nie tylko) w społeczeństwie ponowoczesnym*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (tekst niepublikowany).

- Kłodziński M. (2003). *Kapitał społeczny jako podstawowy czynnik różnicujący stopień rozwoju gospodarczo-społecznego gmin wiejskich*, [w:] *Strategie rozwoju lokalnego*, t. 1, *Aspekty Instytucjonalne*, Wydawnictwo SGGW, Warszawa.
- Krzysztofek K., Szczepański M.S. (2002). *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- McAdam D., Tarrow S., Tilly C. (2001). *Dynamics of Contention*, Cambridge University Press, Cambridge.
- McMichael P. (2004). *Development and Social Change. A Global Perspective*, Pine Forge Press (3rd edition), Thousand Oaks–London–New Delhi.
- Munck R. (2007). *Globalization and Contestation. The New Great Counter-Movement*, London and Routledge, New York.
- Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego.* (2008). J. Kurczewska (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność.* (2006). J. Kurczewska (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Ossowski S. (1967). *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, PWN, Warszawa.
- Pakulski J. (2008). *Postmodern Social Theory*, [w:] *The New Blackwell Companion to Social Theory*, B.S. Turner (ed.), Malden, MA; Wiley – Blackwell, Oxford–Chichester.
- Revitalising Communities In a Globalizing World.* (2007). Dominelli L. (red.), Ashgate, Hampshire.
- Rybicki P. (1979). *Struktura świata społecznego*, PWN, Warszawa.
- Savage M., Bagnall G., Longhurst B. (2005). *Globalization and Belonging*, SAGE, London.
- Silver B. (2009). *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Sowa K. (1989). *Zmierzch i odrodzenie się lokalizmów w XX stuleciu*, [w:] *Społeczności lokalne – teraźniejszość i przyszłość*, P. Dudkiewicz, B. Jałowiecki, Z. Sowa (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Starosta P. (1995). *Poza metropolią*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Starosta P. (2007). *Wspólnota a proces globalizacji*, [w:] *Socjologia jako służba społeczna. Pamięci Władysława Kwaśniewicza*, K. Gorlach, M. Niezgodą, Z. Seręga (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Szmatka J. (2007). *Małe struktury społeczne. Wstęp do mikrosocjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sztompka P. (2002). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, ZNAK, Kraków.
- Sztompka P. (2005). *Socjologia zmiany społecznej*, ZNAK, Kraków.
- Tam H. (1998). *Communitarianism. A New Agenda for Politics and Citizenship*, Macmillan Press, London.
- Toffler A. (1997). *Trzecia fala*, PIW, Warszawa.
- Tuan Yi Fu. (1987). *Przestrzeń i miejsce*, PIW, Warszawa.
- Urry J. (2002). *Global Complexity*, Polity, Cambridge.
- Van de Pijl K. (1998). *Transnational Classes and International Relations*, Routledge, London and New York.

SUMMARY

The issue of locality in a contemporary globalized society has been discussed by the authors. The whole argument has been divided into three significant parts. In the first one the changing character of “locality” in the context of historical perspective on human society has been presented. The authors consider the changing nature of “locality” in the context of processes of modernization and globalization as well as in the connection to the identity and the place ideas that became important areas of study in contemporary sociology. In the second part, a more traditional perspective of multi-

level organization of social life has been pointed out in the context of globalization and post-modernity. The authors claim that the level of personal relations (micro-structures), locality (meso-structures) and “distant” relations (macro-structures) have been transformed in a significant way in a contemporary globalized society. However, in the third, conclusive part of the chapter the authors stress that localities (meso-structures) again play important roles in the area of shaping human agency.

AGNIESZKA KOLASA-NOWAK

Polska Wschodnia w socjologicznych analizach
zróźnicowania regionalnego

Eastern Poland and sociological analyses of regional differentiation

W ciągu ostatnich lat daje się zauważyć wzrost zainteresowania socjologów przestrzennym wymiarem przemian społecznych w Polsce. Przez wiele lat dyskurs transformacyjny dominował w socjologicznej refleksji nad polskim społeczeństwem. Obecnie trudno byłoby wskazać jeden problem, który zastąpił badania nad zmianą systemową. Wątek regionalnego zróźnicowania zachodzących w Polsce zjawisk społecznych wydaje się od paru lat wyraźnie nabierać znaczenia w analizach socjologicznych. Źródłem tych zainteresowań były nowe wydarzenia, istotne ze względu na dyskurs publiczny w Polsce. Już proces przygotowania do integracji z Unią Europejską skłaniał do poszerzenia kontekstu, w jakim rozpatrywano procesy społeczne. Członkostwo w UE otworzyło europejską perspektywę porównawczą. Rosnące znaczenie globalizacji dodatkowo wzmocniło ten kierunek refleksji. Również w polityce wewnętrznej od kilkunastu lat dokonuje się rozwój zagadnień związanych ze zróźnicowaniem regionalnym i lokalnym. Reforma samorządowa ożywiła społeczności lokalne i nadała bodziec polityce regionalnej. Unijne instrumenty wsparcia stanowią nowy silny bodziec artykułowania wymiaru regionalnego. Projektowanie kierunków rozwoju na poziomie województw, powiatów i gmin oraz zarządzanie zróźnicowaniem przestrzennym stają się w Polsce coraz bardziej aktywną domeną polityczną. Jest też to coraz ważniejsze pole dyskursu publicznego, na którym rozgrywa się rywalizacja odmiennych lub nawet sprzecznych interesów regionalnych.

Wydaje się więc zrozumiałe, dlaczego socjologowie coraz częściej podejmują w analizach wątki związane z przestrzennym kontekstem zjawisk społecznych. Rosnące zainteresowanie badaczy jest wyraźnie powiązane z praktycznym wymiarem diagnozowania różnic regionalnych, od kwestii miejsca Polski w Euro-

pie po kwestię strategii rozwoju społeczności regionalnych i lokalnych. Artykuł stanowi próbę rekonstrukcji głównych nurtów tej refleksji. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na pogłębiające się różnice regionalne i odmienne sposoby konceptualizacji tego zjawiska. Interesującym przypadkiem będzie dyskurs socjologiczny poświęcony Polsce Wschodniej, przez którą rozumie się pięć województw o najniższych wskaźnikach rozwoju gospodarczego. Przedmiotem interpretacji będzie przede wszystkim dorobek naukowy. Zostaną także przywołane dokumenty o charakterze politycznym, np. raport ekspertów rządowych *Polska 2030* oraz treść Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej. Dokumenty te są wynikiem ekspertyz naukowych, a ich realizacja będzie kształtowała szanse rozwojowe ściany wschodniej w najbliższych dekadach.

W analizach socjologicznych dają się wyróżnić dwa zasadniczo odmienne ujęcia kwestii regionalnej. Pierwsze, najczęściej obecne, można nazwać modernizacyjnym. Drugie natomiast obejmują dość różne perspektywy, w których wspólnym elementem jest zwrócenie uwagi na swoistość polskiego dziedzictwa kulturowego i trwałą rolę tradycji także w aspekcie zróżnicowania przestrzennego.

Modernizacyjny nurt w refleksji nad rozwojem regionalnym stanowi kontynuację perspektywy, która od początku lat dziewięćdziesiątych była bardzo wyraźna lub nawet dominująca w socjologicznych analizach transformacji. Ujęcie to, czasem określane mianem „imitacyjno-globalizacyjnego” (Morawski 2001), zostało zapoczątkowane przez model tranzykcji rozumianej jako względnie szybkie przejście Polski i innych krajów postkomunistycznych do społeczeństwa rynkowego i demokratycznego na wzór Europy Zachodniej. Paradygmat ten był podstawą działania elit reformujących kraj. Pojmowany był jako proces jednoliniowy, uniwersalny, wywołany przez oddziaływania zewnętrzne i zmierzający do konwergencji Polski z szeroko rozumianym Zachodem. Procesy społeczne polegały w tym ujęciu na adaptacji do zewnętrznych standardów. W wymiarze kulturowym oznaczało to zderzenie uniwersalnego wzoru modernizacji z lokalnymi tradycjami i podłożem historycznym, które przejawiały opór i były źródłem utrudnień w pomyślnym naśladownictwie wzorów zachodnich (por. Kolasa-Nowak 2010: 100–105). Powszechność tego stylu myślenia w latach dziewięćdziesiątych wyrażała się w tym, że zwykle modernizacja była traktowana jako *genus proximum* pojęcia „transformacji” (Ziółkowski 1998: 87). Także integracja z Unią Europejską była traktowana jako wyzwanie modernizacyjne, polegające na sprostaniu wymogom „dośćnięcia” standardów ekonomicznych, instytucjonalnych, ale i kulturowych wysoko rozwiniętych państw Europy Zachodniej.

Perspektywa ta dominuje także w nurcie badań nad kształtującym się zróżnicowaniem regionalnym Polski. Przyjmuje się w nim założenie, że przyczyną pogłębiających się różnic regionalnych jest odmienny stopień zaawansowania procesów modernizacyjnych na różnych obszarach kraju. Poszukuje się czynników prorozwojowych i antyrozwojowych przez odwołanie do imitowanych wzorów

zachodnich. Procesy modernizacji są postrzegane jako dyfuzja innowacji, rozprzestrzeniających się stopniowo z zachodu na wschód kraju (Hryniewicz 2008: 50). Do wymiaru przestrzennego dołącza często wymiar czasowy. Badacze akcentują trwale historyczne przesłanki różnic regionalnych, np. powstanie specyficznego wschodnioeuropejskiego kompleksu gospodarczego i związanej z nim folwarcznej kultury organizacyjnej. W takim ujęciu okres PRL był tylko dodatkowym „źródłem regresu do historii i wzmocnił to, co w niej było wcześniej, niż wytworzył coś, czego wcześniej nie było” (*ibidem* 2007: 101).

Socjologowie podkreślają coraz silniejszą terytorializację procesów rozwojowych na całym świecie. Jest ona wynikiem globalizacji i wytwarzanej przez nią rywalizacji ekonomicznej w wymiarze regionalnym. Dlatego w analizach podkreśla się wagę konkurencyjności układów regionalnych i lokalnych, ulegającej w obecnej dobie istotnym zmianom. Innowacyjność, jako napęd gospodarki współczesnej, staje się silnie zlokalizowana w nielicznych ośrodkach. Efektem tego procesu jest zjawisko metropolizacji. Jego właściwością jest zasadnicza zmiana relacji między dużym miastem, spełniającym kryteria metropolii, i otaczającym go regionem. Związki te ulegają redukcji, a w wymiarze ekonomicznym nawet całkowitemu zerwaniu. Zostają zastąpione przez wzajemne kontakty między metropoliami (Gorzelał, Jałowiecki 2000: 18). Przyjęcie tego twierdzenia pociąga za sobą poważne konsekwencje dla analiz zróżnicowania regionalnego w Polsce. Jak piszą specjaliści, „pozostałe polskie regiony i peryferie regionów metropolitalnych będą się rozwijać pod warunkiem uruchomienia endogennych czynników rozwoju w skali przede wszystkim lokalnej, a także subregionalnej” (*ibidem*: 24). Oznacza to nieuchronną polaryzację przestrzenną, będącą konsekwencją oddziaływania globalizacji gospodarczej.

Tak sformułowane stanowisko ma szczególnie istotne skutki dla obszarów, które leżą na dalekich peryferiach ewentualnych metropolii i, co niemniej ważne, na wschodnich, czyli historycznie obciążonych, a także najdalszych od procesów dyfuzji krańcach Polski. Województwa tzw. ściany wschodniej w analizach zróżnicowania regionalnego są zwykle zaliczane do obszarów najbardziej zacyfrowanych i o najsłabszym potencjale rozwojowym. Autorzy tych opracowań wskazują na braki wynikające ze słabszego stopnia modernizacji. Polegają one nie tylko na niedorozwoju infrastruktury, mniejszym stopniu uprzemysłowienia i urbanizacji, silnej pozycji tradycyjnego rodzinnego rolnictwa, ale także na słabości kapitału ludzkiego. Współczesne wyzwania związane z konkurencyjnością gospodarczą wyróżniają innowacyjność i zdolność do tworzenia przewagi na podstawie produkcji wiedzy. Dlatego w analizach socjologowie zwracają uwagę na czynniki, które mogą temu sprzyjać. Stwierdzają tę samą polaryzację przestrzenną na osi wschód–zachód także w odniesieniu do potencjału innowacyjnego. Za uważa się związek między regionami o wysokim poziomie PKB a tym potencjałem (Olechnicka 2007).

Badanie kapitału ludzkiego umożliwiło porównanie postawy elit w regionach zachodnich i wschodnich. Interpretacja wyników badań ankietowych podążała w kierunku potwierdzenia tezy o niedostatkach postaw modernizacyjnych w Polsce Wschodniej. Przemawiały za nią nieco częściej wybierane na wschodzie takie czynniki rozwoju regionalnego, jak rozbudowa infrastruktury (zamiast inwestowania w naukę), większy akcent na redystrybucję dochodów (a nie tworzenie bogactwa czy skłonność do migracji lub docenianie prorozwojowego wpływu globalizacji). Na wschodzie Polski bardziej zwracano uwagę na dobre kontakty z centrum, a nie na obecność liderów, co częściej wskazywano w regionach zachodnich. Również struktury budżetów regionalnych miały odzwierciedlać stopień nowoczesności postaw decydentów. I tak w województwach wschodnich wybierano raczej mieszkalnictwo i transport, a w zachodnich przygotowanie terenów inwestycyjnych, rozwój nowych technologii i oświatę. Te badania potwierdziły, że „w Polsce Wschodniej widoczne są jeszcze poglądy charakterystyczne dla elit PRL – konserwatywne, zamknięte na nowe tendencje rozwojowe i na otoczenie”. Zauważono, że zacofanie gospodarcze i niższa dynamika rozwoju utrwaliły postawy i zachowania sprzed 1989 roku. Oznacza to, że ważne podziały w Polsce dotyczą nie tylko wskaźników rozwoju gospodarczego, lecz również postaw i poglądów elit regionalnych (Gorzela, Jałowiecki 2010: 521).

W tych konkluzjach główny nacisk został położony na dwa aspekty. Po pierwsze zaznaczono nieadekwatność nastawień elit Polski Wschodniej do aktualnych wyzwań, ich nienowoczesność i niesprzyjanie budowaniu konkurencyjności na podstawie innowacyjnej gospodarki. Stwierdzono, że są one czynnikiem utrwalającym, a nie przełamującym zacofanie i peryferyjność. Po drugie, ich geneza została wyjaśniona trwałością irracjonalnych już dziś, ale ciężących siłą inercji, socjalistycznych nawyków i sposobów postępowania. Nie brano pod uwagę, że mogłyby być racjonalną reakcją adaptacyjną na trudne warunki. Badane regiony ściany wschodniej charakteryzują się słabą infrastrukturą, m.in. transportową, małą liczbą inwestycji, zwłaszcza zagranicznych, niskim wskaźnikiem PKB, biedą i słabością rynku pracy. Można więc odczytać postawy lokalnych elit jako adekwatne do strukturalnych słabości i racjonalnie szeregujące priorytety rozwojowe w warunkach braku podstawowego wyposażenia.

W ujęciu modernizacyjnym ostateczną przyczyną trwałych obciążeń jest historia. Okowy przeszłości wydają się być niezniszczalne. Dotyczą nie tylko dawnych różnic strukturalnych, ale również, co w socjologicznych analizach ważniejsze, odmienności w wyposażeniu mentalnym ludzi. Często postawy i nastawienia są rozpatrywane niejako w oderwaniu od okoliczności strukturalnych, a wyłącznie z odwołaniem do dziedzictwa historii. Działania ludzi nie zależą od kontekstu, w jakim przychodzi im podejmować decyzje, lecz wynikają z przeszłości, często ujmowanej stereotypowo i powierzchownie. I tak na przykład siłę i trwałość wschodnioeuropejskiego kompleksu gospodarczego, wyznaczonego przez domi-

nację ekonomiczną folwarku, potwierdza się współczesnymi badaniami. Wykazały one przewagę autokratycznego sposobu kierowania w organizacjach w Polsce i w Czechach na tle nastawienia na partycypację pracowniczą kierowników amerykańskich, francuskich, niemieckich czy – co w porównaniu z Czechami szczególnie ważne – austriackich (Hryniewicz 2007: 100). Trudno jednak w dziejach Czech odnaleźć równie jak w Polsce długotrwałą dominację owego wschodnioeuropejskiego kompleksu gospodarczego czy innych ważnych podobieństw ścieżki rozwoju¹.

Schemat modernizacyjny często narzuca uogólnioną ocenę regionów pozostających w tyle. W badaniach pomiarom poddaje się różne aspekty kapitału ludzkiego, zgodnie z założeniem, że są one dziś powiązane ze zdolnością do tworzenia innowacji i generowania wzrostu gospodarczego. Jednym z nich jest edukacja mierzona odsetkiem osób z wyższym wykształceniem, ale też poziomem wyników egzaminów gimnazjalnych i maturalnych. Rozkład przestrzenny osiągnięć polskich uczniów pokazuje, że są one znacząco wyższe w Polsce centralnej i wschodniej. Te obserwacje uznaje się za „nieoczekiwane z punktu widzenia intuicji i ogólnej wiedzy o polskich regionach” i w celu ich dopasowania do obrazu regionów nienowoczesnych wyjaśnia się przez kulturowe różnice odpowiedzialne za błąd pomiaru. Jednym z takich wyjaśnień jest względnie wysoki stopień akceptacji zjawiska ściągania wśród uczniów w Świętokrzyskim i Małopolskim w porównaniu z Mazurami (Herbst 2007). Interpretacja taka oprócz silnego ładunku oceniającego charakteryzuje się dość wyraźną stereotypizacją regionów peryferyjnych.

W analizach socjologicznych znajdują się krytyczne uwagi dotyczące etykietowania słabszych obszarów i ich stygmatyzacji w dyskursie akademickim, które to praktyki dodatkowo pogłębiają ich niekorzystny wizerunek oraz utrwalają i tak zaawansowaną marginalizację (Szczepański 2009: 22). Formulowane są także alternatywne, polemiczne interpretacje. W podanym przykładzie odwołanie do historii dostarczyło Tomaszowi Zaryckiemu kontrargumentów, wskazujących, że na ziemiach zaboru austriackiego i rosyjskiego wytworzyła się szczególnie duża funkcja kapitału kulturowego, który kompensował tam braki i nietrwałość kapitału ekonomicznego. W efekcie „siła inteligenckiego etosu powoduje, że wykształcenie jest po dziś dzień uważane za kluczowy aspekt statusu społecznego” (Zarycki 2008: 81). Być może ta sama kompensacyjna funkcja wykształcenia działa współcześnie, kiedy w regionie ubogim i pozbawionym innych dróg kariery edukacja nadal pozwala uzyskać jedyny użyteczny i „przenośny” w sytuacji migracji do metropolii kapitał.

¹ Reformy Marii Teresy i Józefa II, zwłaszcza ograniczenie pańszczyzny, zniesienie poddaństwa i liczne kasaty majątków kościelnych, stworzyły w Czechach na przełomie XVIII i XIX w. warunki do stopniowego rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Czechy były najlepiej ekonomicznie rozwiniętym krajem monarchii Habsburgów. Szybko na początku XIX w. powstawała czeska burżuazja i inteligencja.

Perspektywa modernizacji imitacyjnej nie tylko znajduje wyraz w dyskursie akademickim, lecz jest również obecna w programowaniu rozwoju regionalnego kraju i dokumentach strategicznych rządu. *Raport Polska 2030* bazuje na koncepcji polaryzacji regionalnej w rezultacie procesu metropolizacji. Przyjęto w nim założenie, że „właśnie w potencjałach konkurencyjności, kreatywności, zaufania i mobilności, koncentrujących się największych aglomeracjach, leży siła takich państw, jak USA (z Nowym Jorkiem, Seattle oraz megapolis San Francisco i San Jose), Wielka Brytania (z Londynem) czy Korea Południowa (z Seulem). Tu drzemie też niewykorzystana jeszcze szansa na dynamizację naszego rozwoju w przyszłości” (*Raport Polska 2030*: 377). W przypadku regionów Polski Wschodniej kluczowe jest zawarte w raporcie stwierdzenie, że „szansa uboższych obszarów na rozwój polega przede wszystkim na uczestniczeniu w sukcesie najsilniejszych regionów, a nie doraźnej pomocy w ramach polityki redystrybucji i przywilejów” (*ibidem*: 379)².

W nurcie analiz poświęconych zróżnicowaniom regionalnym i lokalnym istnieje drugi, obok modernizacyjnego, styl interpretacyjny. Należą do niego studia skupione na trwałych odmiennościach i kulturowych różnicach nietraktowanych wyłącznie jako przeżytki i balasty rozwojowe. Już w latach dziewięćdziesiątych w analizach postkomunizmu jako szczególnego okresu przejściowego podkreślano, że zachodzące zjawiska należy wyjaśniać przez odwołanie do kontekstu kulturowego, który określał sens podejmowanych przez ludzi działań (Kolasa-Nowak 2010: 106). Charakterystyka kontekstu wymagała historycznego pogłębienia analiz. Oznaczało to uwzględnienie specyficznych dziejów naszej części Europy nie tylko w celu dostarczenia dowodów zacofania w procesie modernizacji. To spojrzenie na różnych szczeblach analiz obejmuje cały wachlarz zagadnień: od problemu peryferyjności Polski względem Europy Zachodniej, przez zróżnicowania regionalne w obrębie kraju, aż do odmienności tradycji i zasobów społecznych na poziomie lokalnym.

Ramą interpretacyjną jest tu rozumienie zmiany systemowej jako przejścia z prowincji imperium, czyli obszaru Drugiego Świata (komunizmu), do peryferii światowego systemu kapitalistycznego oraz jako dokończenie procesów modernizacji po selektywnej modernizacji realnego socjalizmu. Polska wkraczała w erę globalizacji w warunkach pomieszania różnych epok i swoistego „spra-

² To stanowisko pozostaje w sprzeczności z założeniami niewiele wcześniej przyjętego i realizowanego Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej na lata 2007–2013. Jego celem jest „zahamowanie tendencji stagnacyjnych, decydujących o marginalizacji i peryferyjności województw Polski Wschodniej oraz pobudzenie wzrostu gospodarczego w tych województwach” (PO: 6). W uzasadnieniu, poza przesłankami historycznymi i strukturalnymi, zwraca się uwagę na to, że „beneficjentami pomocy strukturalnej UE są jak dotąd województwa lepiej rozwinięte, które absorbują zdecydowanie więcej środków niż województwa najbiedniejsze. Nie jest to spowodowane niższymi możliwościami absorpcyjnymi województw wschodniej części Polski, lecz jedynie strukturą podziału środków pomocowych między programy sektorowe i regionalne” (PO RPW: 55).

sowania czasu” (Sosnowska 1997; 1998; Staniszkis 2003). Proces transformacji miał charakter „kolejnego skoku modernizacyjnego w odwiecznej pogoni Europy Wschodniej za Europą Zachodnią” (Mokrzycki 2001: 73). W rezultacie mieliśmy do czynienia z nałożeniem się tego co „tutejsze” i cech wziętych „stamtąd” (Sosnowska 1997).

Z powyższym rozumowaniem koresponduje pojęcie „neotradycjonalizacji” jako ogniwa pośredniego, polegającego na selektywnym i nie w pełni świadomym sięganiu do elementów tradycyjnych w celu sprostania wyzwaniom nowoczesności. W rozumieniu Jadwigi Staniszkis ta faza oznaczała żywiolową i wielopoziomową rekombinację składników z różnych epok – zarówno instytucji, jak i sposobów myślenia i wiedzy potocznej. W jej ujęciu zjawisko to ograniczyło się do etapu postkomunizmu, kiedy elementy z lat PRL i okresu wcześniejszego były stosowane do radzenia sobie z nowymi wyzwaniami, owocując powstaniem hybrydowych rozwiązań, takich jak kapitalizm polityczny (Staniszkis 2001). Wydaje się jednak, że zawarta w tej analizie intuicja może mieć zastosowanie do opisu zjawisk polegających na sięganiu do zasobów tradycji jako użytecznego kapitału wobec wyzwań współczesności (por. Krasnodębski 2003).

Od ponad dekady w analizach socjologicznych rozwija się kierunek badań skierowanych na kulturowe wyposażenie społeczności lokalnych i regionalnych. Dotyczą one na przykład określenia cech „demokracji po polsku” i wskazania jej zakorzenienia w kulturowej warstwie społeczności lokalnych (Kurczewska, Kempny, Bojar 1998; por. też: Kurczewska 2004; 2006; 2008; Kurczewska, Bojar 2009). Innym tematem są wiejskie społeczności lokalne i ich ewentualne potencjały modernizacyjne tkwiące w zasobach miejscowych tradycji (Gorlach, Seręga 1995; Bukraba-Rylska 2008, Fedyszak-Radziejowska 2006; Wieruszewska 2008). Ujęcie modernizacyjne często porzastało na opisie braku kompetencji cywilizacyjnych mieszkańców wsi, traktując te społeczności jako zbyteczny balast. W praktyce oznaczało to taką politykę względem wsi, jaka nie tylko ignorowała siłę tradycyjnych wzorów, ale wymagała ich jednoznacznego odrzucenia.

Izabella Bukraba-Rylska zauważyła, że klasyczny paradygmat modernizacyjny jest antyruralistyczny u podstaw i zakłada, że środowiska wiejskie mogą być wyłącznie ostoją tradycjonalizmu. Dlatego sposób opisywania, a potem także prowadzenia, polityki względem wsi koncentruje się na możliwościach unowocześniania przez oddziaływanie zewnętrzne, pozostawiając mieszkańcom wsi bierne przystosowanie się do nich. Przyjęta po 1989 roku wersja modernizacji, uderzająco podobna w kwestii wiejskiej do wersji z lat PRL, dotyczyła „ideologicznie zadekretowanej ewolucji” chłopów w farmerów (Bukraba-Rylska 2009: 42–44). W modernizacyjnym ujęciu dyskusyjne są sposoby diagnozowania zasobów wsi, zarówno wskaźników ekonomicznych (wydajności tradycyjnego rodzinnego sektora rolnego), jak i deficytów kapitału społecznego oraz zaangażowania obywatelskiego. Na tym drugim przykładzie wyraźnie widać, że przyjmowane mierniki aktywno-

ści społecznej brane były z całkiem odmiennych realiów miejskich. Uwzględniano bowiem głównie formalne członkostwo w organizacjach, pomijając tradycyjne i nie zawsze zinstytucjonalizowane formy właściwe wsiom, takie jak organizacje przyparafialne, OPS czy Koła Gospodyń Wiejskich. Wprowadzenie tej korekty umożliwiło dostrzeżenie wysokiego kapitału społecznego tradycyjnych obszarów rolniczych Polski Wschodniej w porównaniu z wiodącymi w przypadku formalnych organizacji obywatelskich województwami zachodnimi (*ibidem*: 53).

Modernizacja miała polegać na kulturowym dostosowaniu się polskiego społeczeństwa do instytucjonalnych wzorów wziętych z Zachodu. Rzeczywista sytuacja po kilkunastu latach przemian ukazała trwałość starych nawyków kulturowych w nowym systemie instytucjonalnym. Często nowe instytucje zostały dostosowane do starych przyzwyczajęń. Dlatego w refleksji socjologów pojawiła się propozycja metafory kontaktu kulturowego, na przykład w aspekcie kultury ekonomicznej. Odrzuca ona arbitralne i oceniające spojrzenie „z góry”, właściwe obrazowi dostosowywania się kultur mniej rozwiniętych do tych lepiej rozwiniętych (Marody, Kochanowicz 2007: 27).

Wejście Polski do Unii Europejskiej stało się silnym bodźcem do prowadzenia badań nad społecznościami lokalnymi. Także w tych studiach rysuje się podobna tendencja odrzucająca ujmowanie europeizacji wyłącznie w kategoriach przystosowania społeczności do nowych wymogów. Poszukuje się innych niż technokratyczne i doraźne diagnozy integracji europejskiej na poziomie lokalnym. Joanna Kurczewska proponuje wyjaśnianie integracji jako wielokierunkowego procesu społecznego i kulturowego. Można więc traktować stosunki z Unią Europejską jako kreatywne i innowacyjne relacje różnych podmiotów lokalnych, opierających swoje strategie na wykorzystaniu posiadanych zasobów kulturowych. W przypadku obszarów wschodniego pogranicza Unii oznacza to sięganie do żywych tradycji wielokulturowości. Przydatna jest perspektywa socjologii codzienności, dzięki której można analizować postępy europeizacji w kategoriach podmiotowej autonomii jednostek i grup oraz ich emancypacji (Kurczewska 2009: 595–624).

W ostatnich latach zarysował się ten interesujący nurt refleksji nad wymiarem regionalnym polskich przemian, którego źródła wywodzą się z tradycji socjologii krytycznej. Koncentruje się on na kategorii peryferyjności i związanych z nią problemów dominacji i zależności. Czerpie także z coraz popularniejszych w Polsce studiów postkolonialnych. W odróżnieniu od koncepcji relacji centrum–peryferie Immanuela Wallersteina, skupiającej się na aspekcie nierówności i eksploatacji ekonomicznej, obecnie więcej zainteresowania budzi kulturowa płaszczyzna relacji na tej osi. Wyrastająca z krytycznej analizy dyskursu, nowa koncepcja dotyczy funkcjonowania systemów znaczeń i wyobrażeń odnoszących się do różnicowania przestrzennego na różnych szczeblach. Od poziomu europejskiego aż do regionalnego działają te same mechanizmy, które opisuje się, odwołując do pragma-

tyki językoznawczej, teorii dyskursu oraz socjologicznych ujęć władzy, a szczególnie teorii dominacji symbolicznej Pierre'a Bourdieu.

Układ centrum–peryferie tworzy podstawowy kontekst, w jakim zachodzą działania społeczne. Wszyscy aktorzy podejmujący aktywność w jego ramach, także ci zewnątrz, należący do centrum, uwzględniają liczne i złożone konsekwencje peryferyjności jako podstawę swoich działań. Refleksja nad cechami tego statusu i jego efektami społecznymi jest powiązana z krytyczną analizą głównego nurtu dyskursu akademickiego o zróżnicowaniu regionalnym. W tym ujęciu perspektywa modernizacji imitacyjnej jest ujmowana jako przykład dyskursu dominującego, obcego i narzucanego peryferiom drogą przemocy symbolicznej. Argumenty uzasadniające jego racje są technokratyczne i odniesione do logiki centrum – rozumianego jako Europa Zachodnia, Unia Europejska lub po prostu wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne. Powodzenie i sukces w światowej rywalizacji, szczególnie ekonomicznej, legitymizują jego dominującą pozycję i utwierdza jego bezalternatywność.

Nowe ujęcie problemów regionalnych, oparte na analizie kontekstu, rozpoczyna się od uznania dużego znaczenia historii dla kształtu współczesności i mechanizmu „zależności od szlaku”. W odróżnieniu od podejścia modernizacyjnego dziedzictwo przeszłości nie jest jednak rozpatrywane pod względem jednolitego i uniwersalnego modelu docelowego. Unifikacja społeczna, kojarzona z nowoczesnością, oznaczała zanik kolorytów lokalnych i unikalnej historii regionów. Perspektywa podziału na centrum i peryferie akcentuje natomiast siły dominacji, które wykraczają poza sferę władzy politycznej i przewagi gospodarczej, a które w przeciągu wieków wytworzyły trwałe różnice przestrzenne. Wypowiedzi językowe są rozumiane jako typ działań społecznych, w których konfrontuje się zasoby nakierowane na poprawę lub utrzymanie pozycji w danym polu symbolicznym. Dyskursy centralne posiadają siłę performatywną i narzucają sposób artikulacji oraz autodiagnozy peryferiom. Dlatego dominacja centrum przejawia się utratą suwerennego, własnego głosu peryferii w opisie własnej sytuacji (Zarycki 2009: 115). Władza symboliczna centrum wymaga jednak także czynnego zaangażowania peryferii. Czasem umożliwia to im negocjowanie dominacji i prowadzenie gier z centrum.

Dominujący dyskurs modernizacyjny jest więc w tym ujęciu przedmiotem krytycznej analizy. Dostrzega się wykluczający i dyskryminacyjny charakter takich kategorii stosowanych w socjologicznych analizach, np. niezbędne dla modernizacji kompetencje cywilizacyjne (Straczuk 2009). Potrzeba kontekstualizacji dyskursu modernizacyjnego jest obecnie coraz bardziej dostrzegana jako zagadnienie istotne dla wszelkich debat na temat rozwoju w warunkach peryferyjności (Zarycki 2009: 123). Stopniowo znajduje ona wyraz na poziomie polityki regionalnej. W refleksji europejskiej pojawiają się na przykład postulaty całkowitej zmiany obecnych strategii rozwoju w Unii Europejskiej w kierunku szerszego

uwzględniania specyficznych cech regionów (Rodriguez-Pose, Fratesi 2004, za: Zarycki 2009).

W przypadku Polski Wschodniej mamy do czynienia z sytuacją pełnej, ewidentnej peryferyjności. Kontekst ten wyznacza i silnie oddziałuje na obecną sytuację i perspektywy rozwojowe tej części kraju. Jednocześnie głęboko określa charakter relacji dyskursywnych i sposobów opisu oraz diagnozy szans i możliwości rozwoju tych regionów. Jak pokazałam wcześniej, w dominującym dyskursie modernizacyjnym Polska Wschodnia stanowi modelowe wprost przeciwieństwo regionów silnych i szybko modernizujących się. Jest także przykładem obszaru, na którym siła przeszłości i ciągnących się od dawna czynników zacofania oraz utrudnień modernizacji jest największa i niemal nie do pokonania. Istotne jest także to, że historyczne balasty umieszczane są nie tylko w brakach infrastruktury gospodarczej, ale także w sferze mentalności i wyposażenia kulturowego mieszkańców. Nienowoczesny charakter potocznych wzorów działania i nastawień wobec rzeczywistości jest tłumaczony przygniatającym dziedzictwem zacofania (tradycjonalizm, kolektywizm), a nie aktualnymi uwarunkowaniami strukturalnymi, takimi jak bieda, niski stopień urbanizacji i metropolizacji czy wysoki procent ludności rolniczej.

Można spojrzeć na odradzanie się polskich społeczności regionalnych także przez pryzmat teorii postkolonialnej (por. Said 1991; Gandhi 2008). W tej perspektywie upadek komunizmu oznaczał koniec polityki kolonialnej wobec regionów, gdyż administrowanie przestrzenią regionów i miast w okresie PRL polegało na ich ubezwłasnowolnieniu i prowincjonalizacji (por. Sepioł 2008). W nowym polskim regionalizmie, szczególnie na terenach Polski Wschodniej, można dostrzec elementy postkolonialnego braku wiary w siebie i tendencje wiktyimizacyjne, to znaczy dowartościowania się przez apoteozę historycznych cierpień (Zarycki 2005). Można też ujmować Polskę Wschodnią jako przedmiot orientalizacji dla reszty polskich regionów. Budowanie ich tożsamości odbywa się przez podkreślanie dowodów „europejskości” przeciwstawionej „orientalności” sąsiadów na wschód od siebie, tym bardziej że w polskim kontekście „głównym wcieleniem znaczącego orientalnego obcego jest zwykle Rosja i jej wpływy kulturowe”³ (Zarycki 2009: 203; Zarycki, Tucholska 2004).

Miejsce, jakie Polska Wschodnia zajmuje w dyskursie – zarówno akademickim, jak i publicznym – w zasadzie wyklucza negocjowanie swojego wizerunku. Jest on bowiem zdominowany przez te argumenty odwołujące się do koncepcji modernizacyjnej, w świetle których ów obszar o silnym znaczeniu tradycyjnego rolnictwa charakteryzuje się trwałymi słabościami i wysokim poziomem niedorozwoju gospodarczego. Niedorozwoju tego „w żaden sposób nie możemy wyjaśnić

³ Przykładem takiej taktyki jest dziś opisywanie Polski Wschodniej tropami markiza de Custine’a, który w *Listach z Rosji* na początku XIX w. pisał, że Syberia zaczyna się za Wisłą (Szczeptański, Słęczak-Tazbir 2009b).

spiskiem centrum wobec krajów peryferyjnych [...], ale wyłącznie prawami fizyki, ponieważ przeniesienie przedmiotu materialnego lub ideowego z punktu A do B wymaga czasu” (Hryniewicz 2008: 54). Obszary te nie mają ani możliwości, ani potencjału, dzięki którym mogłyby prowadzić z centrum relacje dwustronne, wyrażać swoje położenie i negocjować sposób konstruowania swojego wizerunku (por.: Zarycki 2009: 11). Jeśli podejmuje się w nich próbę samoopisu, to najczęściej w kategoriach centralnych. Diagnostuje się efekty starań regionalnych w pokonywaniu dystansów i zakłada jako cel wyjście ze stanu peryferyjności w rezultacie wprowadzenia strategii rozwoju regionalnego (por.: Arkadiusz Tuziak 2009; Kotarski 2009). Przedmiotem uwagi są wtedy nie tylko zasoby strukturalne, ale także głównie kapitał intelektualny, społeczny i kulturowy, rozumiane jako podstawa pomyślnego przystosowania się do standardów zewnętrznych, czyli rozwoju innowacyjnej gospodarki i społeczeństwa wiedzy (Bożena Tuziak 2009; Rószkiewicz, Węziak, Wodecki 2007; Wodecki 2007).

Warto przyjrzeć się wnioskom, które płyną z krytycznej refleksji nad tym dominującym sposobem opisu naukowego Polski Wschodniej. Nie mam na myśli zupełnego odrzucenia stosowanej perspektywy, tym bardziej że mocno wiąże się ona z wymiarem praktycznym i ma istotny wyraz w strategiach polityki regionalnej. Chodzi mi raczej o tę modyfikację, która za punkt startu obierze konieczność poszukiwania własnej, lokalnej wersji zastosowanych kategorii i narzędzi poznawczych. Celem takiej próby byłoby odnalezienie bardziej adekwatnego języka do opisu odmienności tego obszaru i umieszczenie przyjmowanych z zewnątrz modeli w lokalnym kontekście. Jednym z przydatnych tropów jest mechanizm symbolicznej kompensacji peryferyjności przez kapitał kulturowy. Polega on na równoważeniu słabości gospodarczej przez uprzywilejowanie innych typów kapitału, szczególnie kulturowego i społecznego (Zarycki 2009). Ich szczególne znaczenie może być więc rozumiane nie jako tradycyjne i sentymentalne przywiązanie do przeszłości lub nieefektywne skupianie na wartościach kulturowych, ale jako kontekstowo racjonalna strategia. W przypadku Lubelszczyzny wyjątkowa mobilizacja społeczna i wiązanie poważnych nadziei z przyznaniem Lublinowi tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016 może posłużyć za potwierdzenie tej tezy.

BIBLIOGRAFIA

- Bukraba-Rylska I. (2008). *Socjologia wsi polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bukraba-Rylska I. (2009). *O polskiej wsi i tych co „chłopu żywemu nie przepuszczą”*, [w:] I. Bukraba-Rylska, *Służebna i służalcza rola socjologii oraz inne kwestie*, Warszawa.
- Fedyszak-Radziejowska B. (2006). *Kapitał społeczny wsi – w poszukiwaniu utraconego zaufania*, [w:] *Kapitał ludzki I zasoby społeczne wsi. Ludzie – społeczność lokalna – edukacja*, Krystyna Szafraniec (red.), Wydawnictwo IRWiR PAN, Warszawa.
- Gandhi L. (2008). *Teoria postkolonialna*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.

- Gorlach K., Seręga Z. (1995). *Instytucjonalizacja życia w wiejskich społecznościach lokalnych – szansa czy zagrożenie?*, [w:] *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, A. Sułek i J. Styk (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Gorzelał G., Jałowiecki B. (2000). *Konkurencyjność regionów*. „Studia Regionalne i Lokalne”, 1, s. 7–24.
- Gorzelał G., Jałowiecki B. (2010). *Sily lokalne i regionalne*, [w:] *Modernizacja Polski*, W. Morawski (red.), Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Herbst M. (2007). *Edukacja a zróżnicowanie rozwoju polskich regionów*, [w:] *Polska regionalna i lokalna w świetle badań EUROREG-u*, G. Gorzelał (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Hryniewicz J. (2007). *Historyczne przesłanki różnic regionalnych. Regiony ekonomiczne i ideologiczne*, [w:] *Polska regionalna i lokalna w świetle badań EUROREG-u*, G. Gorzelał (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Hryniewicz J. (2008). *Regionalne zróżnicowanie ziem polskich w perspektywie europejskiej*, [w:] *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju. Polska i Ukraina*, G. Gorzelał, A. Tucholska (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Kolasa-Nowak A. (2010). *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Kotarski H. (2009). *Egzogenne i endogenne czynniki rozwoju regionalnego. Podkarpackie na tle polskich regionów*, [w:] *Regionalny wymiar procesów transformacyjnych*, A. Tuziak, B. Tuziak (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Krasnodębski Z. (2003). *Demokracja peryferii*, Wydawnictwo Słowo/obraz/terytoria, Gdańsk.
- Kurczewska J. (2009). *Zakończenie, czyli stare i nowe argumenty przeciw „wyciskaniu brukselki”*, [w:] *Wyciskanie brukselki. O europeizacji społeczności lokalnych na pograniczach*, J. Kurczewska, H. Bojar (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Kurczewska J., Kempny M., Bojar H. (1998). *Spoločności lokalne jako wspólnoty tradycji. W poszukiwaniu korzeni demokracji*. „Studia Socjologiczne”, 2, s. 89–110.
- Marody M., Kochanowicz J. (2007). *Pojęcie „kultury ekonomicznej” w wyjaśnianiu polskich przemian*, [w:] *Kulturowe aspekty transformacji ekonomicznej*, J. Kochanowicz, S. Mandes, M. Marody (red.), ISP, Warszawa.
- Mokrzycki E. (2001). *Bilans niesentymalny*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Morawski W. (2001). *Socjologia ekonomiczna. Problemy. Teoria. Empiria*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność* (2004). J. Kurczewska (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*. (2006). J. Kurczewska (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego*. (2008). J. Kurczewska (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Olechnicka A. (2007). *Innowacyjność polskich regionów*, [w:] *Polska regionalna i lokalna w świetle badań EUROREG-u*, G. Gorzelał (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Raport Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*. (2009). M. Boni (red.), Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP, Warszawa.
- Rodriguez-Pose A., Fratesi U. (2004). *Między rozwojem a polityką społeczną: europejskie fundusze strukturalne w regionach celu 1*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 3, s. 5–32.
- Rószkiewicz M., Węziak D., Wodecki A. (2007). *Kapitał intelektualny Lubelszczyzny. Propozycja operacjonalizacji i pomiaru*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2, s. 59–88.
- Said E. (1991). *Orientalizm*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Sepioł J. (2008). *Kraków jako metropolia u progu XXI wieku*, [w:] *Barcelona i Kraków. Zmieniające się wizje – wizje zmian*, J. Purchla (red.), Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków.

- Sosnowska A. (1997). *Tu, tam – pomieszanie*, „Studia Socjologiczne”, 4, s. 61–85.
- Sosnowska A. (1998). *Teorie zmiany i rozwoju społecznego a zmiany w Europie Wschodniej. O potrzebie perspektywy globalnej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1, s. 61–72.
- Staniszki J. (2001). *Postkomunizm. Próba opisu*, Wydawnictwo Słowo/obraz/terytoria, Gdańsk.
- Staniszki J. (2003). *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Straczk J. (2009). *Bielsk Podlaski: peryferia Unii w centrum Europy. O różnej skuteczności granic geopolitycznych i symbolicznych*, [w:] *Wyciskanie brukselki. O europeizacji społeczności lokalnych na pograniczu*, J. Kurczewska, H. Bojar (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Szczepański M., Ślęzak-Tazbir W. (2009a). *Wielopolska regionalna. Region i regionalizm w transformacyjnej Polsce*, [w:] *Wielopolska regionalna. Regionalizm w Polsce a polityka strukturalna UE*, K. Bondyra, M. Szczepański, P. Śliwa (red.), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań.
- Szczepański M., Ślęzak-Tazbir W. (2009b). *Tropami markiza de Custine'a. Region i regionalizm w transformacyjnej Polsce*, [w:] *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje*, G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.), Scholar, Warszawa.
- Tuziak A. (2009). *Przejawy aktywności społeczności regionalnej pokonywaniu dystansów i zróżnicowań rozwojowych. Przypadek regionu peryferyjnego*, [w:] *Regionalny wymiar procesów transformacyjnych*, A. Tuziak, B. Tuziak (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Tuziak B. (2009). *Spoleczno-kulturowe determinanty rozwoju w wymiarze regionalnym*, [w:] *Regionalny wymiar procesów transformacyjnych*, A. Tuziak, B. Tuziak (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Wieruszewska M. (2008). *Dylematy transformacji w świetle kapitału społeczno-kulturowego wsi*, [w:] *Czy koniec socjalizmu? Polska transformacja w teoriach socjologicznych*, A. Śliz i M.S. Szczepański (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Wodecki A. (2007). *Kapitał intelektualny Lubelszczyzny. Raport*, Lublin.
- Zarycki T. (2005). *Uciemiona forpocza Zachodu. Wiktyimizacja i okcydentalizacja we wspólnym polskim dyskursie regionalnym*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 49, s. 115–133.
- Zarycki T. (2008). *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju. Polska i Ukraina*, G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Zarycki T. (2009). *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Zarycki T., Tucholska A. (2004). *Region, którego miało nie być. Paradoksy tożsamości województwa świętokrzyskiego w kontekście krajowym i europejskim*, [w:] *Tożsamość regionów w Polsce w przestrzeni europejskiej. Materiały z konferencji „Regiony, regionalizm i Unia Europejska” 17.03. 2003 w Katowicach*, W. Łukowski (red.), Wolny Sojusz Europejski/Zielonych i Ruch Autonomii Śląska, Katowice.
- Ziółkowski M. (1998). *O różnorodności teraźniejszości. Pomiedzy tradycją, spuścizną socjalizmu, nowoczesnością a ponowoczesnością*, [w:] *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Xięga Z Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, A. Sulek i M.S. Szczepański (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

SUMMARY

In recent years there has been a growing interest of Polish sociologists in the spatial aspect of social problems in Poland. The effects of globalization and EU-integration, as well as the Polish reform of local self-governments, have made the regional differentiation a new and important process.

The article contains a critical reflection on two dominant modes of sociological thinking about regions, especially about peripheral and underdeveloped Eastern Poland. According to the first approach, based on the model of imitative modernization and diffusion of innovations, Eastern Poland is fundamentally and permanently backward, underdeveloped and weaker in regional competition. The second approach underlies original values of regional heritage and local traditions as cultural resources for future development. There is also a new trend of studies focused on symbolic domination in centre-periphery context of Polish regions. It provides a framework for critical analysis of modernization discourse, especially interesting for its implementation in Eastern Poland.

The article concludes with a proposition of modifying the dominant modernization discourse about Eastern Poland with elements of critical centre-periphery approach.

ANDRZEJ KALETA

„Telechata” jako instrument zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich

“Telecottage” as a tool of the rural area sustainable development

Jedną z najbardziej uniwersalnych cech społeczeństwa informacyjnego jest powszechna dostępność technologii informacyjnych. Oznacza możliwość skorzystania z tzw. sieci w zasadzie w każdym miejscu aktualnie zajmowanym w przestrzeni geograficznej, ale przede wszystkim w naszym mieszkaniu i w pracy.

Nierównomierności rozwoju infrastruktury teleinformatycznej, a także inne okoliczności czynią jednak to założenie jeszcze dość iluzorycznym, możliwym do realizacji dopiero w przyszłości.

Dla przykładu, obszary wiejskie Polski, podobnie jak obszary wiejskie większości krajów Unii Europejskiej (zob. diagram 1), charakteryzuje stopień zawiązania procesów rozwoju społeczeństwa informacyjnego generalnie niższy niż odnoszący się do całej Polski, w tym szczególnie jej ośrodków wielkomiejskich.

Nazywamy to zjawisko „wykluczeniem cyfrowym”, powodowanym kilkoma okolicznościami, z których do najpoważniejszych należą:

- niedostateczny rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej, łączony dzisiaj z trudnościami w dostępie do tzw. szerokopasmowego Internetu;
- wysokie koszty korzystania z sieci informatycznej ponoszone przez indywidualnego odbiorcę;
- analfabetyzm informatyczny;
- bariery o charakterze mentalnościowym.

Każda ze wskazanych barier istotnie utrudnia dostęp do sieci nie tylko na obszarach wiejskich Polski. Co więcej, musimy zakładać, że na całym świecie pewne grupy ludzi taki dostęp mogą i jeszcze długo będą mogły uzyskać tylko za pośrednictwem specjalnych instytucji, określanych mianem „miejsce publicznego dostępu” (ang. *public access points*). Funkcjonują w zróżnicowanych strukturach

organizacyjnych, pod różnymi nazwami: „pracowni komputerowych” – na przykład w szkołach i na uniwersytetach; „kawiarenek internetowych”, „telecentrów”, „cyberkiosków” (na przykład na dworcach kolejowych, portach lotniczych, kinach, bibliotekach i innych tego typu instytucjach o charakterze głównie usługowym) oraz wieloma innymi w tych miejscach, w których gromadzą się ludzie. Ich celem jest umożliwienie dostępu do komputera i Internetu, niektóre oferują szkolenia i bardziej zaawansowane usługi z zakresu teleinformatyki.

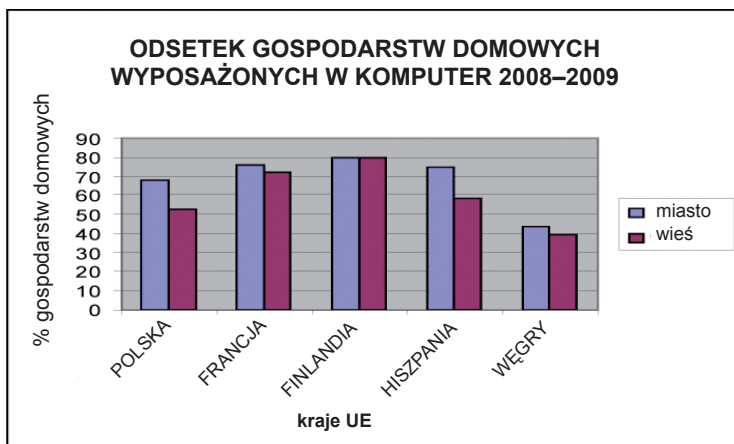


Diagram 1. Odsetek gospodarstw domowych wyposażonych w komputer 2008–2009

Źródło: *Proportion d'individus disposant d'au moins un micro-ordinateur à leur domicile*, [w:] *La diffusion des technologies de l'information et de la communication dans la société française 2009*, CREDOC, Paryż 2009, s. 53; *Encuesta sobre Equipamiento y Uso de Tecnologías de la Información y Comunicación en los hogares 2009*, strona internetowa Instituto Nacional de Estadística: <http://www.ine.es/>; *The percentage of households with and without computer in Hungary*, [w:] *Miklós Herdon, Information technology in rural Hungary: plans and reality, konferencja Rural Futures. Dreams, dilemmas, dangers*, University of Plymouth, Plymouth 2008

Spotykamy się nimi również na obszarach wiejskich, gdzie także funkcjonują pod różnymi nazwami (Lokalne Centra Informatyczne, Wioski Internetowe itp.), chociaż historycznie rzecz ujmując, pierwsze z tych wiejskich miejsc publicznego dostępu do społeczeństwa informacyjnego objawiły się jako „telechaty”.

Zadaniem podstawowym tego typu instytucji było i nadal pozostaje umożliwienie mieszkańcom obszarów wiejskich – częściej niż gdzie indziej borykającym się z problemami tzw. wykluczenia cyfrowego – korzystania z elektronicznych form świadczenia usług, chociaż nadal nie do przecenienia pozostają ich role związane z upowszechnianiem wiedzy o możliwościach praktycznych zastosowań technologii informatycznych, również w procesach rozwoju wsi i małych miast.

CZYM JEST „TELECHATA”?

Najprościej rzecz ujmując „telechata” to nowoczesny ośrodek informatyczno-telekomunikacyjny, dostosowany do potrzeb danej społeczności lokalnej (małego miasta, wsi, osady), wyposażony w prostą w obsłudze sieć telekomunikacyjną i komputerową z dostępem do Internetu, zlokalizowany na ogół w miejscu ogólnie dostępnym, umożliwiający ogółowi mieszkańców danego terenu w miarę szerokie zaspokajanie ich potrzeb.

W literaturze przedmiotu (Wydro, s. 63) spotyka się niekiedy próby dzielenia tych instytucji na różne typy (na przykład: „telechaty” i „telecentra”) lub modele (na przykład: skandynawski i anglosaski), co nie wydaje się być dostatecznie uzasadnione. Wśród tysięcy tego typu placówek obecnie funkcjonujących na całym świecie spotyka się bowiem zróżnicowane modele organizacyjne (agendy/filie instytucji, samodzielne instytucje użyteczności publicznej, prywatne przedsiębiorstwa), wielość sposobów finansowania (z budżetów państwa czy samorządu lokalnego, z dotacji i sponsoringu, ze środków prywatnych, samofinansujące się), wreszcie mnogość spełnianych zadań (od tych służących wsparciu rozwoju społecznego przez demonstracyjno-szkoleniowe po czysto komercyjne, polegające na odpłatnym świadczeniu usług telekomunikacyjnych). W praktyce społecznej najczęściej spotyka się „telechaty” w różnym stopniu i zakresie korzystające z wszystkich wymienionych i niewymienionych modeli organizacyjnych, sposobów finansowania i wypełniające sygnalizowane zadania, gdyż każda posiada na ogół dużą swobodę wyboru sposobu działania, wynikającego z potrzeb i specyfiki konkretnej społeczności lokalnej. Korzystanie z możliwości, jakie daje „telechata”, pozostaje zawsze dobrowolne i zależy od chęci, możliwości i inwencji członków społeczności lokalnych.

Podkreślmy jednak, że ta ogromna różnorodność form organizacyjnych nie może oznaczać sprowadzania „telechaty” do roli nowoczesnej poczty. Nawet wówczas, gdy funkcjonuje na zasadach komercyjnych, powinna być, i na ogół jest, traktowana jako nowoczesny i ważny instrument rozwoju lokalnego. Tak więc „lokalne centrum teleinformatyczne” to nie tylko dostęp do komputera czy Internetu, ale także, a może przede wszystkim, miejsce spotkań w realiach społeczeństwa informacyjnego: konieczna wymiana poglądów, dzielenie się własnymi doświadczeniami, niezbędne do współpracy i współdziałania mieszkańców obszarów wiejskich. Wykorzystując jej możliwości techniczne i angażując się w jej działania społeczne, mogą oni bowiem w większym zakresie uczestniczyć w rozwiązywaniu spraw swego środowiska.

KILKA SŁÓW O HISTORII ROZWOJU „TELECHAT”

Pierwsze „telechaty” powstały w połowie lat osiemdziesiątych w krajach skandynawskich (zob. przypis 4), z myślą o wykorzystaniu ich jako jednego z instrumentów przewyższania problemów rozwojowych wsi i małych miast. Miały na celu otwarcie ich mieszkańcom dostępu do szybko rozwijającego się społeczeństwa informacyjnego, udostępniając stosunkowo jeszcze wtedy drogie komputery oraz wskazując możliwości ich wykorzystywania do realizacji różnego typu ważnych potrzeb, których zaspokajanie wiązało się zazwyczaj z trudnościami wynikającymi z fizycznej odległości miejsca zamieszkania od infrastruktury społecznej wielkiej aglomeracji miejskiej. Wśród wielu różnych potrzeb, które pomagał zrealizować komputer podłączony do sieci Internetu, pojawiały się już wtedy te związane z edukacją (nauczanie na odległość) i pracą (telepraca). Kontakty z „telechatą” stymulowały do zakupu komputerów na potrzeby wiejskich szkół, firm, gospodarstw rolnych, a także gospodarstw domowych. Nic dziwnego, że pilotażowe „telechaty” finansowane były także z funduszy skandynawskich firm telekomunikacyjnych, które w ten sposób poszerzały liczbę swoich klientów.

Okres pierwszych 10 lat, jakie upłynęły od otwarcia pierwszych tego typu instytucji, znamionował dynamiczny proces materializacji zastosowań teleinformatyki na obszarach wiejskich, uprzedmiotowiony, między innymi, w setkach „lokalnych centrów teleinformatycznych”, z większym czy mniejszym powodzeniem funkcjonujących na obszarach wiejskich przede wszystkim takich krajów Europy, jak: Szwecja, Finlandia, Norwegia, Wielka Brytania, Irlandia, Niemcy, Austria czy Węgry. Zainteresowanie tego typu instytucjami szybko przekroczyło granice Europy – już na początku lat 90. planowano ich powstawanie w Papui Nowej Gwinei, na Sri Lance, w Indonezji, Beninie i Nigerii oraz w kilku krajach Ameryki Południowej. Niezwykle ciekawym zjawiskiem, także w sensie kulturowym, pozostają „telechaty” indyjskie, funkcjonujące pod nazwą „wiejskich telekiosków” (ang. *Rural Telekiosk*).

Od początku lat 90. sprawy rozwoju społeczeństwa informacyjnego na obszarach wiejskich stały się przedmiotem zainteresowania Unii Europejskiej. U uruchomiła ona specjalny program badawczo-rozwojowy, będący forpocztą setek późniejszych tego typu przedsięwzięć, w których badania naukowe nad zastosowaniami mediów teleinformatycznych próbuje się połączyć z praktyką społeczną rewitalizacji wsi i małych miast.

Na obszarze Europy Centralnej najwartościowsze inicjatywy w tym względzie były udziałem Węgier, gdzie w roku 1993 we wsi Csakbereny uruchomiono pierwszą „telechatę” (węg. *Teleház*). W latach 1997–1998, dzięki wysiłkom rządu węgierskiego, przy pomocy PHARE i brytyjskiego Funduszu *Know-How*, kosztem 1,5 mln USD utworzono kolejnych 31 tego typu instytucji. W połowie roku 2000 na Węgrzech funkcjonowało już 150 „telechat”, a setki dalszych planowano uruchomić (Bihari).

Do ruchu rozwoju „telechat” bardzo wczesnie włączyła się również Polska. Już w roku 1989, a więc zaledwie w cztery lata po uruchomieniu „telechaty” *Haredalens*, grupa naukowców z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (UMK) rozpoczęła prace badawczo-wdrożeniowe nad zastosowaniami teleinformatyki w procesach rozwoju wiejskich społeczności lokalnych. Jednym z efektów praktycznych tego pionierskiego jak na owe czasy projektu było przygotowanie założeń ideowych i technicznych pierwszej polskiej „telechaty”, która miała być elementem programu rewitalizacji pomorskiej wsi Lucim. Pomimo zainteresowania projektem wielu instytucji krajowych i zagranicznych, nie udało się go niestety zrealizować w części teleinformatycznej. Okazało się, że skala trudności organizacyjno-technicznych, a także oporu mentalnego ze strony ówczesnych decydentów przerosły możliwości grupy entuzjastów, składającej się z pracowników UMK i przedstawicieli władz lokalnych (Kaleta, 1994).

Upowszechnienie komputera osobistego i Internetu w pierwszej dekadzie XXI wieku, skutkujące ich włączeniem do typowego wyposażenia gospodarstwa domowego i miejsca pracy, spowodowało całkiem naturalne zmniejszenie zainteresowania publicznymi miejscami dostępu, w tym „telechatami”. Nie oznacza to, że przestały istnieć albo że przestały być potrzebne. Liczbę miejsc publicznego dostępu do Internetu w skali świata liczy się dzisiaj zapewne w milionach, a stopień rozwoju społeczeństwa informacyjnego na obszarach wiejskich nie jest już zazwyczaj wyrażany liczbą „lokalnych centrów teleinformatycznych”, tylko wskaźnikiem wiejskich gospodarstw domowych posiadających dostęp do szerokopasmowego Internetu. Nic dziwnego więc, że nie za bardzo orientujemy się, ile tysięcy „telechat” czy innych tego typu instytucji dzisiaj funkcjonuje, i niewielu już fascynują nowo powstające.

Wydaje się bowiem, że przynajmniej w krajach Unii Europejskiej mamy za sobą pierwszą fazę oswojania mieszkańców wsi ze społeczeństwem informatycznym, etap, w którym decydujące znaczenie w tym procesie miały „telechaty”. Obecnie ich podstawowym zadaniem nie jest już, tak jak w latach 90., udostępnianie sprzętu komputerowego i pokazywanie jego możliwości, raczej organizowanie wspólnie z innymi możliwości kształcenia w formie edukacji na odległość, a tym samym umożliwianie uzupełniania bądź poszerzania wiedzy, w tym kwalifikacji zawodowych, traktowanych jako decydujące dla zapewnienia godziwych warunków bytu, oraz pomocy w organizowaniu nowych możliwości zatrudnienia, w tym w ramach telepracy.

WSPÓŁCZESNE FUNKCJE „TELECHAT”

Naukowe studia nad „telechatami”, już od prawie ćwierćwiecza obecne w socjologii i innych naukach społecznych, dość wyraźnie wskazują, że mamy do czynienia z najbardziej rozpoznawalnymi i wyrazistymi symbolami społeczeństwa in-

formacyjnego na obszarach wiejskich. Rozstrzyga o tym nie tylko innowacyjny charakter tej instytucji społecznej, idealnie wpisującej się w wymogi „stulecia informatyki”, ale także prostota zasad jej funkcjonowania, odwołujących się do:

- **współpracy członków społeczności lokalnej**, czyli przedstawicieli władz samorządowych, ludzi nauki i kultury, drobnych przedsiębiorców, rolników itp., od których zazwyczaj pochodzi impuls organizacji „telechaty”, mobilizujący tzw. zasoby lokalne;

- **orientacji na przyszłość**, „telechaty” organizuje się z myślą o zrównoważonym rozwoju swego wiejskiego miejsca zamieszkania, a więc zapewniającym koegzystencję nowoczesnych technologii z pieczołowicie chronionym dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym;

- **indywidualnej inwencji i wiary, że przyswojenie nowoczesnej techniki jest pomocne w realizacji indywidualnych i zbiorowych potrzeb**, a „telechata” stwarza możliwość harmonijnego sprzężenia interesu osobistego z czynnym uczestnictwem w życiu społeczności lokalnej.

Trudno wyliczyć wszystkie zadania zrealizowane bądź realizowane przez „telechaty”, treść tych zadań ulega zresztą ustawicznym zmianom.

Bez wątpienia jeszcze w dekadzie lat 90. ubiegłego wieku polegało to głównie na świadczeniu mieszkańcom obszarów wiejskich różnorodnych usług przy pomocy mediów teleinformatycznych. W pierwszej fazie oznaczało przede wszystkim ułatwianie dostępu do informacji (danych, porad, ekspertyz itp.) niezbędnych w każdym typie działalności życiowej, w tym przede wszystkim szeroko pojętej działalności zawodowej. Do tych najbardziej standardowych należało, na przykład, kontrolowanie aktualnych cen towarów na rynkach zarówno krajowych, jak i zagranicznych, celem najbardziej korzystnej sprzedaży dóbr wyprodukowanych w konkretnym przedsiębiorstwie czy gospodarstwie rolnym, ale także poszukiwanie pracowników. Szczególnie pozytywnie „telechaty” zapisały się we wstępnym okresie rozwoju agroturystyki, okazując się bardzo pomocne w działaniach związanych z przygotowaniem jej zaplecza noclegowo-gastronomicznego (pomoc informacyjna, organizacyjna, techniczna, prawna w wyborze i zagospodarowaniu potencjalnych miejsc wypoczynku), opracowaniem (foldery i strony www) i udostępnieniem (głównie Internet) informacji o możliwościach wypoczynku oraz w obsłudze zarówno wypoczywających, jak i przyjmujących w zakresie szeroko pojętej łączności z otoczeniem zewnętrznym, głównie przez zapewnienie możliwości korzystania z usług tzw. poczty elektronicznej.

W fazie drugiej, kiedy już w większej skali z informatyzowały się różne instytucje komunalne (banki, instytucje ubezpieczeniowe, przedsiębiorstwa, niektóre sklepy i hurtownie, urzędy, placówki ochrony zdrowia i oświaty, instytucje przewozów publicznych itp.), „telechaty” znacznie poszerzyły zakres swoich możliwości działania na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców wsi, oferu-

jąc im pośrednictwo w załatwianiu ogromnej liczby spraw, które dotąd wymagały osobistego stawiennictwa w określonej placówce czy urzędzie.

Nie do przecenienia wydaje się być także ich rola w promocji programów odnowy wsi. Jako jeden z ich konstytutywnych elementów były i są wykorzystywane jako miejsca spotkań, szczególnie młodych mieszkańców wsi, wymiany doświadczeń, wspólnego spędzania czasu wolnego, integrując miejscowe społeczności także wokół zadań związanych ze zrównoważonym rozwojem ich środowisk zamieszkania.

„Telechaty” pierwszej dekady XXI wieku to już jednak nowe wyzwania, związane z tzw. edukacją okołozyciową (ang. *Life Long Learning* – LLL), przy wykorzystaniu nauczania na odległość (ang. *distance learning*). Wszędzie obserwujemy przesuwanie się ich zadań ze świadczenia stosunkowo prostych usług, realizowanych na wsi coraz częściej bez ich pośrednictwa, bo przy pomocy komputera domowego, do organizowania nowych form edukacji, co bez wątplenia łączy się z ideą gospodarki opartej na wiedzy (GOW). Gospodarka taka stanowi najważniejszy element społeczeństwa opartego na wiedzy, czyli tego, w którym człowiek uczy się przez całe życie. „Telechata” staje się w tym procesie jednym z mediów pośredniczących między nauczającymi i uczącymi się, umożliwiając dzięki nowym technologiom informatycznym podniesienie na wyższy poziom wielu elementów składowych tradycyjnego procesu edukacyjnego i czyniąc go jednocześnie znacznie bardziej demokratycznym, czyli dostępnym dla wszystkich, bez względu na miejsce zamieszkania czy położenie socjalne.

UWAGI KOŃCOWE

Bez względu na dalsze przeobrażenia, zarówno w sensie możliwości technicznych, jak i organizacyjne, a także zadania, jakie przyjdzie jeszcze wypełniać, „telechata” pozostaje symbolem społeczeństwa informacyjnego na obszarach wiejskich. Jest bowiem instytucją potrzebną, otwierającą przed ich mieszkańcami coraz to nowe możliwości technologii informatycznych. A do tego osobiście angażującą, bo realnie ułatwiającą zaspokajanie coraz bardziej zróżnicowanych potrzeb indywidualnych i zbiorowych każdej społeczności wiejskiej.

BIBLIOGRAFIA

- Albrechtsen H., (1987). *The Electronic Village of Vemdalen*, [w:] *Social Experiments with Information Technology and the Challenges of Innovation*, L. Ovortrup i in. (red.), D. Reidel Publishing Company, Brussels/Luksemburg.
- Bihari G., Jókay Ch., (1999). *Telecottages in Hungary. The Experience and the Opportunities* (maszynopis), Budapest.
- Kaleta A., (1994). *Telecottage as an Instrument of Cultural Renewal of Village*, „Kultura i Edukacja”, 4.

- Kaleta A., (1990). *Nowoczesne techniki telekomunikacyjne w procesach odnowy wsi*, [w:] „Wies i Rolnictwo”, 4.
- Kaleta A., (2007). *Odnowa wsi z perspektywy historycznej*, [w:] *Odnowa wsi w integrującej się Europie*, M. Kłodziński, M. Błąd, R. Wilczyński (red.), Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa.
- Kotowski Z., Woodward R., (2000). *Teleinformatyka w edukacji polskiej wsi* (maszynopis raportu wykonanego dla fundacji CASE), Warszawa.
- Sreekumar T.T., *Contested “Doors of Modernity”: Rural Telekiosks and Dilemmas of Social Inclusion in India*, <http://community.eldis.org>.
- Wydro K.B., (2006). *Telecentra wczoraj i dziś*, „Telekomunikacja i Techniki Informacyjne”, 1–2.
- Varelidis N., (2003). *Information Society and Sustainable Rural Development*, Euracademy Thematic Guide Two, Athens.

SUMMARY

The subject matter of the article is the Telecottage, that is the public access point to information technologies (IT) offered to rural populations. On the one hand, the author focuses on the description on this new and highly innovative social institution and on almost twenty-year long history of the global development of telecottages system, but his primary task is to show the changes which have taken place, and still are talking place within it, the changes that reflect a fast progress in the development of information society in rural areas throughout the world.

Whereas the early telecottages of the late 1990s assured the access to computers or the Internet, the scope of their application in the first decade of the 21st century has largely expanded. Now telecottages are used to spare rural population's time-consuming personal visits in the offices to arrange numerous affairs, as well as to enable them to take advantage of opportunities connected with Life Long Learning such as an e-learning mode of education.

It is also hard not to appreciate the role of telecottages in the promotion of revitalization projects addressed to rural areas in the European Union countries. And last but not least, it is telecottages that are used as meeting places for young people to exchange their experiences, to spend their leisure time, to integrate local communities, and to promote sustainable development of their places of residence.

STANISŁAW W. KŁOPOT

Struktura agrarna indywidualnego rolnictwa w latach 1945–2010

Agrarian structure of individual agriculture in the years 1945–2010

UWAGI WSTĘPNE

Struktura agrarna polskiego rolnictwa jest typową strukturą „długiego trwania” w Braudelowskim rozumieniu tego pojęcia¹. Podkreślana przez Braudela nieciągłość procesów społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturowych ujawnia się również, jeśli analizujemy zmiany struktury agrarnej od okresu uwłaszczenia do dnia dzisiejszego. Oznacza to, że w określonych okresach historycznych: zaborów, międzywojennym, realnego socjalizmu i po 1989 roku, różne czynniki determinowały funkcjonowanie wsi oraz rolnictwa i ostatecznie definiowały strukturę agrarną polskiej wsi. Fenomen względnej trwałości struktury agrarnej należy zatem rozpatrywać historycznie, kontekstowo identyfikując główne czynniki ekonomiczne, społeczne, cywilizacyjne i polityczne ją petryfikujące, hamujące procesy koncentracji ziemi i wytworzenie silnej klasy chłopskiej. Zgodnie z tą koncepcją, zmiany mają charakter ewolucyjny, powolny. Logika tych zmian, procesów społeczno-ekonomicznych, determinowana jest czynnikami makrostrukturalnymi, do których w swych codziennych praktykach adaptują się podmioty gospodarcze i aktorzy społeczni: indywidualni i zbiorowi. W tak rozumianych strukturach „długiego trwania” mniej istotne jest, na ile owe makrostrukturalne uwarunkowania są identyfikowane przez aktorów życia społecznego. Istotne jest, że makrostrukturalnie uwarunkowane sposoby życia, aktywności ekonomicznej i społecznej są podtrzymywane w praktyce społecznej. Dobrym probierzem struktury „długiego trwania” jest względnie stały udział małych i średnich gospodarstw w strukturze agrarnej polskiego rolnictwa.

¹ F. Braudel, *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*, [w:] *Historia i trwanie*, Warszawa 1999.

W społeczeństwach przedkapitalistycznych ich wysokie odsetki będą dowodziły zablokowania przepływu ludności wiejskiej do miast, pogarszania się kondycji ekonomicznej gospodarstw oraz zablokowania możliwości modernizacji gospodarstw rolnych i społeczności wiejskich. W społeczeństwach przemysłowych zmniejszanie się odsetka małych i średnich gospodarstw oznacza najczęściej przyspieszenie procesów koncentracji ziemi, włączenie i podporządkowanie gospodarki chłopskiej pozarolniczym sektorom gospodarki i przyspieszenie procesów modernizacyjnych definiowanych przez logikę rozwojową makrosystemu ekonomicznego. Korygująco na logikę procesów ekonomicznych w rolnictwie społeczeństw przemysłowych może wpływać polityka rolna państwa, przypisująca gospodarce chłopskiej również inne, pozaekonomiczne, istotne dla społeczeństwa cele: konserwację środowiska przyrodniczego i walorów klimatycznych, podtrzymanie dziedzictwa kulturowego wsi itp.² Niezależnie od rozmiarów interwencji państwa, procesy te prowadzą do liczebnego zmniejszenia się klasy chłopskiej³, a zwiększenia się liczby ludności wiejskiej utrzymującej się z pozarolniczych źródeł utrzymania. Oznacza to, że w coraz większej liczbie małych i średnich gospodarstw rolnych praca w gospodarstwie przestaje być podstawowym źródłem utrzymania rodzin.

W swych zasadniczych proporcjach aktualna struktura agrarna jest podobna do struktury z początku XX wieku, z pierwszych lat II Rzeczypospolitej. Do dnia dzisiejszego utrzymują się w swych podstawowych zarysach wielka własność folwarczna, bazująca w procesie wytwarzania na najmniejszej sile roboczej, i własność chłopska – indywidualne gospodarstwa rolne. I do dnia dzisiejszego obserwować można trwałą tendencję – nadmierne uprzywilejowanie przez politykę fiskalną i rolną państwa wielkiej własności ziemskiej kosztem klasy chłopskiej, czy poprawniej rzecz ujmując rolnictwa indywidualnego⁴.

W okresie międzywojennym nie było ani ekonomicznych możliwości, ani też woli politycznej, by stworzyć warunki dla przebudowy struktury agrarnej wsi i ukształtowania silnych ekonomicznie gospodarstw chłopskich⁵. Przypomnieć jednak wypada działania państwa związane z likwidacją nadmiernego rozłogowania gospodarstw poprzez komasację gruntów oraz akcję parcelacyjną gruntów

² J. Wilkin, *Interwencjonizm państwowy w rolnictwie – dlaczego był, jest i będzie*, [w:] *Dostosowywanie polskiego rynku rolnego do wymogów Unii Europejskiej*, Warszawa 2003.

³ Według PSR 2002, liczba indywidualnych gospodarstw rolnych dających wyłączne utrzymanie rodzinie użytkownika wynosiła jedynie 274 tysiące. W porównaniu z danymi z PSR z 1996 roku liczba czysto chłopskich gospodarstw zwiększyła się o 33 995.

⁴ O specyficznych relacjach między makrosystemem ekonomicznym a gospodarką chłopską, a szczególnie jej względnej autonomii, do dziś najciekawszą pozostaje praca: J. Kochanowicza, *Spór o teorię gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie w teorii ekonomii i historii gospodarczej*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1992.

⁵ B. Strużek, *Rozwój rolnictwa i przemiany na wsi w latach 1918–1939*, [w:] *Procesy rozwojowe polskiego rolnictwa*, Z. Grochowski, A. Woś (red.), PWRiL, Warszawa 1979.

z zasobu PFZ podjętą przez ministra J. Poniatowskiego. W wyniku akcji komasacyjnej scalono w latach 1923–1939 5,4 mln hektarów w 860 tys. gospodarstw rolnych⁶.

STRUKTURA AGRARNA ROLNICTWA INDYWIDUALNEGO W LATACH 1945–1990

Po zakończeniu drugiej wojny światowej brakowało politycznego przyzwolenia na radykalną przebudowę struktury agrarnej. Dyskutowano co prawda, jaką powierzchnię użytków rolnych powinno mieć pełnorolne gospodarstwo chłopskie, ale wnioski z tej dyskusji nie przełożyły się na konkretne rozwiązania reformy rolnej. Przypomnieć wypada, że przy ówczesnym stanie technicznego wyposażenia polskiego rolnictwa za zdolne do utrzymania rodziny chłopskiej i rozwoju uważano gospodarstwo nie mniejsze niż posiadające 5 hektarów użytków rolnych. Nowa władza polityczna nie była jednak zainteresowana umacnianiem prywatnego sektora w rolnictwie, na co wskazuje sam sposób przeprowadzenia reformy rolnej oraz nacisk położony na tworzenie Państwowych Gospodarstw Rolnych. Tworzenie PGR-ów na Ziemiach Odzyskanych tłumaczono brakiem możliwości sfinansowania tak przez bezpośrednio zainteresowanych osadników wiejskich, jak i przez państwo budowy niezbędnych zabudowań gospodarskich na obszarach dawnych majątków junkierskich i gospodarstw wielkochłopskich pozostałych po niemieckich właścicielach. Ale tymi argumentami nie dawało się już uzasadnić tworzenia licznych gospodarstw państwowych na ziemiach dawnych. Z powodu doraźnych korzyści politycznych nie wyłączono z nadziałów ziemi gospodarstw najmniejszych i wiejskiej ludności folwarcznej. W konsekwencji tej polityki w stosunku do lat międzywojennych struktura obszarowa indywidualnych gospodarstw rolnych uległa niewielkim zmianom. Przywołane za A. Szemberg dane statystyczne wskazują, że 54% ogółu gospodarstw chłopskich w 1950 roku, według ówczesnych szacunków, było niepełnorolne, czyli niezdolne do reprodukcji rozszerzonej.

Tab. 1. Struktura obszarowa gospodarstw rolnych⁷

Grupy obszarowe (ha)	1931	1950
poniżej 2	25,6	20,4
2–5	38,9	33,6
5–10	24,9	33,1
powyżej 10	10,6	12,9

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1939*, GUS, Warszawa 1939, Spis Powszechny 1950

⁶ H. Rudnicki, *Gospodarka ziemią rolniczą w Polsce*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995, s. 30.

⁷ A. Szemberg, *Przemiany struktury agrarnej w rolnictwie chłopskim*, [w:] *Rynki wiejskie: ziemia kapitał praca*, IRWiR PAN, 2001, s. 8.

Przy okazji warto podkreślić, że ekonomiczny ciężar odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych miała w przekonaniu władz politycznych i państwowych ponieść przede wszystkim ludność wiejska związana z prywatnym rolnictwem. Uzasadnienie dla tej polityki dał znakomity ekonomista Oskar Lange, lansując tezę o konieczności „socjalistycznej akumulacji pierwotnej”, oznaczającej przyspieszony transfer zasobów ekonomicznych z prywatnego sektora w rolnictwie do pozarolniczej gospodarki uspołecznionej. W ówczesnych warunkach władza posługiwała się mało subtelnymi środkami, by zrealizować drenaż zasobów wsi: przymusem fiskalnym i administracyjnym. Utrzymano obowiązkowe dostawy żywności nałożone w czasie wojny na producentów rolnych przez okupanta (tzw. kontygenty), szarwarki (czyli darmową pracę mieszkańców wsi przy konserwacji wałów przeciwpowodziowych, przepustów i innych urządzeń melioracyjnych, utrzymaniu w należytym stanie technicznym dróg lokalnych itp). Rolnicy płacili progresywne podatki, obowiązkowe ubezpieczenia oraz liczne tzw. dobrowolne daniny na ogólnospołeczne cele. Uzasadnienie dla systematycznie rosnących podatków tworzył Instytut Ekonomiki Rolnej, przesuując odpowiednio dolną granicę gospodarstw tzw. kułackich, które uznawano za kapitalistyczne elementy społeczności wiejskich. Każda władza, również nowa „władza ludowa”, ma do dyspozycji swoich naukowców, tworzących dla jej decyzji ekonomiczne i ideologiczne uzasadnienia⁸.

Tab. 2. Struktura agrarna rolnictwa indywidualnego w latach 1950–1996

Zmienne	Lata					
Wskaźnik % w odniesieniu do ogółu gospodarstw	1950	1960	1970	1980	1990	1996
Liczba gospodarstw ogółem w tys.	2 762	2 937	2 935	2 390	2 138	2 041
1–2 ha	15,0	17,8	19,7	18,7	17,7	22,6
2–5	35,9	37,2	35,0	37,0	35,1	32,7
5–7	17,3	16,2	15,8	15,3	14,9	12,8
7–10	18,0	15,7	15,5	14,7	14,9	12,7
10–15	8,9	9,7	10,8	10,0	11,3	10,6
15 ha i więcej	4,9	3,4	3,2	4,3	6,1	8,6
Średnia pow. gospodarstwa	5,3	5,2	4,7	5,6	6,3	7,0
Powierzchnia gruntów w gospodarstwach powyżej 10 ha	33,3	33,1	35,0	35,7	42,7	52,6

Źródło: A. Woś, *Prognoza przekształceń strukturalnych polskiego rolnictwa do 2020*, IERiGŻ, Warszawa 1996

Reakcją chłopów na traumatyczne doświadczenia kolektywizacyjne oraz na fiskalną politykę państwa było dalsze rozdrobnienie gospodarstw rolnych. W kolejnym spisie powszechnym odnotowano wzrost odsetka gospodarstw małych

⁸ B. Gałęski, *Społeczna struktura wsi. Problematyka i metodyka badań*, Warszawa 1962.

i średnich; należało do nich w 1960 roku ponad 70% ogółu gospodarstw, w tym 55% nie przekraczało 5 ha powierzchni. Zwiększyła się natomiast o niespełna procent liczba gospodarstw rolnych w przedziale 10–15 hektarów powierzchni (patrz tab. 2). Procesu rozdrabniania struktury agrarnej nie powstrzymały regulacje prawne zakazujące podziału gospodarstw rolnych.

Utrzymywanie się archaicznej struktury agrarnej po wycofaniu się z kolektywizacji rolnictwa było konsekwencją nierozstrzygalnego dylematu polskiej polityki rolnej: jak zwiększyć produktywność polskiego rolnictwa dla utrzymania eksportu żywności, jednego z ważniejszych źródeł dewiz, zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe rosnącej szybko ludności kraju i jednocześnie nie dopuścić do umocnienia ekonomicznego prywatnego sektora w rolnictwie. Pryncypia ideologiczne nakazywały po 1956 roku szukanie długofalowych sposobów uspołecznienia rolnictwa niewywołujących perturbacji ekonomicznych i społecznych. Ale owe zmieniające się w czasie strategie likwidacji/zmniejszenia rozmiarów prywatnego władania ziemią przegrywały z realiami ekonomicznymi, zmuszającymi władze do elastycznej polityki rolnej w stosunku do gospodarki chłopskiej. Niezależnie od meandrów polityki rolnej państwa w poszczególnych okresach powojennej historii władze polityczne, dysponując prawnoadministracyjnymi i ekonomicznymi środkami regulacji warunków gospodarowania i kondycji ekonomicznej gospodarstw, były zmuszone zapewnić minimalne warunki trwania i rozwoju gospodarki chłopskiej. Zdaniem ekonomistów zajmujących się gospodarstwami rodzinnymi, gospodarka socjalistyczna, mimo ideologicznej niechęci do sektora prywatnego w rolnictwie, zapewniała reprodukcję rozszerzoną w przeciętnych powierzchniowo gospodarstwach chłopskich, czyli podtrzymanie ekonomicznych możliwości ich rozwoju⁹. W ówczesnych realiach ustrojowych oznaczało to powolne zwiększenie produktywności rolnictwa indywidualnego dzięki rejonizacji upraw, rejonizacji hodowli zwierząt, modernizacji technicznego wyposażenia gospodarstw rolnych, zwiększonemu stosowaniu przemysłowych środków produkcji. Kontrola cen przemysłowych czynników produkcji i cen zbytu produktów rolnych umożliwiła, poprzez politykę parytetów dochodowych, dopływ środków finansowych umożliwiających finansowanie przez rolników narzuconej przez państwo ścieżki modernizacji wsi i rolnictwa. Stały, przewidywalny dochód zapewniać miał również system kontraktacji, poprzez który jednocześnie wnoszony był postęp biologiczny w gospodarstwach chłopskie¹⁰. Plantatorzy otrzymywali odpo-

⁹ F. Tomczak, *Gospodarka rodzinna w rolnictwie. Uwarunkowania i mechanizmy rozwoju*, IR-WiR PAN, Warszawa 2005; S. Grabowski, *Procesy reprodukcji w gospodarstwach indywidualnych*, Warszawa 1991.

¹⁰ Z tego okresu pochodzą klasyczne już badania modernizacji wsi i rolnictwa: J. Turowskiego, W. Makarczyka i innych. J. Turowski, A. Bornus, *Drogi modernizacji wsi. Przenikanie innowacji do rolnictwa i wsi województwa lubelskiego*, Warszawa 1970; W. Makarczyk, *Przyswajanie innowacji*, Wrocław 1971; R. Turski, K. Łapińska, *Przemiany klasy chłopskiej*, [w:] *Kształt struktury społecznej*, W. Wesolowski (red.), Wrocław 1978.

wiedni materiał siewny i hodowlany wymagający już nowocześniejszych technik uprawowych i hodowlanych oraz gwarantujący jednocześnie lepsze efekty produkcyjne¹¹. Jednocześnie tendencjom do koncentracji ziemi miały zapobiegać progresywne obciążenia podatkowe, zakaz sprzedaży ziemi z Państwowego Funduszu Ziemi¹² rolnikom indywidualnym i ustawowo zdefiniowana górna granica powierzchni gospodarstw rolnych. Ograniczenia te powodowały specyficzną trajektorię procesów modernizacyjnych rolnictwa indywidualnego.

Powolna modernizacja gospodarstw rolnych była możliwa nie tylko dzięki dochodom uzyskiwanym z rolnictwa, ale również dzięki coraz większym możliwościom pracy poza gospodarstwem rolnym uzyskanym zarówno przez właścicieli gospodarstw, jak i członków ich rodzin. Każdego roku zwiększała się liczba osób zatrudnionych poza rolnictwem. Migracje do miast i chłonny rynek pracy w stosunku do mieszkańców wsi powodowały konieczność substytucji siły roboczej w gospodarstwach rolnych. Zwiększało to zainteresowanie właścicieli gospodarstw rolnych mechanizacją swego warsztatu pracy i – co więcej – posiadali oni środki na zakup lepszych, doskonalszych narzędzi lub korzystanie z rozbudowywanego przez państwo rynku usług rolniczych świadczonych przez Państwowe Ośrodki Maszynowe, Kółka Rolnicze oraz PGR-y¹³.

Paradoksalnie jednak praca pozarolnicza, gwarantująca stałe dochody rodzinom chłopskim oraz świadczenia zdrowotne i emerytalne, okazała się w dłuższym okresie istotnym czynnikiem hamującym przepływy ziemi między właścicielami gospodarstw rolnych i procesy koncentracji ziemi w sektorze prywatnym. W coraz większym stopniu poziom zaspokojenia potrzeb rodzin związanych z rolnictwem zależał bowiem od dochodów uzyskiwanych z pracy poza gospodarstwem rolnym. Dodatkowymi zachętami do podejmowania aktywności zawodowej poza gospodarstwem były zabezpieczenia emerytalno-rentowe, ubezpieczenia zdrowotne, jak również możliwość pozyskiwania z gospodarki społecznej w formie nieformalnych transferów czynników produkcji niedostępnych na socjalistycznym rynku.

Złagodzeniu uległy przymusy ekonomiczne bezpośrednio wiążące kondycję ekonomiczną rodzin chłopskich z wielkością gospodarstwa i sposobami jego użytkowania. Systematycznie malała liczba gospodarstw czysto chłopskich, tj. będących jedynym źródłem utrzymania pracujących w nich rodzin. W sposób prawie niedostrzegalny zmieniały się cele gospodarowania użytkowników gospo-

¹¹ Patrz: B. Gałęski, *Innowacje a społeczność wiejska*, Wrocław 1973; W. Makarczyk, *Badania nad dyfuzją innowacji rolniczych*, „Roczniki Socjologii Wsi” 1968, t. 6.

¹² Rolnicy mogli ziemię co najwyżej dzierżawić, a dostęp do dzierżaw był definiowany przez zdolność sektora uspołecznionego do użytkowania ziemi z PFZ i doraźnych celów polityki rolnej. H. Rudnicki, *Gospodarka ziemią rolniczą w Polsce*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995.

¹³ R. Turski, *Między miastem a wsią. Struktura społeczno-zawodowa chłoporobotników w Polsce*, Warszawa 1965; B. Gałęski, *Chłopi i zawód rolnika*, Warszawa 1963; K. Łapińska-Tysza, *Czynniki zróżnicowania standardu materialnego rodzin chłopskich*, Wrocław 1984.

darstw pracowniczo-chłopskich. Po pierwsze, dochody z gospodarstw były w coraz większym stopniu tylko uzupełnieniem budżetów gospodarstw domowych. Po drugie, efektem modernizacji wsi i rolnictwa była postępująca denaturalizacja spożycia w rodzinach chłopskich. W coraz większym stopniu rodziny wiejskie stawały się konsumentami wyrobów przemysłowych, w tym również przetworzonej przez przemysł przetwórczy żywności. Poziom konsumpcji przemysłowo przetworzonej żywności był wypadkową jej rynkowej dostępności i porównania jej jakości z przetwarzaną w gospodarstwach domowych żywnością pochodzącą z własnych gospodarstw. To w latach sześćdziesiątych obserwujemy specyficzny podział na produkcję na sprzedaż i produkcję dla własnych potrzeb. Najlepsze jakościowo produkty, często tradycyjnie wytwarzane i przetwarzane, były zatrzymywane w gospodarstwach na potrzeby członków rodzin i wymiany sąsiedzkiej, pozostała produkcja zbywana była na chłonnym rynku. Podażowy charakter gospodarki socjalistycznej, w tym i rolnictwa, sprawiał, że niezależnie od jej jakości każda ilość wyprodukowanych dóbr mogła być ulokowana na chłonnym rynku.

Po trzecie, ludność wiejska była w coraz większym stopniu uczestnikiem rynku przemysłowych środków produkcji i konsumpcji służącej zaspokojeniu indywidualnych potrzeb, jak również zmianom w wyposażeniu i organizacji gospodarstw domowych. Chłoporobotnicy tym samym nie byli zainteresowani powiększaniem swych gospodarstw rolnych drogą kupna lub dzierżawy¹⁴, a raczej dostępem do maszyn i usług rolniczych, zastępujących siłę roboczą w gospodarstwach. Uprzemysłowienie i urbanizacja powodowały bowiem stały odpływ siły roboczej z gospodarstw wiejskich. W latach 1950–1970 przeniosło się do miasta około 5 milionów mieszkańców wsi, a w latach 1970–1980 aż dwa miliony. Migracje wywołały istotne zmiany w strukturze demograficznej wsi; przede wszystkim jej starzenie. W niektórych rejonach już w latach siedemdziesiątych ujawniły się procesy depopulacyjne na obszarach wiejskich. Na poziomie mikro oznaczało to zmianę reguł następstwa/dziedziczenia gospodarstw rolnych. Coraz częściej przejmowało je najmłodsze dziecko w rodzinie, niezależnie od płci oraz coraz częściej następowało „wypadanie” gospodarstw rolnych, czyli zwiększanie się liczby gospodarstw bez następców¹⁵.

W ówczesnych warunkach gospodarowania pomyślność ekonomiczna gospodarstw w coraz większym stopniu zależała od ich powiązań z zewnętrznym otoczeniem rolnictwa: uspołecznionym i prywatnym rynkiem zbytu produktów rolnych i zwierzęcych oraz rynkiem środków produkcji i konsumpcji wyrobów przemysłowych, jak i żywności przetworzonej¹⁶. Zgodnie z logiką funkcjonowania go-

¹⁴ Potwierdzeniem jest relatywnie niska cena ziemi w obrocie między rolnikami. Patrz: H. Rudnicki, *op. cit.*

¹⁵ *Migracje ze wsi do miast*, A. Stasiak (red.), Warszawa 1990; T. Samulak, *Czynniki stymulujące aktywność zawodową i świadomość społeczną ludności wiejskiej. Studium socjologiczne województwa zamojskiego*, Lublin 1993.

¹⁶ *Gospodarka chłopska w systemie gospodarki socjalistycznej*, J. Wilkin (red.), Warszawa 1988.

spodarstw rodzinnych to właśnie potrzeby rodziny definiowały cele gospodarowania. Im wyższy poziom ich zaspokojenia, tym mniejsza skłonność do zmian w gospodarstwach rolnych. Zdaje się, że czynnikiem łagodzącym tę zależność i pozytywnie wpływającym na procesy modernizacyjne był trwale utrzymujący się brak jakościowo zróżnicowanych przemysłowych dóbr konsumpcyjnych. Szczególnie wieś miała utrudniony do nich dostęp. Tym samym nadwyżki dochodów wiejskich rodzin związanych z rolnictwem mogły być przeznaczane na dwa główne cele: modernizację gospodarstw i obejść gospodarskich oraz stabilizację ekonomiczną migrujących do miast dzieci z tych rodzin. Z powodu zakazu dzielenia gospodarstw ich właściciele starali się już za swego aktywnego życia uwolnić potencjalnego następcę od zobowiązań w stosunku do pozostałych spadkobierców.

Powolna i narzucona przez państwo modernizacja rolnictwa stała się faktem już w latach siedemdziesiątych. Chłopi nauczyli się dostrzegać korzyści, jakie wynikają z mechanizacji rolnictwa, ze stosowania środków ochrony roślin, nawozów mineralnych, wymiany materiału siewnego i hodowlanego o lepszych parametrach jakościowych i wyższej wydajności produktywności. W toku tego procesu odgórnej modernizacji, bazującej między innymi na rejonizacji upraw i hodowli zwierząt, rolnik stracił niejako kontrolę nad samym procesem wytwarzania. Nie znał i nie potrafił precyzyjnie oszacować zasobności gleb, nie wiedział i nie decydował, jakie konkretnie odmiany roślin uprawia i jakie rody zwierząt hodowlanych przyszło mu hodować, tym samym nie potrafił zdefiniować, jakie zapotrzebowanie na składniki pokarmowe mają uprawiane rośliny i hodowlane zwierzęta, podobnie jak nie wiedział, jakich optymalnych zabiegów agrotechnicznych i technik hodowlanych wymaga produkcja roślinna i zwierzęca w jego gospodarstwie. Praktyka podpowiadała mu, że stosowanie środków ochrony roślin, nawozów mineralnych, pasz treściwych itp. daje gwarancję zwiększonej wydajności i tym samym większych dochodów. Ale nie potrafił oszacować, ile jest warta praca w gospodarstwie, jak się mają nakłady pracy w gospodarstwie, nakłady na przemysłowe czynniki produkcji i zakup niezbędnych usług produkcyjnych do uzyskiwanych dochodów z działalności gospodarczej. Przede wszystkim nie potrafił określić, jakie są konieczne, czyli minimalne, dawki nawozów, środków ochrony roślin, pasz treściwych, by osiągnąć optymalną wydajność upraw, skrócenie cykli hodowlanych itp. Obiektywne realia ekonomiczne zacierane były przez politykę cenową państwa i podażową logikę systemu gospodarczego. Niezależnie od wielkości produkcji i jej parametrów jakościowych, każdą jej ilość mógł rolnik bez trudności zbyć zarówno na społecznym, jak i targowiskowym (prywatnym) rynku zbytu. Ale im większy wolumen produkcji sprzedawał na chłonnym rynku, tym ściślej był wiązany siecią powiązań z zewnętrznym otoczeniem swego gospodarstwa rolnego, z systemem gospodarki socjalistycznej, i tym bardziej stawał się zależny od państwowej polityki rolnej, na której cele i kierunki nie miał nawet pośredniego wpływu. Zależność ta czytelna była

przede wszystkim na lokalnym poziomie władzy i zarządzania; od decyzji administracji gminnej zależało władanie gospodarstwem, które decyzją tą mogło być właścicielowi odebrane, na podstawie decyzji administracyjnych dokonywano komasacji gruntów, często oznaczające wyzucie rolnika z ojcowizny i nadział nowych, co prawda scalonych, ale zdegradowanych rolniczo gruntów. To od decyzji administracyjnych zależał dostęp do materiałów budowlanych, maszyn i urządzeń. To pracownicy lokalnych oddziałów skupu decydowali o terminach odbioru, klasyfikacji mięsa, mleka, ziarna i innych płodów rolnych i tym samym o wysokości dochodów rolniczych. Rolnicy musieli zatem rozbudowywać relacje klientelistyczne z lokalną władzą i lokalnym otoczeniem zewnętrznym; im bardziej rozbudowane i silniejsze, tym większe szanse na realizację celów związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego i potencjalnie lepsze warunki egzystencji ich rodzin¹⁷.

W latach siedemdziesiątych procesy modernizacyjne wywoływały ostry konflikt między rolnictwem indywidualnym a rolnictwem uspołecznionym o dostęp do przemysłowych czynników produkcji, przede wszystkim maszyn i urządzeń zastępujących kurczące się zasoby siły roboczej w gospodarstwach, a których posiadanie stało się jednocześnie wyznacznikiem nowoczesności i istotnym czynnikiem prestiżu społecznego w środowisku wiejskim. Zdaje się, że najostrej jednak odczuwali rolnicy indywidualni upośledzenie w dostępie do terminowego, szybkiego rynku zbytu płodów rolnych i produkcji zwierzęcej. Zmiana sposobu wytwarzania wywołana mechanizacją rolnictwa spowodowała bowiem specyficzne przymusy funkcjonalne w rolnictwie indywidualnym. Rzepak, zboża i rośliny okopowe prosto z pola musiały być dostarczone do punktów skupu, chłopci nie posiadali bowiem odpowiednich magazynów do przesuszania i przechowywania zebranych plonów. Z modernizacją warsztatu produkcyjnego i sposobów produkcji nie szła bowiem w parze modernizacja obejść gospodarskich dostosowanych do tradycyjnych warunków gospodarowania. Rolnicy zmuszeni byli czekać w kilkunastogodzinnych, a nawet kilkudniowych kolejkach ustawionych pod magazynami, elewatorami zbożowymi, pomijani w kolejce przez uspołecznionych producentów korzystających z pierwszeństwa w uspołecznionych punktach skupu. Podobne zależności występowały w hodowli trzody, bydła rzeźnego czy drobiu. Im większy udział pasz treściwych w hodowli, tym ostrzejszy przymus funkcjonalny w szybkiej i terminowej ich sprzedaży. Każde opóźnienie powodowało bowiem większe zużycie kupowanych pasz i jednocześnie obniżenie jakości użytkowej sprzedawanych zwierząt¹⁸.

Kolejnym czynnikiem wywołującym niezadowolenie chłopów były realizowane przez państwo scalanie gruntów oraz przejmowanie ziemi chłopskiej w zamian za emerytury i renty rolnicze. Pod hasłem dostosowania gospodarstw rolnych do dalszej mechanizacji prac polowych rozpoczęto intensywną komasację

¹⁷ J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki. Patroni i klienci*, t. 2, Warszawa 1994.

¹⁸ M. Halamska, *Napięcia w funkcjonowaniu systemu produkcji rolniczej. Studium na przykładzie gminy*, PWN, Warszawa 1980.

gruntów. Rzeczywistym powodem była potrzeba scalenia gruntów przejmowanych od rolników przez PFZ i przekazanie ich państwowym i spółdzielczym podmiotom. Tak przynajmniej interpretowali to rolnicy, proces komasacji był realizowany metodami administracyjnymi i nie wymagał zgody, akceptacji dotychczasowych użytkowników działek rolnych. W rezultacie tego procesu w latach 1968–1982 scalono i wymieniono blisko 5 mln ha, jednocześnie przekazując do zagospodarowania podmiotom uspołecznionym 772 tys. hektarów należących do PFZ¹⁹. Znacznie skuteczniejszym narzędziem przejmowania chłopskiej ziemi były przepisy emerytalno-rentowe obowiązujące do 1977 roku, zmuszające rolników do przekazania gruntów w zamian za emeryturę czy rentę. Na ogólną liczbę 2032,2 tys. ha, przejętych przez państwo w latach 1971–1977, aż 62,6% ogółu, czyli 1272,2 tys. ha, zostało przejętych w zamian za emerytury rolnicze²⁰. Te dwa przykłady są dobrą ilustracją ambiwalentnego stosunku państwa socjalistycznego do prywatnego sektora w rolnictwie; z jednej strony było zmuszone tolerować jego istnienie, trwanie i co więcej, z przyczyn ekonomicznych, tworzyć warunki dla jego modernizacji i zwiększonej produktywności, a z drugiej nigdy nie zrezygnowało z działań zmierzających do uspołecznienia rolnictwa, likwidacji klasy chłopskiej. Tę długofalową strategię realizowano w różnych okresach trwania PRL odmiennymi środkami prawnymi, administracyjnymi i ekonomicznymi. Nie zmieniały one generalnej logiki relacji chłop–państwo, chociaż dość skutecznie mistyfikowały ekonomiczne realia funkcjonowania prywatnego sektora w rolnictwie.

Dostrzegając lokalne praktyki wywołujące upośledzenie prywatnego sektora, nadmierne uprzywilejowanie i finansowanie sektora uspołecznionego, rolnicy nie widzieli najczęściej złożonego układu zależności swego sytuowania od makroekonomicznych uwarunkowań tworzonych przez zmieniającą się w czasie politykę rolną państwa. Traktowali rolnictwo indywidualne jako odosobniony, względnie niezależny podsystem gospodarczy, na który władza centralna ma znacznie mniejsze możliwości oddziaływania niż na pozostałe dziedziny gospodarki. To przeświadczenie umacniane było między innymi przez upolitycznienie problemu zaopatrzenia w żywność mieszkańców miast. W warunkach realnego socjalizmu zjawiska stagnacyjne, kryzysowe w gospodarce pociągały za sobą z konieczności podwyżki cen żywności mające na celu zahamowanie procesów inflacyjnych. Każda podwyżka cen wywoływała najczęściej protesty społeczne i w ich konsekwencji zmianę ekip politycznych. W dłuższym okresie prowadziło to, wbrew realiom ekonomicznym, do specyficznej politycznej nadmiernej waloryzacji rolnictwa indywidualnego w systemie ekonomicznym i politycznym kraju. Kryzysy ekonomiczne i polityczne powodowały z reguły korekty w polityce rolnej państwa, systematycznie zwiększające swobodę gospodarowania indywidualnych gospodarstw rolnych. Jaskrawe potwierdzenie tej sytuacji występuje w kryzyso-

¹⁹ H. Rudnicki, *op. cit.*, s. 30.

²⁰ *Ibidem*, s. 55.

wych latach osiemdziesiątych, kiedy pod wpływem żądań chłopskich zrównano sektor prywatny z sektorem uspołecznionym w dostępie do przemysłowych środków produkcji, gruntów z PFZ, kredytów obrotowych i inwestycyjnych, a przede wszystkim konstytucyjnie zagwarantowano nienaruszalność chłopskiej własności, uwalniając gospodarstwa od administracyjnych przymusów i nadzoru. Głęboki kryzys lat osiemdziesiątych wzmocnił przekonanie rolników o względnej autonomii sektora prywatnego w rolnictwie w systemie gospodarczym i ich roli w podtrzymywaniu ładu społeczno-gospodarczego i spokoju wewnętrznego w kraju²¹. W skrajnej postaci wyrażało się to w twierdzeniu „wies się sama wyżywi” i oczekiwaniu zwiększenia swobody w gospodarowaniu i zwiększenia transferu środków finansowych do sektora prywatnego. Trzeba wyraźnie podkreślić, że oczekiwania te zostały spełnione, czego dowodem były systematyczne zmiany parytetu. W ostatnich latach PRL przeciętne dochody rolników były wyższe od przeciętnych dochodów miejskich pracowniczych gospodarstw domowych. Zdawało się, że uwolnione od ekonomicznych, prawnych ograniczeń rolnictwo indywidualne posiada dostateczne zasoby, by progresywnie dostosować się do nowych realiów ekonomicznych. Złudzenia te podzielali nie tylko sami rolnicy, ale również środowiska naukowe zajmujące się problematyką wsi i rolnictwa, a przede wszystkim ekipy polityczne wprowadzające zmiany ustrojowe²².

CZYNNIKI PETRYFIKUJĄCE STRUKTURĘ AGRARNĄ W LATACH 1990–2010

Transformacja systemowa uruchomiła cały splot niekorzystnych czynników negatywnie warunkujących procesy dostosowawcze w rolnictwie do realiów gospodarki rynkowej, której bezpośrednio wpłynęły na kondycję ekonomiczną mieszkańców wsi i strukturę agrarną rolnictwa. Zdaje się, że reformatorzy nie przewidzieli skutków wprowadzanych zmian i, co więcej, nie mieli też docelowej wizji wsi i rolnictwa w warunkach gospodarki rynkowej. Ideologiczne uprzedzenia w stosunku do państwowego sektora w rolnictwie i spółdzielczej organizacji zbytu i przetwórstwa produktów rolnych szły w parze z liberalnymi założeniami realizowanych przekształceń gospodarczych. Efektem splotu owych czynników była deregulacja rynków rolnych, degradacja zasobów ekonomicznych rolnictwa uspołecznionego i indywidualnego przez uruchomienie żywiołowych procesów transferu kapitału z rolnictwa. Z prominentnych reformatorów tylko L. Balcero-wicz do dziś próbuje bronić polityki rolnej rządu z pierwszych lat transformacji.

²¹ K. Górlach, Z. Seręga, *Poczucie podmiotowości w środowisku chłopskim. Próba diagnozy*, „Studia Socjologiczne” 1987, 3; M. Halamska, *Chłopi na przełomie epok*, IRWiR PAN, Warszawa 1991.

²² S.W. Kłopot, *Procesy dostosowawcze do mechanizmów gospodarki rynkowej w rolnictwie indywidualnym (na przykładzie województwa wrocławskiego)*, Wrocław 1996.

cji, na ile przekonująco to już inna sprawa²³. W świetle literatury przedmiotu uzasadnione jest raczej twierdzenie o zmarnowanych szansach rozwojowych i nadmiernych kosztach ekonomicznych, a przede wszystkim społecznych wywołanych realizowanym scenariuszem zmian.

Przyjęty z powodów pozaekonomicznych scenariusz prywatyzacji PGR-ów spowodował zmarnowanie znacznego majątku produkcyjnego państwowych gospodarstw rolnych, umożliwił uwłaszczenie kadry kierowniczej PGR²⁴, odtworzenie prywatnej gospodarki folwarcznej, a przede wszystkim bardzo wysokie koszty społeczne owych przekształceń²⁵. Dla rolnictwa indywidualnego pierwsze lata transformacji okazały się równie katastrofalne. W sposób niezamierzony realizował się drenaż zasobów ekonomicznych gospodarstw – „pierwotna akumulacja kapitalistyczna”. Opresyjna tolerancja systemu socjalistycznego w stosunku do gospodarki chłopskiej przekształciła się w znacznie dotkliwszą opresję rynkowej gospodarki. Restrukturyzacja przemysłu spowodowała wykluczenie z pozarolniczych rynków pracy siły roboczej związanej z gospodarstwami rolnymi. Jednocześnie bardzo silnie rozwarły się nożyce cenowe między przemysłowymi środkami produkcji i konsumpcji a cenami zbytu produktów rolnych. W latach 1990–1992 wskaźnik nożyc cen spadł o 37%, co oznaczało potaniecie produktów sprzedawanych przez rolników aż o 63%²⁶. Ponadto rozregulowany rynek zbytu produktów rolnych umożliwił poprzez tworzenie zatorów płatniczych przetrzucanie kosztów przekształceń strukturalnych w zewnętrznym otoczeniu rolnictwa na producentów rolnych. Producenci rolni znaleźli się w sytuacji przymusowej, która zmuszała ich do produkcji niezależnie od możliwości ulokowania jej na rozregulowanym rynku zbytu i niezależnie od jej opłacalności. Okazało się bardzo szybko, że rolnicy indywidualni są najsłabszym partnerem pod względem ekonomicznym, jak i formalnym w grze rynkowej. Im silniejsze było powiązanie gospodarstw z rynkiem, tym silniejsze przymusy funkcjonalne zmuszające ich do poddania się dyktatowi pośredników handlowych i przekształcających się zakładów przetwórczych zajmujących na lokalnych rynkach monopolistyczną pozycję. Drenaż zasobów ekonomicznych gospodarstw był tym efektywniejszy, im silniej były one utowarowione, silniej związane z rynkiem. Zablokowanie aktywów fi-

²³ L. Balcerowicz, *Wież – rolnictwo – wolny rynek*, Fundacja M. Rataja, Warszawa 1993; id., *Wolność i rozwój. Ekonomia wolnego rynku*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995.

²⁴ Jak można sądzić z badań, była kadra kierownicza PGR, RSP oraz instytucji obsługujących rolnictwo stanowiła większość właścicieli i zarządców sprywatyzowanych PGR. Patrz: K. Łapińska-Tyszka, B. Fedyszak-Radziejowska, B. Perepeczko, *Nowi gospodarze dawnych PGR. Przekształcenia państwowego rolnictwa*, IRWiR PAN, Warszawa 1997, s. 51.

²⁵ Taką opinię formułowali w późniejszych latach byli ministrowie przekształceń własnościowych: T. Gruszecki i A.M. Pietrewicz. patrz: M. Bałtowski, *Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych. Przebieg i ocena*, PWN, Warszawa 1998; patrz również: W. Dzun, *Likwidacja PGR – przesłanki, cele, metody* „Wież i Rolnictwo” 2003, 2.

²⁶ A. Woś, *W poszukiwaniu modelu polskiego rolnictwa*, IERi GŻ, Warszawa 2004, s. 64.

nansowych w bankach spółdzielczych i liczne ich bankructwa wywołane przekształceniem je w banki powszechne pogłębiły katastrofalną sytuację ekonomiczną gospodarstw rolnych. Według szacunków J. Zegara równowaga produkcyjna osiągnięta w pierwszych latach transformacji przez polskie rolnictwo cofnęła je w rozwoju o około 10 lat, a w przypadku dochodów o około 30 lat²⁷.

Reakcją na skrajnie niekorzystne warunki gospodarowania było wycofanie się rolników z rynku przemysłowych środków produkcji: maszyn i urządzeń rolniczych, nawozów mineralnych, środków ochrony roślin oraz szeroko rozumianych usług rolniczych²⁸. Właściciele gospodarstw z wielkim trudem podtrzymywali możliwości produkcyjne gospodarstw, a przede wszystkim sprawność posiadanych maszyn i urządzeń. Jak wynika z badań, niezbędnych napraw sprzętu dokonywano samodzielnie lub korzystając z pomocy sąsiedzkiej²⁹. Oszczędności szukano również w coraz większej naturalizacji spożycia oraz ograniczeniu zakupów przemysłowych dóbr konsumpcyjnych. Strategia przetrwania zdawała się jedynie racjonalną zasadą organizującą działalność ekonomiczną właścicieli gospodarstw rolnych.

Traumatyczne doświadczenia pierwszych lat transformacji uruchomiły protesty rolników domagających się przede wszystkim interwencji państwa na rynkach rolnych, zapewnienia obrotu towarowego oraz minimalnych cen na produkty rolne i zwierzęce³⁰. Już w pierwszych wielkich badaniach CBOS-u rolnicy negatywnie oceniali politykę rolną rządu, oczekując większej obecności państwa w gospodarce, a szczególnie w rolnictwie³¹. Oczekiwania rolników diametralnie różniły się z nierealistycznymi oczekiwaniami elit politycznych, w których przekonaniu rolnicy powinni własnymi siłami dostosować swe gospodarstwa do warunków zdefiniowanych przez politykę makroekonomiczną państwa, ale również radykalnie zmienić strukturę funkcjonalną wsi – stworzyć miejsca pracy dla wiejskiej siły roboczej wypieranej z miejskich rynków pracy. To w tym czasie została sformułowana ideologia przedsiębiorczości wiejskiej, w której propagowaniu znaczącą rolę przypisano ośrodkom naukowym poprzez finansowanie projektów badawczych podejmujących badania związane z rozwojem tejże przedsiębiorczości³².

²⁷ J. Zegar, *Dochody w strategii rolnictwa (na progu integracji europejskiej)*, IERiGŻ, Warszawa 2004, s. 103–104.

²⁸ *Rolnicy '92. Rolnicy wobec zmian systemowych*, A. Rosner (red.), CBOS, Warszawa 1993.

²⁹ S.W. Kłopot, *Zapotrzebowanie na maszyny rolnicze w województwie wrocławskim*, [w:] *Perspektywy rozwoju i zagrożenia wsi w warunkach zmian systemowych w Polsce*, W. Misiak (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1996.

³⁰ G. Foryś, *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczpospolitej*, Scholar, Warszawa 2008.

³¹ *Rolnicy '92...*

³² *Rola małych i średnich przedsiębiorstw w rozwoju obszarów wiejskich*, K. Łęczycki (red.), Wydawnictwo Akademii Podlaskiej, Siedlce 2000; *Rozwój przedsiębiorczości na terenach wiejskich wschodniego i zachodniego pogranicza*, M. Kłodziński, A. Rosner (red.), IRWIR PAN, Warszawa

Tab. 3. Gospodarstwa rolne prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą wg grup obszarowych w 1996 i 2002 roku

Grupy obszarowe w ha	PSR 1996		PSR 2002	
	Liczba gospodarstw	% gospodarstw z pozarolniczą działalnością	Liczba gospodarstw	% gospodarstw z pozarolniczą działalnością
od 1–do 5 ha	1 129 794	8,2	1 146 298	13,8
od 5–do 10ha	520 816	5,7	426 520	11,9
od 10–do 20ha	226 149	7,7	448 800	6,4
od 20–do 50ha	75 247	8,9	95 512	12,3
powyżej 50 ha	8 904	44,4	17 701	30,7

Źródło PSR 1996 i PSR 2002

Wyniki spisów rolnych bardzo wyraźnie wskazują na znikome odsetki gospodarstw podejmujących pozarolniczą działalność gospodarczą. Co więcej, istnieje wyraźna zależność między obszarem gospodarstwa a prowadzeniem pozarolniczej działalności gospodarczej na własną rękę: im większe gospodarstwo, tym większe szanse na podjęcie działalności gospodarczej poza gospodarstwem rolnym. Zależności tej nie osłabia relatywnie duża liczba gospodarstw z najniższej grupy obszarowej prowadzących działalność gospodarczą na własną rękę. W tej liczbie mieszczą się bowiem miejscy usługodawcy i drobni wytwórcy, którzy poprzez nabycie/dziedziczenie gospodarstw rolnych minimalizują obciążenia podatkowe, koszty ubezpieczeniowe i emerytalne. Z przytoczonych informacji wnosić należy, że jak na razie promowana przedsiębiorczość wiejska nie stwarza szans na rozwiązanie problemów lokalnych rynków pracy, likwidacji ukrytego bezrobocia na wsi i podtrzymania zdolności rozwojowych gospodarstw rolnych.

O ideologicznym kontekście tych badań decydował brak analizy możliwości ekonomicznych wsi oraz chłonności poszczególnych rynków produkcji, handlu i usług, których powinni rozwijać przedsiębiorczość właściciele gospodarstw rolnych³³. Innymi słowy, literatura przedmiotu nie próbowała odpowiedzieć na podstawowe pytania, kto ma być aktorem tychże zmian i czy posiada on dostateczne instrumenty oraz środki do ich wprowadzania. Podobny charakter miał program wielofunkcyjnego rozwoju wsi, rozumiany jako endogenny rozwój dzięki uruchomianym przez społeczności wiejskie zasobom ekonomicznym i zasobom kapitału ludzkiego. Scenariusze te nie były operacjonalizowane przez aktywną polity-

2000; *Rozwój przedsiębiorczości wiejskiej w perspektywie integracji z Unią Europejską. Międzynarodowa konferencja naukowa*, Kraków, 11–12 stycznia 2001, Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2001.

³³ M. Kłodziński, *Aktywizacja gospodarcza obszarów wiejskich*, IRWiR PAN, Warszawa 1999; *Rozwój przedsiębiorczości na terenach wiejskich...*

kę państwa i z racji swego normatywnego charakteru pozostawały raczej zbiorem pobożnych życzeń czy zaleceń, których właściciele gospodarstw nie byli w stanie realizować³⁴. Ale przy okazji dawały możliwość negatywnego etykietowania mieszkańców wsi, najpierw pracowników byłych PGR-ów, a później rolników indywidualnych oskarżanych o roszczeniową postawę w stosunku do państwa i społeczeństwa, wyuczoną bezradność cechującą mieszkańców wsi, brak przedsiębiorczości i inne rzekome mankamenty osobowościowe.

Wbrew oczekiwaniom elit politycznych oraz części opiniotwórczych środowisk naukowych problemy wsi i rolnictwa nie mogły być rozwiązane bez aktywnego wsparcia budżetu państwa i jego systemu instytucjonalnego. Niekontrolowane przez państwo procesy ekonomiczne rozwiąły kolejne złudzenia dotyczące sprywatyzowania rolnictwa uspołecznionego przez przedsiębiorczych, dążących do powiększenia swych gospodarstw rolników indywidualnych. Jeśli nawet pominąć w tym miejscu bariery tkwiące w koncentracji własności uspołecznionej na ziemiach zachodnich i północnych, to najważniejszym czynnikiem osłabiającym popyt na ziemię były skrajnie niekorzystne warunki gospodarowania wywołane wycofaniem się państwa z aktywnej polityki rolnej, zdanie się na żywiołowe procesy uruchomiane przez tworzącą się gospodarkę rynkową. Jak można sądzić z danych statystycznych i badań, również na tzw. ziemiach dawnych popyt na ziemię rolniczą wśród rolników indywidualnych miał charakter marginalny. Dodatkowym czynnikiem hamującym przekształcenia struktury agrarnej była praktyka działania AWRSP, zainteresowanej przede wszystkim upłynnieniem przez sprzedaż lub dzierżawę jak największej ilości ziemi pozostającej w jej dyspozycji. W konsekwencji struktura agrarna polskiego rolnictwa do 1996 roku nie została radykalnie zmieniona, co więcej, w stosunku do odziedziczonej po PRL strukturze dały się zauważyć negatywne zmiany: zwiększanie się liczby małych gospodarstw przy jednoczesnym „wypadaniu” gospodarstw o powierzchni użytków rolnych od 5–10 hektarów (patrz tab. 4).

Tab. 4. Struktura agrarna rolnictwa indywidualnego w latach 1996–2009

Lata	Gospodarstwa rolne według powierzchni użytków rolnych (w %)						
	Ogółem	1–2	2–3	3–5	5–10	10–15	więcej
2002	1 951 726	26,5	14,4	17,85	21,85	9,35	10,0
2005	1 782 332	25,0	14,5	18,3	21,8	9,4	10,9
2007	1 804 063	23,4	15,2	18,9	22,2	9,2	11,15
2009	1 765 940	23,4	15,2	18,6	22,1	9,4	11,3

Źródło: *Rocznik statystyczny rolnictwa 2010*. GUS, Warszawa 2010

³⁴ S.W. Kłopot, *Socjalny wymiar transformacji na wsi jako konsekwencja dyskryminacyjnej funkcji państwa*, [w:] *Dyskryminacyjna funkcja państwa*, D. Zalewska (red.), Wrocław 2005.

Wraz z konsolidacją gospodarki rynkowej z coraz większą siłą ujawniał się podstawowy dla aktualnych procesów społeczno-ekonomicznych czynnik petryfikujący strukturę agrarną polskiego rolnictwa: wykluczenie z rynku drobnych producentów rolnych. Nowoczesny przemysł przetwórczy i prywatne podmioty gospodarcze zajmujące się skupem produkcji rolnej i zwierzęcej nie są w stanie utrzymać sieci placówek umożliwiających sprzedaż produkcji drobnym producentom rolnym. Zgodnie z popytową logiką systemu gospodarczego oczekują od producentów rolnych: a) odpowiedniej i coraz wyższej jakości produkcji, b) odpowiedniej ilości produkcji, c) terminowości dostaw. Pomijając już generalne trudności z ulokowaniem produkcji na rynku w warunkach głębokiej dekoniunktury w rolnictwie, czynniki te eliminują z rynku gospodarstwa małe i średnie. Rolnik gospodarujący na trzech czy pięciu hektarach użytków rolnych nie jest dla nich atrakcyjnym partnerem. Dla małych i średnich producentów pozostaje co najwyżej drobna sprzedaż na targach i bazarach.

Tab. 5 Gospodarstwa rolne według grup obszarowych, rodzaju i celów produkcji w 2002 roku

Grupy obszarowe (w ha), w tym	Liczba gospodarstw	Gospodarstwa nieprowadzące produkcji rolniczej	Gospodarstwa produkujące wyłącznie na potrzeby własne	Gospodarstwa produkujące przede wszystkim na potrzeby własne	Gospodarstwa produkujące przede wszystkim na rynek
ogółem	1 951 726	292 096	204 978	493 909	910 687
1–5	1 146 298	254 567	186 198	414 415	253 960
5–10	426 520	27 606	15 384	67 026	308 613
10–20	448 800	7 576	2 678	10 943	242 026
20–50	95 512	1 840	564	1 296	90 775
powyżej 50	17 701	506	154	229	15 313

Źródło: PSR 2002

Agregacja informacji spisowych, w których użytkownicy deklarowali wyróżnione cele produkcji, nie pozwala na stwierdzenie, ile ziemi było odłogowanej. Ale nawet przy założeniu, że 50% użytków rolnych w gospodarstwach produkujących wyłącznie na własne potrzeby i przede wszystkim na własne potrzeby (sprzedające produkty do 3000 złotych) było w 2002 roku odłogowanych, przytoczone informacje wprowadzają uważnego czytelnika w konfuzję poznawczą. Pozostają bowiem w sprzeczności zarówno z danymi dotyczącymi produktywności polskiego rolnictwa, jak i danymi dotyczącymi spożycia żywności w rodzinach rolniczych. Wybitni ekonomiści rolni bazujący w swych analizach na danych spisowych każą nam wierzyć, że gospodarstwo domowe rolnika gospodarującego na trzech i więcej hektarach użytków rolnych jest w stanie zużyć cały wolumen produkcji go-

spodarstwa rolnego na własne potrzeby lub co najwyżej sprzedać nadwyżkę do kwoty 3 tys. złotych. Jeśli jednak nie są w stanie zużyć wyprodukowanej żywności na własne potrzeby, to co robią z ową nadwyżką? Jak te przytoczone informacje spisowe dają się pogodzić, sensownie skojarzyć z innymi danymi spisowymi i ze zdrowym rozsądkiem – to już inna zupełnie kwestia. Dla mnie przytoczone informacje stanowią koronny dowód obiektywnych mechanizmów rynkowych wyłączających znaczną część gospodarstw rolnych z rejestrowanego obrotu produktami rolnymi. To oznacza, że znaczna część realnych procesów ekonomicznych w rolnictwie nie może być uchwycona przez oficjalną statystykę, w tym również powszechne spisy rolne.

Akcesja do Unii Europejskiej nie przyspieszyła zmian w strukturze agrarnej polskiego rolnictwa, a co więcej, przyjęta przez państwo strategia rozdziału środków adresowanych do właścicieli gospodarstw rolnych jest czynnikiem hamującym owe przekształcenia. Już w okresie przedakcesyjnym wzrósł popyt na ziemię wśród rolników indywidualnych, ale przyjęcie powierzchniowego kryterium dopłat rolniczych skutecznie zablokowało obrót ziemi pomiędzy rolnikami indywidualnymi. Wytworzyła się praktyka nieformalnych dzierżaw, której podstawowy wariant wygląda następująco: właściciel zatrzymuje dopłaty powierzchniowe oraz wynegocjonowany z innym rolnikiem czynsz dzierżawny, a dzierżawca zyski z produkcji na wydzierżawionym areale. Ta w miarę powszechna praktyka, szczególnie w regionach o bardzo rozdrobnionej strukturze agrarnej, nie jest uchwytna w oficjalnych statystykach. Racjonalność ekonomiczna tych nieformalnych dzierżaw wzmacniana jest również przez czynniki aksjonormatywne, przekonania właścicieli gospodarstw rolnych. Utrzymanie gospodarstwa w rękach rodziny jest nadal moralnym obowiązkiem w stosunku do następców i kolejnych pokoleń rodziny.

Najpełniejsze informacje statystyczne dotyczące przekształceń strukturalnych polskiego rolnictwa pochodzą z reprezentacyjnych badań z lat 2005 i 2007³⁵. Funkcjonowanie gospodarstw rodzinnych i tendencje zmian w strukturze agrarnej zostały wyczerpująco zanalizowane przez J. Zegara, który uzyskał dostęp do pełniejszych informacji niż zamieszczone w wyżej przywołanej publikacji GUS. Zmieniona metodologia definiująca orientację rynkową gospodarstw utrudnia porównanie z danymi PSR 2002. Na ich podstawie autor wydzielił trzy typy gospodarstw rolnych: rynkowe, samozaopatrzeniowe oraz gospodarstwa rynku lokalnego. Gospodarstwa samozaopatrzeniowe to te, które zużywają w gospodarstwach domowych ponad połowę wytworzonej produkcji, gospodarstwa rynkowe to sprzedające co najmniej 50% produkcji na rynek, a gospodarstwa rynku lokalnego to te, które sprzedają przede wszystkim na targowiskach³⁶. W świetle tego rozróżnienia w 2007 roku w Polsce w ogólnej liczbie 1741,6 tys. indywidualnych

³⁵ Charakterystyka gospodarstw rolnych w roku 2007 r., GUS, Warszawa 2007.

³⁶ J. Zegar, *Struktura polskiego rolnictwa rodzinnego pod koniec pierwszej dekady XXI wieku*, IERiGŻ-PIB, Warszawa 2009, s. 94.

gospodarstw rolnych prowadzących działalność rolniczą o powierzchni użytków rolnych powyżej 1 ha było 1241,2 tys. gospodarstw rynkowych i 500,4 tys. gospodarstw samozaopatrzeniowych³⁷. Jest to efekt zmiany metodologii wytwarzania i analizy danych, ale czy informuje o zmianach zachodzących w otoczeniu rolnictwa osłabiających działanie mechanizmów wykluczających z rynku rolników gospodarujących w małych i średnich gospodarstwach. Sądzić raczej należy, że mechanizmy te wraz z unowocześnianiem się przemysłu przetwórczego oraz doskonaleniem sieci zbytu będą się jeszcze nasilały. Zmiany w strukturze agrarnej będą bardzo powolne, generując różnorakie problemy socjalne i społeczne w zbiorowościach wiejskich. Wstępne wyniki PSR 2010 zdają się to potwierdzać³⁸.

Tab. 6. Gospodarstwa rolne posiadające powyżej 1 ha użytków rolnych według grup obszarowych użytków rolnych.

Lata	Ogółem	Grupy obszarowe użytków rolnych (w %)					
		1–5 ha	5–10 ha	10–20 ha	20–30 ha	30–50 ha	>50 ha
2002	N=1956 tys.	58,6	21,8	13,6	3,3	1,6	1,0
2010	N=1583 tys.	56,0	22,4	13,9	3,8	2,2	1,6

Źródło: Wstępne wyniki Powszechnego Spisu Rolnego 2010

Obserwujemy bardzo powolny wzrost udziału gospodarstw powyżej 20 ha, udział gospodarstw małych i średnich jest jednakże nadal bardzo wysoki. Większość gospodarstw o powierzchni użytków rolnych do 10 ha (poza działami specjalnymi rolnictwa i specjalistycznymi gospodarstwami) nie jest zdolna do reprodukcji rozszerzonej, czyli zapewnienia utrzymania rodzinie użytkownika na odpowiednim cywilizacyjnie definiowanym poziomie i jednocześnie progresywnego dostosowania swych gospodarstw do realiów gospodarki rynkowej. Jeśli przyjąć, że gospodarstwa małe będą miały charakter pomocniczy, a prowadzona w nich działalność w większym stopniu będzie się koncentrować na pozaekonomicznych wartościach, to i tak pozostaje problem gospodarstw o powierzchni użytków rolnych 5–20 ha, które według PSR 2010 stanowiły 36,3% ogółu indywidualnych gospodarstw rolnych. Obecnie nie ma ani szans na ich rozwój, ani też – zważywszy na realia lokalnych rynków pracy – na zaprzestanie działalności i likwidację gospodarstwa. Przyspieszenie zmian struktury agrarnej jest możliwe tylko przy zwiększonych transferach kapitału do średnich indywidualnych gospodarstw rolnych. Dyskusja, na ile zmiana dotychczasowej polityki rolnej premiującej duże gospodarstwa będzie możliwa po 2013 roku, wykracza jednak poza ramy tego artykułu.

³⁷ *Ibidem*, s. 211.

³⁸ Informacja sygnalna. Wstępne wyniki Powszechnego Spisu Rolnego 2010, GUS, Warszawa 2011–01–28.

SUMMARY

The main thesis stated by the author is that the agrarian structure of Polish agriculture is a typical “long-lasting” structure according to the concept by F. Braudel. Basing upon statistical data, sociological research, and the body of literature concerning the subject the author proves that the agrarian structure with domination of small-scale farmsteads, which was formed after the peasant’s enfranchisement, has remained in its core proportions unchanged till the present days.

The study is focused on two long periods in the history of Polish countryside: from the year 1864 to 1939 and from 1945 to 1990, as well as on the period of system transformation 1990–2010. Within each of the periods the author indicates different factors which caused petrification (lack of significant changes) in the agrarian structure of individual agriculture. The author also points out past and present socio-economical consequences for the agricultural system which result from providing for this more and more archaic structure: the consequences for system’s productivity and economic efficiency, peasant social class, country inhabitants and Polish society *in extenso*.

In the first phase, during the peripheral development of capitalism on Polish territories in the period of partitions, the agrarian structure of individual agriculture with the large majority of small-scale farmsteads was formed.

During the interwar period the independent Polish state failed to rebuild the agrarian structure. After the World War II, despite conducting the landowner reform, the agricultural policy refused to allow concentration of land in the private sector because of ideological and political reasons. In this period administrative enforcements and economic incentives directed at the owners of agricultural farmsteads were the leading elements of modernization of agricultural policy. This was an attempt to gain the increase of productivity in the agricultural system necessary from the perspective of food security. As a result, agricultural farmsteads became successfully modernized. However, the agrarian structure remained unaltered.

Twenty-year-long transformation period with the introduction of market economy neither accelerated changes in the agrarian structure nor initiated the processes of land concentration in the individual farmsteads sector.

The co-occurrence of political, economic and social factors caused the bipolar character of the development trend in Polish agriculture. On the one hand, the great majority of small and medium farmsteads do not manage to locate their production on the sales markets. On the other, as the effect of the transition of agricultural public sector, grow and prosper large farmsteads. Consequently, most of individual farmsteads become an issue of social policy, while their owners are not able either to live by their farm labour or to find a job on the demanding local markets.

MARIA HALAMSKA

Drobne gospodarstwa i ich właściciele na polskiej wsi.
Refleksje socjologiczne

Small farms and their owners in the Polish countryside
Sociological reflections

Czy w dzisiejszych czasach, kiedy zamiast zapotrzebowania na socjologię wsi istnieje raczej zapotrzebowanie na różne „studia wiejskie”, jest jeszcze miejsce na zajmowanie się tak tradycyjnym przedmiotem jej badań jak gospodarstwo rolne? Tym bardziej – tak tradycyjnym jak gospodarstwo drobne, społeczno-polityczna figura pojawiająca się na scenie wiejskiej Europy Środkowej przez cały dwudziesty wiek jako centralna kategoria tzw. kwestii chłopskiej i reform agrarnych w pierwszej połowie wieku, następnie posiadane przez biedniaka pozostającego w ścisłym sojuszu z klasą robotniczą, obecnie wdzięczny element sielskiego krajobrazu wsi, gwarantujący zdrowe, chociaż mało dostatnie życie w harmonii z naturą. Jego użytkownik ciągle zdaje się „być potęgą i basta”, godną politycznych zabiegów i manipulacji, bo do 2007 roku żadna siła polityczna nie mogła bez poparcia wsi wygrać wyborów parlamentarnych. W moim przekonaniu to sprawia, że „drobne gospodarstwo” ma wystarczającą – tradycyjną i współcześnie nakreśloną – społeczną rolę, by stać się przedmiotem socjologicznej refleksji, co postaram się tu wykazać.

DROBNE GOSPODARSTWO: PRÓBA DEFINICJI I OKREŚLENIA ROZMIARÓW ZJAWISKA

Opisowe pojęcie „drobne gospodarstwo” jest pojęciem względnym i może być rozmaicie definiowane. W zależności od przyjętej definicji zasięg tego zjawiska i jego społeczne cechy zmieniają się. Podobnie niegdyś definiowano „gospodarstwo kułackie”, którego wielkość uzależniona była od miejscowej struktury

agrarniej. Gospodarstwa te są także różnie nazywane: „gospodarstwa małe”, „słabe ekonomicznie”, „drobne”. Kwestia gospodarstw drobnych pojawiła się nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowej na początku lat 90., kiedy ujawniła się ona jako rezultat – podstawowy (Rumunia) lub uboczny (Węgry) – dekoloktywizacji rolnictwa, co skłaniało niektórych autorów do formułowania tez o powrocie kwestii chłopskiej. W Polsce były one efektem 45-letniego okresu polityki represyjnej tolerancji i przejawem ułomnej modernizacji, jaka dokonała się po II wojnie światowej i trwała do 1989 roku.

Najprostszym sposobem określenia kategorii gospodarstwa drobnego wydaje się odniesienie do obszaru gospodarstwa, choć już arbitralne jest ustalenie górnej granicy wielkość gospodarstwa, która jest historycznie zmienna i zależna od ustroju rolnego i sposobu produkcji. Jeśliby przyjąć, że w pierwszej dekadzie XXI wieku w Polsce taką granicą jest na pewno obszar 5 ha, to w 2009 roku mamy 1742 tys. takich gospodarstw (69,6% ogółu gospodarstw, w tym ponad 1 milion gospodarstw o obszarze 1–5 ha), które zajmują ok. 18% użytków rolnych kraju. Ta zbiorowość gospodarstw drobnych (w 99,36% składająca się z gospodarstw indywidualnych) wyraźnie dzieli się na dwie grupy: grupę gospodarstw–działek, których obszar nie przekracza 1 ha, oraz gospodarstw, których obszar zawiera się w przedziale 1–5 ha. Chociaż pewna niewielka część gospodarstw–działek zdaje się rolniczą aktywność traktować poważnie (np. uprawa warzyw pod osłonami, uprawa warzyw gruntowych) lub jest ważnych źródłem dochodów dla posiadających je rodzin (6% rodzin przynoszą one podstawowe dochody), trudno je nawet przy najlepszej woli traktować jako gospodarstwa rolne, nawet takie, które produkują wyłącznie na potrzeby rodziny, bo tylko w co trzecim gospodarstwie–działce spotykamy drób, co trzecie uprawia ziemniaki.

W większości to działki–siedliska, zbyt duże na ogrody warzywne, których zagospodarowanie (obrobienie, obsianie) sprawia ich właścicielom kłopot. Rzeczywistymi więc drobnymi gospodarstwami są gospodarstwa o obszarze 1–5 ha, których jest prawie 1 milion. Mają one bardziej rolniczy charakter, na co wskazują uprawy i hodowla zwierząt. W tych gospodarstwach (9 w 2007 roku) pracowało ponad 3100 tys. osób, tj. 62,3% pracujących w rolnictwie indywidualnym, co w przeliczeniu na JPZ daje ponad 44%¹. W grupie gospodarstw do 1 ha na 1 JPZ składa się praca ponad 5 osób, co oznacza, że maksymalny czas pracy wynosi nieco ponad 1,5 godziny dziennie. Czas pracy w gospodarstwach 1–5 ha wynosił dziennie nieco ponad 3 godziny (Toczyński 2008). Praca w niewielu tych gospodarstwach jest głównym źródłem dochodów rodzin, choć w grupie gospodarstw domowych związanych z tymi drobnymi gospodarstwami rolnymi jest relatywnie mniej utrzymujących się z pracy najemnej oraz rent i emerytur. Relatyw-

¹ JPZ – Jednostka Pełnozatrudniona (AWU) liczona w skali roku odpowiada 2120 godzinom pracy.

nie więcej jest tu gospodarstw łączących dochody z różnych źródeł, dość liczna, bo licząca 8%, grupa gospodarstw mających „inne” źródła dochodów.

Tab. 1. Drobne gospodarstwa wg obszaru – podstawowe charakterystyki

Charakterystyki	Powierzchnia		
	0–5 ha	0–1 ha	1–5 ha
Liczba gospodarstw rolnych*	1 741 871	731 734	1 010 137
Liczba gospodarstw indywidualnych*	1 731 580	731 702	999 878
Średni obszar gospodarstwa indyw.*	2,57	0,68	3,2
Średni obszar użytków rolnych*	2,05	0,43	2,59
Odłogi, % gospodarstw		8,2	11,4
Uprawa zbóż, % gospodarstw		32,4	48,3
Uprawa ziemniaków, % gospodarstw		34,6	58,4
Chów bydła, % gospodarstw		3,5	28,8
Chów trzody, % gospodarstw		4,3	23,9
Ciągniki, % gospodarstw		7,7	30,4
Udział gospodarstw domowych, w których podstawą utrzymania są dochody (50% i więcej) z:			
działalności rolniczej		5,9	6,9
pracy najemnej		39,0	35,2
działalności pozarolniczej		4,6	6,2
emerytury i renty		44,7	28,4
Udział gospodarzy z przygotowaniem rolniczym (w %)		20,5	34,6

Źródło: obliczenia własne na podstawie: Rocznik statystyczny rolnictwa 2010*, Rocznik statystyczny rolnictwa i obszarów wiejskich 2006 – dla pozostałych

Pierwszą całościową próbą definicji tego zjawiska, określenia jego natury i ewolucji była monografia Aliny Sikorskiej *Gospodarstwa socjalne w strukturze społeczno-ekonomicznej wsi*. „Za gospodarstwa socjalne uznano wszystkie takie jednostki, w których nie prowadzono rolniczej działalności gospodarczej z przeznaczeniem na sprzedaż bądź miała ona marginalne znaczenie” (Sikorska 2003: 6). Jako górną granicę wartości sprzedaży przyjęto 5 tys. zł, a przymiotnik „socjalny” użyto przede wszystkim po to, by podkreślić pozaekonomiczne funkcje takich gospodarstw. Zajmowały one 36% gospodarstw rolnych i były przejawem słabości tego sektora gospodarskiego. Zjawisko to było regionalnie zróżnicowane, a w województwach śląskim, małopolskim, świętokrzyskim i podkarpackim obejmowały więcej niż połowę gospodarstw. Tylko dwa województwa, wielkopolskie i kujawsko-pomorskie, miały ich mniej niż 25%. Były to przede

wszystkim niegdysiejsze gospodarstwa chłopów–robotników, trwanie i reprodukcja uwarunkowane były niektórymi czynnikami społeczno-kulturowymi (przywiazaniem do ziemi, tradycją rodzinnych działów itd.), a ich ewentualne zanikanie wiązano z rozwojem pozarolniczego rynku pracy, większym obrotem na rynku ziemi oraz naturalnymi procesami demograficznymi.

Inne kryteria pozwalające wyróżnić gospodarstwa drobne mają charakter złożony. Wojciech Józwiak (2007), zajmując się gospodarstwami najmniejszymi, wyróżnia je przy pomocy standardowej nadwyżki bezpośredniej, czyli dochodu, miary używanej w krajach UE do określenia siły ekonomicznej gospodarstwa. Jej wielkość wyraża się w ESU², która stanowi równowartość 1200 euro. Za gospodarstwa drobne – w UE traktuje się je jako bardzo drobne – uważa te gospodarstwa, których standardowa nadwyżka bezpośrednia nie przekracza 2 ESU. W ten sposób wyróżnia grupę liczącą 1430 tys., co w 2002 roku stanowiło 67,5% ogółu gospodarstw prowadzących produkcję rolniczą³. Nowsze dane na temat tych gospodarstw, pochodzące z 2008 roku, znajdujemy w opracowaniu *Małe gospodarstwa rolne w Polsce – charakterystyka*⁴, obejmującym szerszą grupę gospodarstw, 0–4 ESU, analiza jednak uwzględnia także gospodarstwa z przedziału 0–2 ESU, co jest „podyktowane faktem, iż w grupie tej znajduje się ponad 1,6 mln gospodarstw zakwalifikowanych przez GUS jako prowadzące działalność rolniczą [...]”. O ile można powiedzieć, że w dłuższej perspektywie gospodarstwa te nie rokują nadziei na dochodową produkcję rolną, o tyle ich liczebność nie pozwala na wyrzucenie ich poza nawias polityki rolnej *sensu largo*, tj. polityki nie tylko sektorowej, ile terytorialnej” (Chlebicka i in. 2009: 2). Tym bardziej – poza nawias analiz socjologicznych.

W 2007 roku (dane w cytowanym opracowaniu dotyczą tego właśnie roku) było 1624 tys. gospodarstw osiągających przychody poniżej 2 ESU (68% wszystkich gospodarstw rolnych w Polsce). Aż 92% tych gospodarstw miało obszar nie większy niż 5 ha; 8% tych gospodarstw mieściło się w grupie obszarowej 5–10 ha, wśród większych gospodarstw spotykamy je sporadycznie. Praktycznie rzecz biorąc, grupa gospodarstw o najniższej nadwyżce bezpośredniej, do 2 ESU, pokrywa się z gospodarstwami o obszarze nieprzekraczającym 5 ha użytków rolnych, a aż 62% mieści się w grupie obszarowej do 2 ha UR. Te drobne gospo-

² European Size Unit – Europejska Jednostka Wielkości, wartość standardowej nadwyżki bezpośredniej, wyrażonej w euro, 1 ESU = 1200 euro.

³ Są to liczby orientacyjne, bowiem dla Józwiaka podstawą było 2172,2 tys. gospodarstw prowadzących produkcję rolną w 2002 roku. Tymczasem „Rocznik statystyczny rolnictwa i gospodarki żywnościowej 2006” podaje, że w 2005 roku było w Polsce 2 472 830 indywidualnych gospodarstw rolnych prowadzących działalność rolniczą. To produkcyjne uaktywnienie się gospodarstw związane było z dopłatami bezpośrednimi; warunkiem ich otrzymania jest utrzymywanie gruntów w kulturze.

⁴ Autorami tego opracowania, firmowanego przez FAPA Sekcję Analiz Ekonomicznych Polityki Rolnej, są A. Chlebicka, J. Falkowski, T. Wołek.

darstwa na ogół nie należą do intensywnych: stanowią one 90% tych specjalizujących się w produkcji roślinnej i 82% gospodarstw typu mieszanego, łączącego różne uprawy z hodowlą różnych zwierząt gospodarskich. O małej intensywności produkcji świadczy także niższe nawożenie. Mimo iż większość ziemi utrzymywana jest w dość dobrej kulturze, warto odnotować, że aż 60% gruntów ugorowanych należało do tych właśnie gospodarstw. Znacznie rzadziej niż w grupach silniejszych ekonomicznie (i większych obszarowo) znajdujemy tu gospodarstwa ekologiczne i produkujące rośliny energetyczne, a kierownicy gospodarstw mają gorsze przygotowanie: tylko co trzeci legitymuje się przygotowaniem rolniczym, podczas gdy w gospodarstwach silniejszych 6–9 na 10 szefów gospodarstw. W odniesieniu do kwestii zabezpieczenia społecznego w systemie KRUS, należy wskazać, że omawiane tu gospodarstwa korzystają z tego systemu w proporcjach podobnych do gospodarstw ekonomicznie silniejszych. Wyraźnie specyficzne są natomiast te gospodarstwa, jeśli idzie o poziom zatrudnienia. Gospodarstwa 0–4 ESU w 2007 roku absorbowaly 58% liczby pełnozatrudnionych w rolnictwie, co oznacza, że na 1 ha użytków rolnych w tych gospodarstwach przypadało 0,24 pełnozatrudnionego, podczas gdy w pozostałych gospodarstwach 0,09⁵. Sygnalizuje to istnienie dwóch wzajemnie warunkujących się zjawisk: niskiej wydajności pracy w tych gospodarstwach oraz ulokowanych tu nadwyżek siły roboczej, zwanych też ukrytym bezrobociem. Żyjące w tych gospodarstwach rodziny w znakomitej większości nie utrzymują się z rolnictwa. W grupie gospodarstw drobnych, 0–2 ESU, z rolnictwa utrzymuje się zaledwie 7,6% gospodarstw, głównie z pracy najemnej – 40,45%, z emerytury i renty – 32,3%. Dochody z działalności pozarolniczej (takiej jak: chów zwierząt futerkowych, działalność usługowa z wykorzystaniem własnego sprzętu, agroturystyka i wynajem pokoi) czerpało 14,3% kierowników tych gospodarstw. Grupa gospodarstw słabych ekonomicznie cechuje się też odmienną racjonalnością gospodarowania: prawie połowa (49,6%) to gospodarstwa produkujące przede wszystkim na samozaopatrzenie, tj. ponad 50% produkcji rolnej gospodarstwa konsumowane jest przez gospodarstwo domowe rolnika.

Jeszcze inne kryterium wydzielenia gospodarstw drobnych przyjął Józef Zegar, analizując grupę gospodarstw samozaopatrzeniowych, tj. tych, które więcej niż połowę własnej produkcji przeznaczają na samozaopatrzenie rodziny (Zegar 2007). Jest to kryterium odwołujące się do celów gospodarowania. Tu jest nim przede wszystkim produkcja na samozaopatrzenie (głównie lub wyłącznie) rodziny, cecha przypisana gospodarstwom chłopskim. Analiza tej grupy, mimo iż nieopierająca się wprost na kryterium wielkości gospodarstwa, dobrze oddaje cechy tej wielkiej grupy drobnych gospodarstw polskich. Są to na ogół gospodarstwa niewielkie obszarowo, posiadające inne, pozarolnicze źródła utrzymania.

⁵ Józwiak (2007) podaje, że nakłady pracy na 1 ha użytków rolnych wynoszą tu 624 godziny, co jest wskaźnikiem dwukrotnie wyższym od średniej krajowej.

Tab. 2. Indywidualne gospodarstwa rolne wg siły ekonomicznej

Grupy ekonomiczne gospodarstw	Liczba w tys.	%	Siłą ekonomiczną w ESU
Żywołne ekonomicznie	463,1	18,7	> 4
Niskotowarowe	994,7	40,2	< 4
Samozaopatrzeniowe	1015,0	41,1	< 2
Razem	2472,8	100,0	

Źródło: wg Zegar 2007

Podstawą do wyodrębnienia tej grupy była zbiorowość 2472 tys. gospodarstw prowadzących działalność rolniczą. 18,7% to grupa gospodarstw silnych, żywotnych, których roczna produkcja sprzedana wynosi więcej niż 4 ESU. Drugą liczną zbiorowość (2/5 populacji) stanowią drobne gospodarstwa towarowe. Najliczniejsze są jednak gospodarstwa samozaopatrzeniowe, w których cała lub większość przeznaczona jest na konsumpcję gospodarującej rodziny.

Gospodarstwa samozaopatrzeniowe, quasi-chłopskie, stanowią ponad 2/5 ogólnej liczby gospodarstw rolnych w Polsce, użytkują 16% użytków rolnych i absorbują prawie 30% siły roboczej w rolnictwie. Są obszarowo niewielkie, słabe ekonomicznie, prowadzą dość ekstensywną produkcję roślinną i niewielką produkcję zwierzęcą. Jednocześnie dysponują pewnym kapitałem produkcyjnym (budynki, czasem maszyny), który nie jest wykorzystywany i ulega deprecjacji.

Tab. 3. Gospodarstwa samozaopatrzeniowe – podstawowe charakterystyki

Cecha gospodarstwa	Samozaopatrzeniowe	Rynkowe	Razem
Przeciętny obszar gospodarstwa	2,74	8,79	6,31
Przeciętny obszar użytków rolnych	2,20	7,89	5,55
Ugory (% użytków rolnych)	12,7	3,4	4,7
JPZ na gospodarstw	0,63	1,04	0,87
JPZ na 100 ha UR	28,3	13,2	15,6
Pracujący > 65 lat (w %)	19,8	11,8	14,9
Gospodarstwa z dochodami pozarolniczymi (%)	92,2	72,4	80,6
Gospodarstwa z emeryturami i rentami (%)	53,1	35,7	42,8

Źródło: wg Zegar 2007

Dość znacznie różnią się od przeciętnego gospodarstwa w Polsce, jeszcze bardziej od gospodarstwa rynkowego. Znacząco odmiennie są przede wszystkim

wskaźniki zatrudnienia w rolnictwie na 100 ha UR oraz rolników w wieku emerytalnym. Godną uwagi jest także pozarolnicza aktywność ekonomiczna rodzin posiadających te gospodarstwa, ze znacznymi udziałami pracujących poza rolnictwem oraz emerytów i rencistów. W tej grupie dochody tylko co dwunastej rodziny pochodzą głównie z rolnictwa. Przy zastosowaniu więc tego kryterium tylko co dwunaste gospodarstwo domowe jest gospodarstwem rolników.

Zjawisko „drobnych gospodarstw” w rolnictwie – czy może lepiej – na polskiej wsi próbowałam ukazać, definiując je za pomocą czterech kryteriów: wielkości gospodarstwa (tu za gospodarstwo drobne uznane zostało gospodarstwo o obszarze mniejszym niż 5 ha), jego pozaprodukcyjnych funkcji (gospodarstwo socjalne), jego siły ekonomicznej (osiąganie nadwyżki produkcyjnej niższej niż 2 ESU, tj. 2400 euro rocznie) oraz główny cel gospodarowania, jakim jest samozaopatrzenie gospodarującej rodziny (samokonsumpcja wynosi więcej niż 50% wartości produkcji rolnej gospodarstwa). Analiza cech każdej wyróżnionej w ten sposób zbiorowości pokazuje, że są one do siebie podobne, a więc drobne gospodarstwo to gospodarstwo niewielkie obszarowo, o niewielkich dochodach z rolnictwa oraz takie, którego kierownicy znaczną część produkcji rolnej przeznaczają na samozaopatrzenie i/lub pełnią pozaprodukcyjne funkcje. Kryteria te zachodzą na siebie, ale niezupełnie pokrywają się, stąd różne wielkości wyróżnionych grup⁶. Jeśli uogólnimy, „drobne gospodarstwo” to gospodarstwo niewielkie obszarowo, gospodarstwo ekonomicznie słabe, a dochody z produkcji rolnej nie gwarantują jego reprodukcji. Ponadto jest to gospodarstwo słabo powiązane z rynkiem. Takich gospodarstw jest w Polsce około półtora miliona. Prawie wszyscy użytkownicy tych gospodarstw nie utrzymują się z rolnictwa, lecz „żyją przy gospodarstwie”. Pierwszy i dotyczący ok. 2/3 grupy użytkowników drobnych gospodarstw sposób to sposób quasi-chłopski, co z jednej strony wskazuje na chłopską racjonalność (cel) gospodarowania, z drugiej – ich pozornie chłopski charakter, co wynika z innych niż gospodarstwo źródeł utrzymania, lecz jednocześnie deformuje klasycznie chłopską logikę gospodarowania

Drugi sposób (Halamska 2005) to sposób gospodarowania rolnika wielozadaniowego (ponowoczesnego chłopa–robotnika?), niewielkie gospodarstwa nastawione są na produkcję rynkową, którą jednak prowadzą w sposób dość ekstenywny, choć podporządkowany zasadom gospodarki rynkowej. Wynika to zapewne i stąd, że ziemię – jak pokazują badania CBOS z 2007 roku – posiadają różne kategorie ludności mieszkającej na wsi, także rozrastająca się klasa średnia. Badania te wskazują także na inne, bardzo interesujące zjawisko. 60% gospodarstw do-

⁶ Najbardziej selektywnym jest tu kryterium samozaopatrzenia, ale wydaje mi się, że ta grupa gospodarstw byłaby znacznie liczniejsza, jeśli analiza opierałaby się na późniejszych danych. Bazą obliczeń J. Zegara były dane spisu rolnego z 2002 roku, który ujawnił znaczną (ponad 17%) liczbę gospodarstw rolnych nieprowadzących produkcji rolnej. Po wstąpieniu do UE ich liczba zmalała o połowę.

mowych na wsi deklaruje, że nie jest związane z gospodarstwem rolnym. Według oficjalnych, twardych statystyk, takich gospodarstw na wsi (tzn. związanych z gospodarstwem rolnym) jest co najmniej połowa. Zestawienie tych dwóch informacji wskazuje, że pewna część posiadanej (a może nawet i rolniczo użytkowanej) ziemi nie jest traktowana jako gospodarstwo rolne. Oznacza to, że faktyczna liczba drobnych gospodarstw jest mniejsza niż ta, którą podają oficjalne statystyki. Weryfikację tej hipotezy przyniesie zapewne trwający właśnie Narodowy Spis Powszechny.

DROBNE GOSPODARSTWA W NOWYM MODELU ROLNICTWA

Kształtowanie się nowego modelu rolnictwa to bardzo ważny społeczny proces, mający wiele społecznych konsekwencji, choćby w strukturze społecznej wsi czy powstających dystansach społecznych. Opisując taki model, musimy wziąć pod uwagę trzy grupy elementów: relacje w obrębie czynników produkcji, a więc między ziemią, kapitałem i siłą roboczą, po wtóre – cel produkcji, co określa charakter związków rolnictwa i rolników z gospodarką narodową i społeczeństwem, oraz, po trzecie, rolę odgrywaną przez państwo w funkcjonowaniu tego modelu (Rey, Gerbaud 1996).

Zmiany tego modelu następują w całej Europie Środkowej w XX wieku już po raz trzeci: po peyzantyzacji przez reformy rolne w okresie międzywojennym i w latach czterdziestych, przez kolektywizację, rozpoczętą po 1948 roku i trwającą do lat siedemdziesiątych, po dekollektywizację przeprowadzaną w latach 90. Wieś polska tylko w części podzielała ten rytm zmian, bowiem kolektywizacja rolnictwa nie została tu doprowadzona do końca. Powstał wtedy swoisty, dualny, rodzinno-kolektywistyczny model rolnictwa, funkcjonujący według specyficznej racjonalności⁷, która wygasła w 1989 roku. Nowy model tworzy się w sposób dość żywiołowy, choć przy przyzwoleniu państwa. W dekadzie lat 90. istotne zmiany nastąpiły w strukturze własności i władania ziemią. Największe zmiany zaszły w sektorze państwowych gospodarstw rolnych, które użytkowały ok. 18% użytków rolnych kraju. Na podstawie niegdysiejszych państwowych gospodarstw rolnych powstały, przez sprzedaż lub dzierżawę, gospodarstwa prywatne, choć nie są to jeszcze struktury w pełni ustabilizowane. Tylko niewielka część użytków rolnych – 933,5 tys. ha, tj. 5,5% – jest zagospodarowana przez sektor publiczny. Dominującym użytkownikiem były indywidualne gospodarstwa rolne, gospodarujące na 87,9% użytków rolnych kraju.

Indywidualne gospodarstwa rolne podlegają przy tym nieustannym zmianom. Pierwsza wyraźna tendencja to stałe, choć powolne, zmniejszanie się licz-

⁷ Racjonalność rolnictwa kolektywistycznego analizuję szeroko w pracy *Dekolektywizacja rolnictwa w Europie środkowej i jej społeczne konsekwencje* (IRWiR PAN, Warszawa 1998). Tam także znajduje się analiza racjonalności funkcjonowania gospodarki chłopskiej jako układu symbiotycznego wobec gospodarki centralnie planowanej.

by gospodarstw, co pociąga za sobą zmiany ich struktury obszarowej. Ten powolny spadek występował już w okresie 1950–1988, kiedy odnotowujemy ubytek 434,8 tys., tj. 14,6% gospodarstw. Rytm zmian struktury obszarowej zwiększa się po 1989 roku. Do 2002 roku znika ok. 216 tys. gospodarstw, tj. ok. 10%, między 2002 a 2009 dalszych 432 tys., tj. ok. 15%. Zmiana w grupie gospodarstw drobnych, o obszarze do 5 ha, jest szybsza i wynosi ok. 18%, a w grupie gospodarstw do 1 ha – jeszcze szybsza i wynosi ok. 25 punktów procentowych. Dynamika rytmu zmian jest odmienna w różnych typach gospodarstw: w gospodarstwach drobnych obserwujemy przyspieszenie tempa ich zanikania; udział gospodarstw największych, powyżej 30 ha, rośnie, ale tempo ich przyrostu słabnie, co jest spowodowane przede wszystkim brakiem nowych zasobów ziemi (po wyczerpaniu się zasobów ziemi popegeerowskiej) na ich tworzenie.

W prywatnym charakterze gospodarstw w syntetyczny sposób zawarte są informacje o wewnętrznych relacjach między czynnikami produkcji: ziemia jest własnością prywatną albo pozostaje w prywatnym użytkowaniu, w procesie produkcji wykorzystywany jest prywatny kapitał, pochodzący albo z zasobów własnych, albo z kredytów; praca jest albo pracą rodziny, albo czasem pracą najemną. W zależności od charakteru pracy gospodarstwa prywatne występują w dwóch odmianach: gospodarstwa rodzinnego, opartego na pracy rodziny, oraz przedsiębiorstwa rolnego, opartego na pracy najemnej.

Równie ważnym aspektem powstawania nowego modelu rolnictwa jest cel gospodarowania gospodarstw rolnych: przeznaczenie ich produkcji „dla siebie” czy też „na rynek”. Ten proces jest dość dokładnie opisany od początku lat 90., kiedy zbiorowość gospodarstw rolnych wyraźnie rozpada się na dwa bloki: rolniczych gospodarstw towarowych (rynkowych) i gospodarstw prowadzonych (czy tylko istniejących) z innych względów (samozaopatrzeniowych, quasi-chłopskich). Jedne – istnieją po to, aby produkować, co zapewnia im ścisłą integrację z gospodarką, rynkiem, społeczeństwem, drugie – niepodporządkowane rynkowi, mają znaczną autonomię w swoim działaniu i zwykle pełnią funkcje inne niż produkcyjne. Oznacza to, że gospodarstwa funkcjonują według dwóch odmiennych racjonalności, gdyż inne są logiki, sposoby i mechanizmy ich funkcjonowania, cele produkcji, zasady integracji z gospodarką narodową i społeczeństwem. Szacuje się, że ok. 20% to gospodarstwa produkujące na rynek, 40% – przede wszystkim na rynek, choć jest to produkcja niewielkiej skali, oraz 40% – produkujące na samozaopatrzenie (Zegar 2007)⁸. I te 20% rynkowych gospodarstw zagospodarowuje 80% rynku; udział ostatniej grupy jest niewiele wyższy od 5% (Baum, Wielicki 2007).

Gospodarstwa samozaopatrzeniowe w logice swojego funkcjonowania pozornie zbliżają się do klasycznych gospodarstw chłopskich. Brak związku lub sł-

⁸ Teza ta jest prawdziwa także w odniesieniu tylko do „prawdziwych” gospodarstw rolnych, zarejestrowanych w systemie IACS. Tu zarejestrowało się ponad 1750 tys. gospodarstw, a liczba gospodarstw rynkowych szacowana jest przez Zegara na 463 tysiące.

be związki z rynkiem, niepoddawanie się jego dyktatowi, zbywanie na rynku tylko nadwyżek produkcji to klasyczne cechy gospodarstw, opisane przez Aleksandra Czajanowa. Ale gospodarka chłopska ma i inne cechy, takie jak tradycyjny stosunek do pracy i dążenie do maksymalnego wykorzystania każdej pary rąk, czego w polskich gospodarstwach samozaopatrzeniowych – na co chociażby wskazują ugory i inne niewykorzystane „moce produkcyjne” tych gospodarstw⁹ – nie ma. W klasycznym gospodarstwie chłopskim rodzina była od gospodarstwa zależna, jemu podporządkowana, bo od produkcji gospodarstwa zależało wyżywienie rodziny (samozaopatrzenie) oraz jej ekonomiczne związki z gospodarką (podatki). Nie dysponujemy tu nowymi danymi na temat skali zaspokajania potrzeb żywnościowych w wyniku samozaopatrzenia, ale jest ono tylko częściowe, na co wskazuje choćby struktura produkcji tych gospodarstw. Na te dwa zjawiska: wycofanie się z rynku oraz tylko częściowe samozaopatrzenie, mogły sobie te gospodarstwa pozwolić, gdyż aż 92% z nich posiada inne, pozarolnicze dochody pieniężne. To one dały tym gospodarstwom ową autonomię, która jednak nie ma nic wspólnego z autonomią gospodarstwa chłopskiego. Dlatego też nazywam te gospodarstwa quasi-chłopskimi i traktuję je jako specyficzny produkt polskiego „końca chłopów” (Halamska 2005).

Dwie serie zmian, dotyczących integracji z rynkiem oraz zmian obszaru gospodarstwa, współgrają ze sobą. Związki z rynkiem umacniają przede wszystkim gospodarstwa największe i ekonomicznie najsilniejsze, których kierownicy dążą do powiększenia obszaru, majątku i zwiększenia intensywności produkcji. Na drugim biegunie mamy osłabienie związków z rynkiem i odchodzenie od komercyjnej logiki funkcjonowania, co obserwujemy przede wszystkim w gospodarstwach drobnych, które upraszczają i ograniczają produkcję oraz dążą do redukcji obszaru. To gospodarstwa sytuujące się na schyłkowych trajektoriach, ulegające marginalizacji. Pozostaje jeszcze pytanie o rolę państwa w procesie tworzenia tego modelu. W jego tworzeniu, w swoim pozornym bezruchu, państwo odgrywa aktywną, choć czasem chyba przypadkową, rolę. Wycofanie się z subwencji dla rolnictwa na początku lat 90. doprowadziło do brutalnej deregulacji tej gałęzi gospodarki, która najbardziej dotknęła sektor państwowy oraz gospodarstwa modernizujące się. Sektor państwowy znajdował się w kryzysie, jeśli nie zapaści, gdy przystąpiono do jego prywatyzacji. Jej celem jednak nie była „nowa reforma rolna”, ale utrzymanie w miarę dużych jednostek produkcyjnych. To dzięki sposobowi prywatyzacji powstała baza dużych, towarowych gospodarstw, wzmocniona prężnymi i stosunkowo dużymi gospodarstwami indywidualnymi. Jednocześnie gospodarstwa drobne postrzegane były jako tzw. sektor opatrnościowy, absorbujący część bezrobocia z restrukturyzowanej gospodarki i w zasadzie żadne aktywne kroki dla ograniczenia jego rozmiarów nie były przez państwo podejmowane. Ak-

⁹ Zegar pisze między innymi o niewykorzystanych budynkach gospodarczych i sprzętach, które się dekapitalizują.

cesja do Unii Europejskiej jest kontynuacją tej polityki: *gros* dopłat bezpośrednich dotyczy gospodarstw dużych, gospodarstwa drobne natomiast otrzymały swoistą socjalną kropłówkę, która poprawiła materialną kondycję żyjących w nich rodzin. Zwiększenie jej dopływu zapewnia wynegocjowaną możliwość przepływu części środków z tzw. filara II do I, wybór działań w ramach PROW (np. wsparcie dla gospodarstw niskotowarowych, gospodarujących w niekorzystnych warunkach), wewnętrzne regulacje dotyczące rozdziału środków (np. kryteria przyznawania rent strukturalnych). Taka polityka, zwłaszcza wobec gospodarstw drobnych, ma dwojakie uzasadnienie: społeczno-ekonomiczne (przede wszystkim problem bezrobocia) oraz polityczne, sprowadzające się do „kupowania” liczego elektoratu. Dualny model rolnictwa pełni więc liczne funkcje, ale też jego podtrzymywanie rodzi określone koszty.

REGIONALNE ODMIANY MODELU DUALNEGO

Analizując tworzenie się dualnego modelu polskiego rolnictwa, trzeba zwrócić uwagę na jego regionalne odmiany. Same udziały gospodarstw drobnych czy samozaopatrzeniowych jeszcze niewiele mówią. Ważne jest, w otoczeniu jakich gospodarstw i jakiego typu rolnictwa one funkcjonują: czy stanowią dominantę strukturalną, czy też są uzupełnieniem zdrowej struktury gospodarstw stosunkowo dużych, mających racjonalne zatrudnienie i zorientowanych na produkcję rynkową. Jako wskaźniki regionalnych odmian dualnego modelu i strukturalnego miejsca gospodarstw drobnych (tab. 4) niech posłużą: przeciętna powierzchnia gospodarstwa indywidualnego (kol. 1), pracujący w rolnictwie na 100 ha użytków rolnych (kol. 2), odsetek gospodarstw indywidualnych o obszarze mniejszym niż 5 ha (kol. 3), wartość skupu produktów rolnych na 1 ha UR (kol. 4), udział gospodarstw samozaopatrzeniowych (kol. 5), odsetek użytków rolnych w gospodarstwach samozaopatrzeniowych (kol. 6).

Wydaje się, że w zależności od udziału gospodarstw drobnych i pełnionej przez nie roli w danym regionie istnieje kilka regionalnych odmian rolnictwa dualnego. I tak mamy:

1) regiony, gdzie drobne, quasi-chłopskie gospodarstwa dominują i nadają swoisty charakter obszarom wiejskim. Przykładem mogą tu być województwa małopolskie i podkarpackie, gdzie wśród drobnych gospodarstw (przeciętny obszar 2–2,5 ha) samozaopatrzeniowe gospodarstwa dominują w strukturze (60% i 66%) i zajmują znaczną część użytków rolnych (ponad 2/5). Absorbują one bardzo duże zasoby siły roboczej w rolnictwie. Dopełnieniem charakterystyki jest słaby związek rolnictwa tego regionu z gospodarką, o czym świadczy niska wartość produkcji sprzedanej z hektara. Do tego typu zbliża się województwo świętokrzyskie;

2) regiony, gdzie samozaopatrzeniowe gospodarstwa quasi-chłopskie są dopełnieniem stosunkowo zdrowej struktury agrarnej regionu. Tę sytuację spotykamy w Polsce Zachodniej i Północnej – w woj. dolnośląskim, lubuskim, zachodniopomorskim, warmińsko-mazurskim. Udział gospodarstw samozaopatrzeniowych w strukturze gospodarstw tych województw jest dość znaczny (ok. 40%), ale ich udział w użytkach rolnych jest stosunkowo niewielki (ok. 10%). Te niewielkie gospodarstwa są tu otoczone przez gospodarstwa duże, legitymujące się niskimi wskaźnikami zatrudnienia w rolnictwie i dość wysoką produkcją towarową;

3) regiony, gdzie samozaopatrzeniowe gospodarstwa są marginalne w stosunku do intensywnego rolnictwa. Przykładem są Wielkopolska, Kujawy, Ziemia Opolska i Podlasie. Stosunkowo mało liczne, niewielkie gospodarstwa samozaopatrzeniowe zajmują niewielki odsetek użytków rolnych (10–15% użytków rolnych), co sprawia, że nie są w stanie wpływać na bardzo wysokie wskaźniki towarowości tego rolnictwa i jego silną integrację z gospodarką. To jednocześnie regiony, gdzie rolnictwo ma duże znaczenie w gospodarce.

Tab. 4. Regionalne zróżnicowanie modelu dualnego: udział drobnych gospodarstw

Województwa	Przeciętna powierzchnia gosp. ind.	Pracujący w rolnictwie na 100 ha użytków rol.	Odsetek gospodarstw ind. o obszarze < 5 ha	Wartość skupu prod. rol. na 1 ha UR	Udział gosp. samozaopatrzeń.	Odsetek użytków rol. w gosp. samozaopatrzeń.
Dolnośląskie	11,0	7,2	72	2036	38	12
Kujawsko-pomorskie	14,3	10,6	48	3004	29	6
Lubelskie	8,0	17,4	63	1703	33	15
Lubuskie	13,7	4,8	72	1864	47	20
Łódzkie	7,7	17,3	59	2340	29	14
Małopolskie	4,1	26,2	91	1385	60	43
Mazowieckie	8,9	14,4	58	2335	25	15
Opolskie	11,4	8,4	71	2556	42	10
Podkarpackie	4,4	20,8	91	900	66	45
Podlaskie	14,1	11,8	40	2337	27	11
Pomorskie	15,4	7,3	55	2339	38	14
Śląskie	5,4	14,5	89	2253	56	32
Świętokrzyskie	5,8	24,5	77	1421	39	23
Warmińsko-mazurskie	19,8	6,2	53	2577	37	9
Wielkopolskie	12,0	11,2	57	3738	28	11
Zachodniopomorskie	19,4	4,1	63	1999	40	7
Polska	9,0	12,9	70	2304	41	16

Na podstawie: Rocznik Statystyczny Rolnictwa 2010, Rocznik Statystyczny Województw 2009, Zegar 2007

W sumie – regionalne odmiany modelu dualnego mieszczą się w zasadzie w granicach historycznych regionów pokrywających się z granicami XIX-wiecznych zaborów, choć obserwujemy tu pewne oboczności (np. Podlasie, gdzie ostatnio dokonują się znaczące przemiany rolnictwa).

PRZYSZŁOŚĆ DROBNYCH GOSPODARSTW: PROBLEM SZYBKOŚCI ZMIAN POLSKIEJ WSI

Przyszłość drobnych polskich gospodarstw jest przede wszystkim problemem politycznym. Można postawić dwie konkurencyjne hipotezy. Pierwszą stanowi kontynuacja, za którą przemawiała do tej pory sytuacja na rynku pracy. Ze względu na duże bezrobocie rynek pracy nie mógł wchłonąć uwalnianej z rolnictwa siły roboczej. Także ze względu na jej cechy, jak słabe wykształcenie, niemobilność. Konsekwencją zablokowania wychodźstwa z rolnictwa była zgoda na ukryte bezrobocie w rolnictwie i traktowanie drobnego gospodarstwa jako swistego świadczenia socjalnego, będącego uzupełnieniem niewysokich rent i emerytur. Na rzecz kontynuacji zdawały się przemawiać także inne argumenty: podnoszono fakt, że te drobne gospodarstwa zajmują stosunkowo niewiele użytków rolnych, a transfer ziemi do gospodarstw większych byłby kosztowny ze względu na rozdrobnienie oraz rosnące ceny ziemi.

Niektóre z tych argumentów już się zdezaktualizowały lub są w trakcie dezaktualizacji. Dotyczy to np. rynku pracy, w którym bezrobocie maleje i zaczyna być odczuwany brak rąk do pracy. To na wniosek ministra rolnictwa preferowano rozwiązanie prawne ułatwiające obcokrajowcom podejmowanie sezonowej pracy w Polsce. Na razie nikt nie podnosi innego problemu: socjalnego „dofinansowywania” drobnych rolników, co umożliwi im sezonową pracę w szarej strefie, także za granicą. Nowe badania przeprowadzone we Francji ukazują na przykład (Michalon 2009), że polscy sezonowi robotnicy rolni już wyparli z francuskiego sezonowego rynku pracy mieszkańców Maghrebu i są bardzo przez francuskich farmerów lubiani, gdyż nie domagają się żadnych świadczeń socjalnych (które najprawdopodobniej zapewnia im polski podatek poprzez transfery do KRUS).

Drobne gospodarstwa mają w skali globalnej znikome znaczenie produkcyjne. Często, mimo potencjalnych możliwości, nie zaspakajają nawet potrzeb żywnościowych gospodarującej rodziny, co wiąże się ze zmianą stylu życia. Ulubionym postulatem specjalistów od rozwoju wiejskiego (i polityków) jest produkcja ekologiczna. Produkcja ekologiczna w Polsce dopiero zaczęła się rozwijać, wyraźne ożywienie spowodowały tu unijne dotacje. Trzeba jednak zaznaczyć, że małe gospodarstwa nie są do takiej produkcji szczególnie predystynowane. Na ogół do takiej produkcji przechodzą gospodarstwa większe, prowadzone przez gospodarzy o bardzo wysokich kwalifikacjach, gospodarstwa logistycznie wspie-

rane przez różnego rodzaju sieci producencko-konsumenckie. U nas przeciętne gospodarstwo ekologiczne ma powierzchnię trzykrotnie większą od gospodarstwa produkującego konwencjonalnymi metodami (Niewiadomski 2006).

Drobne gospodarstwa w niewielkim stopniu pełnią funkcje produkcyjne. Czy mogą zatem pełnić inne role, wynikające z wielofuncyjności rolnictwa, funkcje w stosunku do środowiska naturalnego, utrzymania jego kondycji i zapewnienia trwałości rozwoju? Badania (Józwiak 2006; Zegar, Wilk 2007) ukazują, że jakość ich gospodarowania jest niższa niż gospodarstw większych i silniejszych. Jest w nich więcej ziemi ugorowanej, więcej jest gospodarstw jednostronnych produkcyjnie, tj. prowadzących tylko produkcję roślinną albo tylko zwierzęcą, poza tym większość nie stosuje nawożenia mineralnego i środków ochrony roślin. Bardzo małą rolę drobnych gospodarstw w utrzymaniu środowiska potwierdzają badania nad rolnictwem społecznie zrównoważonym. Kryteria tego rolnictwa spełniają przede wszystkim gospodarstwa większe (dwukrotnie większe od przeciętnych) i silniejsze ekonomicznie.

Społeczną konsekwencją istnienia drobnych gospodarstw jest obecny kształt struktury społecznej polskiej wsi. Struktura ta jest obecnie płynna, dynamiczna; na wsi dokonuje się restratyfikacja. Rolnicy przestają być grupą dominującą w strukturze wsi, a pojawiają się dwie grupy o przeciwstawnych charakterystykach: rosnąca i zróżnicowana grupa przedstawicieli „klasy średniej” oraz powstająca grupa „wielozawodowców”, co odnosi się też do rolników–pracowników oraz pracowników–rolników. Dużą część tej grupy to „przejściowa grupa społeczna”. Należą do niej oprócz quasi-chłopów także bezrobotni i „ludzie zbędni w rolnictwie”, tkwiący w drobnych gospodarstwach. Wprowadzając określenie „przejściowa grupa społeczna” do analizy struktury społecznej polskiej wsi, odwołuję się do koncepcji Artana Fugi, który stwierdza, że są to grupy znajdujące się w pół drogi między miastem a wsią, między rolnictwem a innymi sektorami gospodarki. „Są społeczno-kulturowym produktem transformacji, a w konsekwencji są niestabilne, płynne, otwarte na inne grupy, w trakcie konstytuowania się i rozpadu. To jednocześnie grupy »same w sobie« i w trakcie stawania się kimś innym, tzn. w trakcie utożsamiania się z innymi grupami bardziej stabilnymi i bardziej tradycyjnymi. Są to więc grupy w trakcie przekształcania się, dynamiczne, kipiące energią, posiadające podwójną lub potrójną tożsamość społeczną. [...] Jest oczywiste, że nie mają one wyraźnie zakreślonych granic, a ich zasięgi często pokrywają się. Status społeczny jednostek będących członkami tych grup jest prowizoryczny, a same jednostki łatwo mogą te grupy opuścić i zintegrować się z innymi grupami” (Fuga 2007: 377). Grupy takie odgrywają aktywną rolę w pojawiających się konfliktach społecznych, wpływają na brak społecznej równowagi, a w konsekwencji – stanowią zagrożenie dla stabilności instytucji społecznych i politycznych. W strukturze polskiej wsi pojawia się zatem mająca skłonność do destabilizacji istniejącego ładu przejścio-

wa grupa społeczna, składająca się z różnych podgrup podlegających procesowi marginalizacji.

Drugą hipotezą jest przyspieszenie zmian. Eksperti przewidują, że pewne pociągnięcia znacznie przyspieszyłyby przemiany strukturalne w rolnictwie i w ciągu 15 lat zlikwidowałyby liczbę drobnych gospodarstw przynajmniej o połowę (Baum, Wielicki 2007). Przyszłe miejsce drobnych gospodarstw w ekonomii musi wynikać z modelu rolnictwa. Czy drobne rolnictwo nie stanowi trwałego elementu polskiego modelu dualnego? A więc – jakie powinno być polskie rolnictwo w przyszłości, jaki proponuje się model jego rozwoju? Polska polityka rolna po 1989 roku nigdy takiego modelu i wizji rolnictwa nie stworzyła. Czy istniejący dualny model rolnictwa jest dla Polski optymalny? Tę sytuację analizuje Waldemar Michna, który pisze, że niekorzystne są proporcje użytkowania ziemi przez gospodarstwa ekonomicznie silne, rozwojowe i gospodarstwa drobne. Proponuje, by z morza gospodarstw nierozwojowych wyłonić 200 tys. największych i najsprawniejszych, aby mogły one „przy określonej pomocy państwa [...] stać się rodzinnymi gospodarstwami rozwojowymi” (Michna 2007: 8). Podobne stanowisko, choć wyraźniej wyartykułowane, zajmuje Walenty Poczta, który uważa, że „znaczenie segmentu gospodarstw małych i średnich w polskim rolnictwie z punktu widzenia zrównoważonej sytuacji ekonomicznej i społecznej na polskiej wsi jest nadmierne” (Poczta i in. 2007). Na podstawie szczegółowych studiów podejmuje problem struktury agrarnej i roli gospodarstw małych w kontekście tzw. Europejskiego Modelu Rolnictwa¹⁰. W Polsce brakuje równowagi między dwoma segmentami rolnictwa i nadreprezentacja gospodarstw drobnych i średnich. Zauważa, że „brak zrównoważenia może spowodować trudności w funkcjonowaniu polskiego rolnictwa w EMR i trwale wadliwy rozwój obszarów wiejskich” (Poczta i in. 2007: 300).

Integracja z UE przejściowo wzmocniła (ustabilizowała) pozycję drobnych gospodarstw, zapewniając jeszcze jedno socjalne wsparcie, ale jednocześnie ukazała, że w zasadzie dla tych gospodarstw nie ma miejsca w przyszłości, gdyż nie są one w stanie funkcjonować jako podmioty gospodarcze (brak zdolności do akumulacji). Proponowane są różne – bardziej lub mniej radykalne – sposoby na ograniczenie ich liczby: likwidacja Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS) i przeniesienie rolników do systemu powszechnego, opodatkowanie dochodów z produkcji rolnej, zastąpienie podatku rolnego podatkiem katastralnym, scalanie gruntów, uregulowanie przepływu ziemi do gospodarstw więk-

¹⁰ Europejski Model Rolnictwa (EMR) opiera się na: (1) konkurencyjnym rolnictwie, które bez nadmiernego subsydiowania jest w stanie konkurować z rolnictwem europejskim, (2) stosuje metody produkcji przyjazne środowisku, (3) pełni różnorodne funkcje, szanując tradycje, jest nastawione nie tylko na produkcję, ale też na dbanie o zachowanie uroków wiejskiego krajobrazu oraz (4) podlega prostszej polityce rolnej, wyznaczając dokładną granicę między sprawami, odnośnie do których decyzje muszą być podejmowane na poziomie ogólnoeuropejskim, krajowym lub regionalnym (por. Poczta i in. 2007: 289).

szych, także zmiana zasad przyznawania rent strukturalnych, do tej pory sprzyjających przekazywaniu jej następcy¹¹. Rozważa się także projekty „utowarowienia” tych gospodarstw, także poprzez integrację poziomą, której lansowaną formę stanowią grupy producentów rolnych.

Istnienie rzeszy drobnych gospodarstw jest swoistym wyzwaniem dla specjalistów zajmujących się rozwojem wiejskim. Od wielu już lat lansowana jest w Polsce koncepcja tzw. wielofuncyjnego rozwoju wsi, polegająca na popieraniu na wsi różnego typu aktywności pozarolniczej. Koncepcja ta ma jednak swoje ograniczenia, gdyż np. rozwój drobnych przedsiębiorstw na wsi napotyka wiele barier, z których najważniejsza to brak rzeczywistej przedsiębiorczości, opartej na inicjatywie, skłonności do ryzyka, umiejętności znajdowania rynkowych luk. Okazuje się, że wiele drobnych przedsiębiorstw powstałych na wsi funkcjonuje według typowo chłopskiej racjonalności, że są to przedsiębiorstwa zorientowane przede wszystkim na lokalny rynek, mało innowacyjne. Problem miejsca i społecznej roli drobnych gospodarstw jest problemem złożonym, tym bardziej że ma on również swoją „wagę” polityczną, co wynika między innymi z marginalności i niestabilnej pozycji społecznej ich właścicieli/użytkowników. To problem bardzo zróżnicowany regionalnie i wymagający dostosowanej oraz regionalnie zróżnicowanej polityki.

Doświadczenia niektórych krajów wskazują, że można tym procesem kierować. Czynniki zewnętrzne, a zwłaszcza tempo rozwoju gospodarczego i sytuacja na rynku pracy, mają na ten proces istotny wpływ. Nie wydaje się bowiem, by pomysł wielofunkcyjnego rozwoju wsi i idące za nim przedsięwzięcia polityki rozwoju wiejskiego mogły ten problem rozwiązać. Interesujące jest pytanie, jak w postindustrialnym społeczeństwie rozwiązać kwestię chłopską/wiejską w sytuacji, gdy polityka nie promuje wychodźstwa ze wsi, procesu tak typowego dla rozwiązywania tej kwestii w społeczeństwie przemysłowym.

BIBLIOGRAFIA

- Baum R., Wielicki W. (2007). *Prognoza przeobrażeń w rolnictwie do 2030 roku w kontekście zrównoważonego rozwoju*, „Wieś i Rolnictwo”, 1, s. 19–32.
- Chlebicka A., Falkowski J., Wołek T. (2009). *Małe gospodarstwa w Polsce – charakterystyk*, FAPA, Warszawa.
- Draus E. (2007). *Zmiany agrarne w województwie podkarpacki, tendencje na przyszłość*, [w:] *Pilne potrzeby do rozwiązania w rolnictwie polskim*, B. Chmielewska (red.), IERiGŻ, Warszawa.
- Fuga A. (2007). *Les groupes sociaux ruraux transitionnels*, [w:] Y. Lugenbuhl, *Nouvelles urbanites, nouvelles ruralites en Europe*, P.I.E. Peter Lang, Bruxelles–Bern–Berlin–Frankfurt–New York–Oxford–Wien.

¹¹ Moje obserwacje potwierdza E. Draus, analizując instrument rent strukturalnych w woj. podkarpackim, gdzie w ramach PROW 2004–2006 7,3 tys. ha przekazano następcom, a 4 tys. – na powiększenie gospodarstwa.

- Halamska M. (1998). *Dekolektywizacja rolnictwa w Europie Środkowej i jej społeczne konsekwencje*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Halamska M. (2005). *Polski »koniec chłopów«*, [w:] *Uwarunkowania i kierunki przemian społeczno-gospodarczych na obszarach wiejskich*, A. Rosner (red.), Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Halamska M. (2007). *Agrarne, ekonomiczne i społeczne zróżnicowanie wsi*, [w:] *Jedna Polska. Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, A. Kojder (red.), Wydawnictwo WAM, Polska Akademia Nauk, Kraków.
- Józwiak W. (2006). *Funkcjonowanie i role społeczne najmniejszych gospodarstw rolnych*, „Wieś i Rolnictwo”, 2 s. 29–40.
- Poczta W., Pawlak K., Kiryluk-Dryjska E., Siemiński P. (2007). *Perspektywy polskich gospodarstw rolnych w Europejskim Modelu Rolnictwa*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu”, t. 9, z. 2, Warszawa–Kraków–Poznań.
- Niewiadomski K. (2006). *Wybrane aspekty rozwoju rolnictwa ekologicznego w Polsce*, „Wieś i Rolnictwo”, 2, s. 59–78.
- Poczta W. (2006). *Przemiany w rolnictwie*, [w:] *Polska wieś 2006. Raport o stanie wsi*, FDPA, Warszawa.
- Poczta W., Pawlak K., Kiryluk-Dryjska E., Siemiński P. (2007). *Perspektywy polskich gospodarstw rolnych w Europejskim Modelu Rolnictwa*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu”, z. 2, t. 9, Warszawa–Kraków–Poznań.
- Rey V., Gerbaud F., (1996), *Les nouvelles campagnes d'Europe centre-orientale*, CNRS Editions, Paris.
- Sikorska A. (2003). *Gospodarstwa socjalne w strukturze społeczno-ekonomicznej wsi*, IERiGŻ, Warszawa.
- Toczyński T. (2008). *Regionalne zróżnicowanie nakładów pracy w polskim rolnictwie*, [w:] *Zagadnienia produktywności, regionalnego zróżnicowania nakładów pracy i kredytowania produkcji rolniczej w świetle Rachunków Ekonomicznych dla Rolnictwa*, Z. Floriańczyk (red.), IERiGŻ, Warszawa.
- Wilkin J. (2006). *Sami swoi? Polscy rolnicy w UE*, [w:] *Polska wieś 2006. Raport o stanie wsi*, FDPA, Warszawa.
- Zegar J. (2007). *Kwestia gospodarstw samozaopatrzeniowych w Polsce*, „Wieś i Rolnictwo”, 1, s. 33–57.
- Zegar J., Wilk W. (2007). *Zrównoważenia indywidualnych gospodarstw rolnych w świetle wybranych kryteriów*, [w:] *Z badań nad rolnictwem społecznie zrównoważonym*, IERiGŻ, Warszawa.

SUMMARY

The agrarian structure of today's Poland is dominated by small farms. There is no precise definition of what “small” means in this case, but it is estimated that such entities account for 40%–65% of the total number of farms. Small farm is usually weak not only in terms of area, but also economically, and the income from it does not guarantee its reproduction. Small farm is weakly linked to the market, and its owners have other sources of income than agriculture. There are different shares of small farms in different regions of Poland. Their existence is a social and political challenge, whose resolving requires some political decisions to be made.

